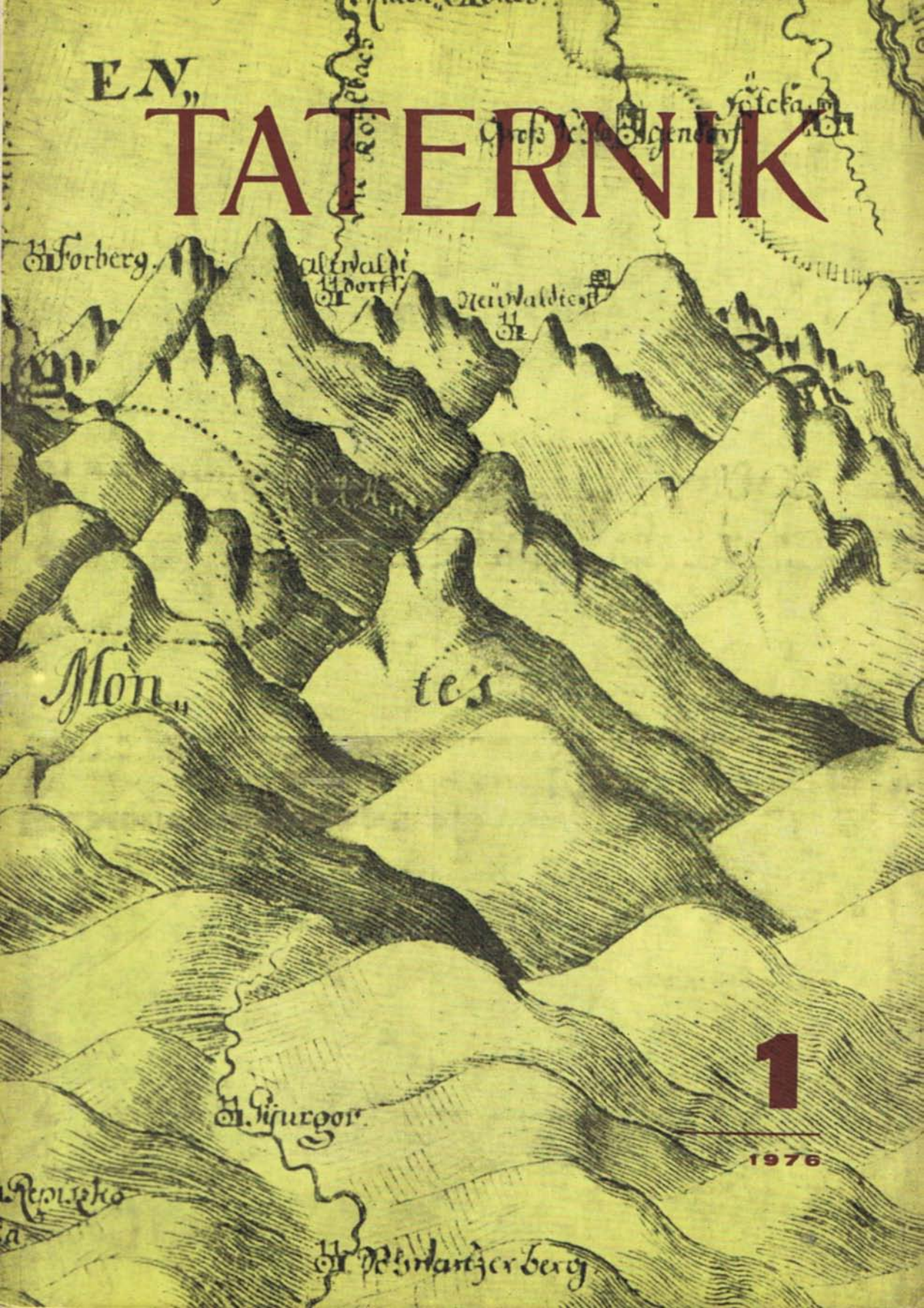


EN

TATERNIK



1

1976

Reinharder
a

Reinharderberg



TREŚĆ

Taternicy i jaskinie (R. A. Roman)	1
Zapomniane drogi w Tatrach (A. Skłodowski)	3
Gdzie ten świat minionych lat? Rozmowa z Janem Sawickim (J. Nyka)	5
Poznańska Akademicka Wyprawa „Andy 1974—1975” (M. Grebieńiow)	8
Owoce lata 1975 w Alpach (J. Kurczab)	10
Jak to robią inni?	12
W górach Tatos w Turcji 1975 (M. Bucholz)	13
Przeciwko nazwie „Himalaje-Karakorum” (J. Wala)	14
Po co chodzisz po górach? Odpowiada: Jan Nędza Kubiniec	14
Wrocławska wyprawa w Karakorum 1975 (J. Fereński)	15
Zwycięstwo i tragedia (K. Głazek)	19
Droga powrotna (J. Fereński)	22
Grand Prix w Tbilisi (J. Stanuch)	23
Akademicka wyprawa w Hindukusz 1975 (M. Bała)	24
Na wielkiej grani (E. Chrobak)	26
Sukcesy alpinistów radzieckich (A. I. Polakow)	29
Aleksandr M. Borowikow (A. Owczinnikow)	32
W zimie na Kopie Magury (J. Nyka)	33
Nowe drogi w Tatrach	34
Różne góry, różne lata	36
Wyprawy w góry egzotyczne	37
Jaskinie i speleologia	39
Więści organizacyjne	41
Wypadki i ratownictwo	42
Pożegnania	43
Z piśmiennictwa	44
Ochrona przyrody gór	45
W skrócie	46
Listy do Redakcji	47
Z Tatr i Zakopanego	47

Na okładce: Najstarszy zachowany widok Tatr od północy — rysował na pergaminie Paulus Kray w roku 1715. Reprodukacja z oryginału: Józef Nyka

Zdjęcie obok: Koniec większych trudności na Czerwonym Filarze Brouillard — wspina się Aleksander Warm. Do artykułu na s. 11.

Fot. Zbigniew Laskowski

TATERNIK

ROMUALD A. ROMAN

Taternicy i jaskinie

Od kilku lat pojawiają się różne propozycje unormowania zasad uprawiania taternictwa na obszarze Tatrzańskiego Parku Narodowego. Nietrudno jest udowodnić potrzebę i celowość rozwiązania tego problemu. Gdy powstawały obowiązujące do dziś przepisy, Klub Wysokogórski zrzeszał kilkakrotnie mniej taterników, aniżeli zrzesza ich obecnie Polski Związek Alpinizmu. Tatrzański Park Narodowy z kolei nie miał ani praktyki, ani wystarczającego rozeznania sytuacji, aby stworzyć przepisy mogące przetrzymać próbę czasu. Tak więc to, co było dobre jeszcze 20 lat temu, dziś wymaga zmiany, i to w pilnym interesie obydwu partnerów. Z jednej strony daje się już zauważyć problem zniszczeń w przyrodzie wywołanych przez taternictwo, z drugiej znów „Taternik” drukuje listy członków klubów, protestujących przeciwko trudnościom, na jakie napotykają, chcąc uprawiać wspinaczki w Tatrach. Cały problem leży w tym, że znalezienie sensownego rozwiązania, zdolnego pogodzić potrzeby taternictwa z wymogami ochrony przyrody na obszarze TPN, jest zadaniem ogromnie skomplikowanym i trudnym.

Wydaje się, że punktem wyjścia dla projektu takiego rozwiązania powinno być obliczenie tzw. pojemności taternickiej Tatrzańskiego Parku Narodowego, czyli określenie, jaka liczba ludzi, gdzie i kiedy uprawiać może w Tatrach Polskich taternictwo, nie powodując jeszcze swoją działalnością powstawania szkód w przyrodzie.

Zanim będzie można podać tu jakieś wielkości, warto zastanowić się, ile osób uprawia w tej chwili w Tatrach wspinaczkę. Jednak i na to pozornie proste pytanie odpowiedzieć nie jest łatwo. Za podstawę można by przy-

jąć liczbę wydanych „kart taternika”, wiadomo jednak, że ich suma z jednej strony nie uwzględniałaby pokaźnej rzeszy taterników niezwyfikowanych i „dzikich” wspinaczy, z drugiej zaś objęłaby osoby, które już czynnie taternictwa nie uprawiają. Trudne do przyjęcia byłoby też opinie autorytetów w sprawach tatrzańskich, bo różne osoby nader różnie szacują liczbę wspinaczy przebywających w Tatrach Polskich. Pozostają jeszcze wpisy w „książkach wyjść taternickich”, ale i one nie są miernikiem obiektywnym, nie uwzględniają bowiem — z różnych powodów — wielu wspinaczek.

Wcale nie prościej przedstawiają się sprawy przy rozpatrywaniu problemów taternictwa jaskiniowego. Chcąc w sposób możliwie rzetelny opracować krótką charakterystykę obecnego ruchu jaskiniowego w Tatrach Polskich skorzystałem z dokumentów Tatrzańskiego Parku Narodowego, danych GOPR, materiałów klubowych, a także spostrzeżeń wielu znanych taterników i obserwacji własnych.

Taternictwo jaskiniowe uprawiane jest w Tatrach Polskich wyłącznie w zachodniej ich części. Na przestrzeni ostatnich 5 lat nie zorganizowano żadnej zarejestrowanej w TPN wyprawy, której celem byłyby jaskinie w reglach Tatr Wysokich, np. w dolinie Filipce; nie próbowano też badać żadnej z jaskiń tektonicznych położonych na wschód od Doliny Suchej Wody. W polskiej części Tatr Zachodnich istnieje 177 zinwentaryzowanych jaskiń (według zwiadu przeprowadzonego pod kierownictwem dra J. Grodzickiego w r. 1975). Należy jednak zauważyć, że znaczna ich część nie jest udostępniona dla taternictwa, bądź to z tego względu, że leżą na obszarze rezerwatów

ściślych (wąwóz Kraków, Wantule), bądź też, że z uwagi na swe wyjątkowe walory przyrodnicze podlegają ochronie indywidualnej (Szczelina Chochołowska, Jaskinia w Magurze, Jaskinia Naciekowa, Kamienne Mleko). W ten sposób rejon działania taterników jaskiniowych możemy ograniczyć do 4 dolin walnych: Bystrej, Małej Łąki, Kościeliskiej i Chochołowskiej. Spójrzmy teraz, jak w ostatnich kilku latach przedstawiała się penetracja jaskiń najczęściej zwiedzanych (tabelka podaje liczbę wypraw, a przy roku 1975 także łączny czas ich działania):

Nazwa jaskini	1971	1973	1975
Czarna	17	17	18 (64 dni)
Zimna	17	19	11 (23 „)
Wysoka	15	19	9 (32 „)
Bandzioch	12	10	8 (36 „)
Śnieżna	13	13	5 (36 „)
Miętuska	7	11	11 (38 „)
Ptasia Studnia	10	9	12 (43 „)

Na pierwszy rzut oka tabelka ta nie wskazuje na wzrost liczby wypraw do jaskiń. Ba, można nawet wysnuć z niej wniosek o pewnej tendencji spadkowej. W rzeczywistości sprawy przedstawiają się inaczej. Do jaskiń chodzą niemal wyłącznie ludzie młodzi, uczący się lub studiujący. Ich wolny czas jest ograniczony i sprowadza się do przewidzianych regulaminem studiów przerw w nauce. W uprawianiu taternictwa jaskiniowego powoduje to zjawisko „szczytów”, przypadających na ferie i okresy świąteczne. Zdarza się jednak, że w tym czasie warunki pogodowe (stan wód, zagrożenie lawinowe) uniemożliwiają wchodzenie do jaskiń, co znowu skracając efektywny czas pobytu w nich. W ten sposób w krótkich okresach „szczytów” najtrudniejsze i najciekawsze jaskinie są stale zajęte i wiele klubów organizuje wyprawy do innych jaskiń, przy wyborze kierując się tylko tym, że są wolne. Dlatego wyszczególnione w tabelce najpopularniejsze jaskinie po osiągnięciu granic pojemności nie mogą już przyjąć dalszych wypraw, a wzrost ilościowy ruchu jaskiniowego odbywa się kosztem dopisywania coraz to nowych pozycji do listy jaskiń odwiedzanych w danym roku przez grotolazów. Świadcząc o tym wymownie następujące dane: w r. 1971 TPN udzielił zezwoleń na wejście do 25 różnych jaskiń, w r. 1972 liczba ta zwiększyła się do 32, by w r. 1975 osiągnąć 42 jaskinie! Dynamika wzrostu uwiódł się jeszcze bardziej, gdy spojrzymy na poniższe zestawienie:

Rok	liczba wypraw	liczba uczestników
1971	51	901
1973	71	966
1975	153	1847

Znamienny jest fakt, że na przestrzeni 5 lat aż trzykrotnie zwiększyła się liczba wypraw, a dwukrotnie liczba uczestniczących w nich taterników jaskiniowych. Nie uległy przy tym zmianie okresy zwiedzania jaskiń. Materiały sprawozdawcze pozwalają również zaobserwować znaczne skracanie się czasu, jaki wyprawy poświęcają na przeprowadzenie akcji w samej jaskini. Powiększeniu się szeregów grotolazów towarzyszy więc w widoczny sposób przechodzenie na bardziej sportowy, wyczynowy sposób zwiedzania jaskiń. Warte zasygnalizowania jest także zjawisko „mody” na pewne jaskinie. Niemal co roku pojawia się jaskinia — czasem nowo odkryta, najczęściej jednak dawniej mniej popularna — do której odbywają się wędrowki klubów z całej Polski. Po kilku miesiącach albo staje się ona żelaznym punktem programu każdego obozu, albo też jej atrakcyjność słabnie i wreszcie całkiem zanika. W r. 1975 taką modną jaskinią była Miętusia Wyżnia (w czasie 2 miesięcy 7 wypraw), w roku bieżącym zaś oczekiwać można zbiorowych szturmów na jaskinie Pod Dachem i Nad Dachem.

W r. 1973 działalność jaskiniową w Tatrach prowadzili członkowie 44 różnych klubów, w 1975 już tylko 24, z czego na rok 1976 PZA zweryfikował zaledwie 19. W r. 1975 najwięcej obozów, bo aż 14, zorganizował w Tatrach Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego, następnie dwa duże kluby — Speleoklub Warszawski i Akademicki Klub Turystyczny z Wrocławia — urządziły po 7 obozów. Te trzy duże kluby legitymują się również największymi sumami dni spędzonych w jaskiniach w roku ubiegłym. Wyprawy z Wrocławia działały w Tatrach łącznie przez 91 dni, warszawia-cy przez 62 dni, a taternicy z KKTJ przez 45 dni (często w ramach 1 obozu organizowano równocześnie wyprawy do różnych jaskiń, a podany tu czas jest łącznym okresem ich działania). Kluby te są również potentatami jeśli idzie o liczbę uczestników organizowanych przez nie wypraw: Wrocław miał ich 157, Kraków 116, a Warszawa 110. Spośród wspomnianych wyżej 24 klubów 14 należało do PTTK, 5 było akademickich, a tylko 3 reprezentowały KW. Pozostałe 2 mają swoje siedziby w Czechosłowacji.

Wyprawami do jaskiń kierowało 55 różnych osób. Rekordzistą był Andrzej Ciszewski z Krakowa, który był kierownikiem 6 obozów, A. Dzioba i M. Czepiel kierowali obozami czterokrotnie. Jedyną kobietą w gronie kierowników obozów klubowych była A. Piotrowska z Poznania.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy podawane tu wielkości są większe, czy też mniejsze od rzeczywistej liczby osób, które penetrowały tatrzańskie jaskinie. Otóż wydaje mi się, że i wyprawy, i grotolazów

biorących w nich udział było o 20—30% więcej, aniżeli to wykazują materiały stanowiące podstawę moich rozważań. Świadczy o tym zarówno meldunki strażników TPN, zawierających nielegalne wyprawy, jak i relacje samych grotolazów, którzy w jaskiniach spotykają się z kolegami nie posiadającymi ani zezwoleń TPN, ani nawet uprawnień PZA. Gdy więc przyjmujemy, że choćby 20% to wejścia nielegalne — otrzymamy liczbę 2000 osób, które na przestrzeni 1 roku wchodziły do jaskiń w Tatrach.

Ta liczba uczestników wypraw oraz obecny stan kultury taternickiej pozwalają zrozumieć, skąd się wzięły zerodowane ścieżki dojściowe, dlaczego w stosunkowo krótkim okresie prawie wszystkie jaskinie zostały tak bardzo zaśmiecone, dlaczego w okresach „szczytów” bez reszty zajęte są prymitywne często kwatery na Kirach — a także szereg innych niezbyt pozytywnych zjawisk, towarzyszących przeistoczeniu się zabawy kilku zapaleńców sprzed 40 lat w ruch naprawdę masowy.

ANDRZEJ SKŁODOWSKI

Zapomniane drogi w Tatrach

Sprawa „zapomnianych dróg” była w „Taterniku” poruszana przy różnych okazjach — ostatnio pisał o niej Maciej Popko w numerze 4/1974. Chodzi o to, że po obu stronach granicy poprowadzono szereg dróg, o których brak jest wzmianek zarówno w przewodnikach, jak i w „Taterniku” — dla nas wszystkich podstawowym źródle bieżącej informacji. Wiąże się to m. in. z tym, że „Taternik” nie ukazywał się w latach 1949—1955, a przez następne 5 lat nie publikowano w nim systematycznie opisów nowych dróg, których nota bene w tym okresie było wyjątkowo mało.

Warto więc chyba zaproponować wszystkim kolegom, których interesują te sprawy, cykl materiałów pod wspólnym tytułem „Zapomniane drogi”, w którym spróbowalibyśmy wspólnymi siłami przynajmniej w części wypełnić lukę w informacji o nowych drogach w Tatrach, jaką stanowi okres od r. 1950 (pierwsze tomy „Tatr Wysokich” W.H. Paryskiego) do mniej więcej r. 1960, kiedy na łamach „Taternika” znowu zaczęto zamieszczać w miarę pełne podsumowania sezonów polskich. Opisy przejść znajdują się po części w powielanych biuletynach, takich jak „Oscypek”, „Taternik Łódzki”, „Krzesanica” i inne, po części zaś w rejestrach prywatnych, do których nie ma w ogóle dostępu. Przypomnienie tych dróg — chodzi przede wszystkim o pozycje, które nie były wzmiankowane w „Taterniku” — będzie miało znaczenie zarówno dla tych, którzy poszukują jeszcze w Tatrach kawałków „dziewiczych” ścian, jak i dla autorów przyszłych całościowych opracowań i monografii. A więc — do tek i szuflad, Koledzy, a potem do pióra!

Na początek chciałbym zaproponować zestawienie dróg z wydanego w czerwcu 1952 w maszynopisie i nielicznych fotokopiach opracowania pt. „Skalne drogi lata 1951 — u-

zupełnienie do I—IV t. Tatr Wysokich W.H. Paryskiego”. Wydawcą tego cennego suplementu było ówczesne Koło Poznańskie KW PTTK, a ukazał on się pod wytrawną redakcją Ryszarda W. Schramma, od którego też redakcja „Taternika” otrzymała egzemplarz.

Zamieszczone poniżej zestawienie obejmuje ok. 50 dróg z polskich Tatr Wysokich. Niektóre z nich były opisane lub wzmiankowane

SKALNE DROGI 1951



KOŁO POZNAŃSKIE KLUBU
WYSOKOGÓRSKIEGO P.T.T.K.

POZNAŃ 1952

w „Taterniku”, co w wykazie zaznaczono. Jeśli wzmianek nie było — przeważnie później ukazywały się opisy autorstwa innych osób, które drogi przeszły w mylnym przeświadczeniu, że robią pierwsze przejścia. Również przy takich przypadkach odnotowuję numer i stronę odpowiedniego zeszytu „Taternika”.

Swinica — środkową częścią pn-zach. ściany, wariant do drogi WHP 34 lub 35 (rys. WHP t. 1 nr 5). Trudności II, krucho: T. Bromowicz, Z. Bromowicz, St. Krupski i R.W. Schramm 26.VIII.1951.

Swinicka Kopa — pn. ścianą (rys. WHP t. 1 nr 6, trudności III, miejscami krucho 1,5 godziny: J. Januszowski i R. Schramm 30.VIII.1951; zimą — Z. Czekala i R.W. Schramm 12.IV.1952.

Gąsienicowa Turnia — pd. żebrem (rys. WHP t. 1 nr 7), trudności V, 2,5 godziny: A. Mostowski i T. Strumiłło 9.IX.1951.

Niebieska Turnia — środkiem pd. ściany (rys. WHP t. 1 nr 10), trudności V — z pomocą haków, 4 godziny: J. Krupski, J. Świerk i J. Uznanski 12.IX.1943. Uwaga: W podobny sposób przeszli tę drogę R. Malczyk i B. Strzelski latem 1974 (T. 4/74 s. 177).

Zawratowa Turnia — prawym filarem pn-zach. ściany (rys. WHP t. 1 nr 11), trudności V, 2 godziny: A. Chramiec (-Sobocińska), J. Długosz i tow. VIII.1951 (T. 3/67 s. 114).

Zawratowa Turnia — prawym filarem pn-zach. ny (rys. WHP t. 1 nr 11), trudności V, 2,5 godziny: H. Hajdukiewiczowa, K. Jakubowska, J. Januszowski i S. Wawrytko, 14.IX.1951. Uwaga: W podobny sposób przeszli tę drogę J. i Z. Krajnikowie latem 1973 (T. 2/74 s. 87).

Zawratowa Turnia — lewą częścią wsch. ściany, wariant do drogi WHP 78 (obejście klasyczne trudności hakowych), IV: A. Pietsch i A. Strumiłło 17.IX.1951.

Zadni Kościelec — lewą częścią zach. ściany, wariant do drogi 94, trudności V — miejscami krucho: L. i Z. Dziedzieliwiczowie i L. Müller 15.IX.1951. Uwaga: Z drogą ta pokrywa się prawdopodobnie częściowo tzw. droga Surdeła (T. 4/68 s. 187 lub „Wysoké Tatry” J. Andraśiego i W. H. Paryskiego s. 29).

Zadni Kościelec — środkową częścią pn-wsch. ściany, wariant do drogi WHP 97, trudności IV, miejscami krucho: M. Skroczynska, B. Vertun, J. Długosz i K. Jakubowski, VIII.1951.

Kościelec — depresją prawej części zach. ściany trudności IV, 1 godzina: L. i Z. Dziedzieliwiczowie i L. Müller 15.IX.1951.

Kościelec — pn-wsch. grzędą (właściwe przejście dolnych urwisk), trudności V, 4,5 godziny: T. Orłowski i J. Piotrowski 19.IX.1951. Uwaga: Droga ta pokrywa się na niektórych odcinkach z drogą Sokali (T. 2/69 s. 86).

Mały Kozie Wierch — grzędą pomiędzy prawym a środkowym żłebem pn. ściany, trudności V, 2 godziny: T. Strumiłło i J. Zarębski 7.IX.1951. Droga ta w „Tatrach Wysokich” W.H. Paryskiego (t. 2) nosi nr 129 i wymieniona jest bez opisu jako droga M. Szczuki.

Zmarłe Czuby — pn-zach. ścianą (rys. WHP t. 2 nr 19), trudności III, 1,5 godziny: M. Skroczynska i E. Strzebońska 27.VIII.1951. Zimą D. Lusińska, M. Skrzydlewska, H. Koniarek i T. Strumiłło, 4.I.1952.

Zmarłe Czuby — północną grzędą (rys. WHP t. 2 nr 19), wariant do drogi WHP 132, trudności IV, całość drogi 2 godziny: K. Jakubowski i T. Nowicki 26.IX.1951.

Zmarłe Czuby — ściśle pd. granią, od przełęczy Schodki, trudności III, 1 godzina: B. Mniszek i Z. Bromowicz 12.VIII.1951.

Zmarła Przełęcz — od pd. częściowo nowa droga środkową depresją i lewym żebrem; Z. Skoczyński i T. Strumiłło 21.VI.1951. Po obrywie: J. Długosz i A. Rokita.

Zmarła Turnia — prawą częścią pd-wsch. ściany (rys. WHP t. 2 nr 20), wariant do górnej części drogi WHP 157, trudności III: S. Białas, W. Udziela i A. Urbaniak 25.VIII.1951.

Zmarła Turnia — pd. kantem (rys. WHP t. 2 nr 20), trudności VI, Hl. 7 godzin: A. Pietsch i T. Strumiłło 19.IX.1951.

Kozie Czuby — pn. ścianą, w linii spadku przełączki pomiędzy zach. a środkowym wierzchołkiem (rys. WHP t. 2 nr 22), trudności V, 3 godziny: J. Lechowski i W. Maciołowski 15.IX.1951.

Kozie Czuby — środkową częścią pn. ściany (rys. WHP t. 2 nr 22), wariant do drogi WHP 175, trudności III: M. Wojciechowska, S. Appelt, Z. Bromowicz i J. Zupański, VII.1950.

Kozia Przełęcz Wyżnia — od pn. ściśle dnem żłebu, wariant do drogi WHP 183, trudności V, H0, skaia krucho: J. Krupski i J. Wicherkiwicz 16.IX.1943.

Kozie Wierch — prawym skrajem pn. ściany, trudności V, krucho, 2,5 godziny: A. i W. Truszkowsy 7.IX.1951.

Kozie Wierch — pn-wsch. ścianą (rys. WHP t. 2 nr 22), trudności V, 2,5 godziny: B. Siadek i T. Rogowski 14.VIII.1951.

Kozie Wierch — pn-zach. ścianą na pn-wsch. gran. trudności IV, krucho, 2 godziny: K. Jakubowski i T. Nowicki 29.VIII.1951.

Kozie Wierch — środkowym filarem pd-zach. ściany, wariant do dolnej części drogi WHP 204, trudności IV z pomocą haków (rys. WHP t. 2 nr 23): A. Truszkowska, W. Maciołowski i A. Mostowski 13.IX.1951; K. Berbeka i J. Klimiński 15.X.1951. Uwaga: Wiele zespołów przechodziło później ten wariant w sposób podobny lub nieco odmienny (T. 3—4/65 s. 117, 1/68 s. 30, 1/67 s. 47, 1—2/66 s. 70).

Buczynowa Strażnica — pn-wsch. ścianą, tzw. Kominem Pokutników (rys. WHP t. 2 nr 28), trudności V, 4,5 godziny: K. Jakubowski i T. Nowicki 8.IX.1951.

Buczynowa Strażnica — wsch. grzędą (rys. WHP t. 2 nr 28 i t. 3 nr 50), trudności III, 1,5 godziny: M. Skroczynska, E. Strzeboński i R. Wawro 5.IX.1951.

Granaty — zach. żebrem Czarnych Ścian, wariant do drogi WHP 212 (rys. WHP t. 2 nr 27), trudności II, krucho: Z. Strumiłło, Z. Skoczyński i T. Strumiłło 22.VI.1951.

Granaty — środkową grzędą pn-zach. ściany na Pośredni Granat (rys. WHP t. 2 nr 30), trudności IV, 3 godziny: H. Koniarek, R. Kurkowiak, T. Rogowski i B. Siadek 30.VII.1951.

Granaty — środkowym żebrem zach. ściany Skrajnego Granatu, wariant do górnej części drogi WHP nr 224 (rys. WHP t. 2 nr 30), trudności IV: T. Rogowski i T. Strumiłło 29.XII.1951.

Granaty — od wsch. na Czarne Ściany, trudności IV, 3 godziny: J. Lechowski i Wójcik 21.VII.1951. Uwaga: Przypuszczalnie w podobny sposób przeszli ścianę J. Łacki i J. Uszyński — T. 3—4/64 s. 78.

W zestawieniu nie uwzględniono kilku dróg z lata 1951, umieszczonych w „suplemencie” poznańskim, a poprowadzonych na Granaty od wschodu, ponieważ wszystkie one zostały opisane w monografii wschodnich ścian Granatów Ryszarda W. Schramma (zob. T. 3/61, s. 147 i dalsze).

Wierch pod Fajki — pn. grzędą przez Pańszczycką Turnię (rys. WHP t. 2 nr 32), trudności II, 1,5 godziny: A. Kuralówna (-Nowicka) i T. Nowicki 19.IX.1951.

Złota Turnia — zach. żebrem (rys. WHP t. 2 nr 33), trudności II, 2 godziny: D. i M. Mischke 23.IX.1951.

Wielka Orla Turniczka — pd. żebrem (rys. WHP t. 2 nr 31), trudności V, 1,5 godziny: J. Sawicki i J. Zauar 1.VIII.1951.

Orla Baszta — pd.-zach. grzędą (rys. WHP t. 2 nr 31), trudności II 1,5 godziny: K. Jakubowski i T. Nowicki 5.IX.1951.

Wielka Buczynowa Turnia — środkiem pn. ściany (rys. WHP t. 3 nr 41), trudności IV, 2,5 godziny: Z. Jaworowski, A. Manda i St. Worwa, VIII.1951. Uwaga: Z drogą tą pokrywa się droga Chrobaka, której zimowe przejście wzmiankowane jest w T. 3/73 s. 116.

Wielka Buczynowa Turnia — pd. grzędą (rys. WHP t. 3 nr 44), trudności IV, 3 godziny: K. Jakubowski i T. Nowicki 7.IX.1951.

Mala Buczynowa Turnia — prawą częścią pn.-zach. ściany na pd.-zach. wierzchołek (rys. WHP t. 3 nr 41), trudności IV, krucho, 1,5 godziny: A. Chramiec (-Sobocińska), J. Mierzejewski i J.W. Zuławski 27.VIII.1951.

Mala Buczynowa Turnia — lewym skrajem pn.-zach. ściany (rys. WHP t. 3 nr 41), trudności V, 2 godziny: A. Chramiec (-Sobocińska), J. Mierzejewski i J.W. Zuławski 25.VIII.1951.

Miedziane — depresja pd.-wsch. ściany, trudności V 3 godziny: K. Jakubowska, A. Kurałówna (-Nowicka), A. Górka i J. Szumski 10.IX.1951.

Miedziane — lewą pd.-wsch. grzędą, trudności IV, 3 godziny: M. Berger, Z. Dziędzielewicz, C. Kubiński i P. Kuleszyński, VIII.1951.

Świstowa Czuba — lewą częścią pn. ściany (rys. WHP t. 4 nr 82), trudności V, 5 godzin: J. Długosz i A. Hrebenda, IX.1951. Zob. T. 3/67 s. 114.

Mnich — od wsch. przez Wyżnią Mnichową Przełęczkę — wprost kominem Stanisławskiego, wariant do drogi WHP 536 (rys. WHP t. 4 nr 88), trudności VI, H1: J. Długosz i K. Filek 6.IX.1951. Zob. T. 3/67 s. 114.

Na zakończenie stwierdzmy z uznaniem, że wyjątkowo bogaty był ów rok 1951, a pamiętać należy, iż działalność prowadziła wówczas stosunkowo nieliczna grupa taterników. Jest oczywiste, że tę falę nowych dróg wyzwoliło ukazanie się pierwszych tomików „Tatr Wysockich” Witolda H. Paryskiego, które pokazały, co w Tatrach Polskich jest jeszcze do zrobienia.



...GDZIE TEN ŚWIAT MINIONYCH LAT?

(ROZMOWA Z JANEM SAWICKIM)

Nazwisko Jana Sawickiego jest znane wszystkim pokoleniom taterników i przedstawianie go w naszym piśmie byłoby wręcz nieaktualne. Trawers Zamarłej Turni, filar Leporowskiego, Kozia Wyżnia wprost, południowo-zachodnia ściana Ostrego — to drogi z zakresu podstawowej edukacji taternika, które każdy szanujący się wspinacz powinien mieć za sobą. Wojenne losy rzuciły Jana Sawickiego na wyspy brytyjskie, gdzie osiadł na stałe i na długie lata oderwał się od kraju i od ukochanych Tatr. Ale skoro tylko warunki pozwoliły, nostalgia przemogła i nasz kolega — honorowy członek KW i PZA — już drugie lato spędził na starych tatrzańskich szlakach. Korzystając z jego pobytu w Roztoce, ucieliśmy z nim długą rozmowę, której fragmenty z pewnością zainteresują Czytelników.

„TATERNIK”. Jesteś, Jasiu, z pochodzenia zakopianinem, a nie jesteś góraliem. Jak to się stało, że trafiłeś kiedyś do Zakopanego i w Tatry?

JAN SAWICKI: Urodziłem się 16 grudnia 1909 roku w Bereźnicy Królewskiej w Stanisławowskim, ale gdy miałem 5 czy 6 lat matka przeniosła się do Zakopanego. Mieszkaliśmy przy Krupówkach pod numerem 89, ten dom stoi do dziś, a ja od dziecka chowałem się na Krupowej Równi. W Zakopanem ukończyłem szkołę i gimnazjum, tu bawiłem się z góralskimi dziećmi — gwarą góralską mówię dziś czystiej, niż niejeden rodowity góral. Miałem wielu góralskich przyjaciół i znajomych. Z chłopców lat pamiętam z jakiegoś wesela Bartusia Obrochtę — smyczek w garści, włosy po staroświecku obcięte. Niekiedy znajomi górale zabierali mnie na wyprawy kłusownicze, daleko w Kopy Liptowskie; zawsze mnie uważali za swojego. Pamiętam taką zabawną historyjkę. Gdzieś w Dolinie Jaworowej spotkałem starego Jędrzeja Marusarza, idącego z Januszem Chmielowskim; przystanęliśmy na krótką rozmowę. Jędrzej wyjął srebrną papierośnicę, którą dostał od Chmielowskiego, i zwrócił się do

mnie: „masz Jasiek, zakurz se papiyrusa”. Obok stał mój kolega, który też wyciągnął rękę, Marusarz jednak zatrzasnął mu papierosnicę przed nosem, uznał go bowiem za kogoś obcego, niegodnego towarzyskich zbliżeń.

„TATERNIK”: A początki wspinania?

JAN SAWICKI. Moje pierwsze spotkania ze skałą były — jakby to powiedzieć — zarobkowej natury. Od 12 roku życia zbierałem na sprzedaż szarotki, szczególnie w Białem i na Giewoncie. Musiałem się dużo wspinać po kruchych i niebezpiecznych wapieniach, nauczyłem się przy tym chodzenia, a pewnie i smaku wspinaczkowej przygody. Potem kupiłem starą mapę Zwolińskiego i z nią ruszyłem samotnie w Tatry — raz nawet na Szparę a potem z jakimś Słowakami granią na Krywań. Samotnie poznałem grań Świnicy i grań Walentkowej. Potem chodziłem z Witkiem Paryskim, gimnazjalnym kolegą, który już wtedy imponował mi swoją erudycją tatrzańską. Pamiętam, że robiliśmy razem — w którym to było roku? — grań Czarnych Ścian. Urwał się tam taki chłopiec skalny i zdarł mi z nogi but. Stopa spuchła jak bania, ponieważ Witek zaczął już studia medyczne, zwróciłem się do niego z pytaniem, czy może ją trzeba obandażować. „Nie wiem — odpowiedział — jeszcześmy tego nie brali...”

„TATERNIK”. Oprócz Witolda Paryskiego miałeś wielu innych znakomych partnerów i górskich przyjaciół, może spróbujesz przypomnieć kilka nazwisk?

JAN SAWICKI: Z Polaków wymienilibym — oczywiście bez jakiegokolwiek porządku — Staszka Motyka, Jaśka Gnojka, Tadka Brzozę, Tadka Pawłowskiego, Wieska Stanisławskiego, Jurka Hajdukiewicza, ze Spiszaków — Klarę Hensch, Zoltána Brüllá, Istvána Zamkovskiego, Istvána Luxa...

„TATERNIK”: Mamy przed sobą „Przegląd Turystyczny” numer 3 z 1934 roku. Połowę całego omówienia sezonu zajmuje wyliczenie dróg zespołu Gnojek — Sawicki...

JAN SAWICKI: To było nasze lato w Batyżowieckiej, naprawdę wspaniałe lato. Mieszkaliśmy w kolebie na buli przed stawem, do stawu chodziliśmy po wodę. Wspinaliśmy się po okolicy, nigdzie żywego ducha. Gnojek był znakomitym wspinaczem. Chodziliśmy razem do gimnazjum. Jego ojciec był kowalem, matka góralką. Chciał studiować matematykę, ale warunki nie pozwoliły i ostatecznie podjął pracę bodaj na kolejce linowej. Chodził z Czechem, z Zosią Stopkową, przyjaźnił się z Takiem Pawłowskim. Zamordowali go Niemcy w 1939 roku. Z Batyżowieckiej zrobiliśmy szereg ładnych dróg. A tą drogą, na której zginął Wiesiek Stanisławski, zeszliśmy



Pierwsze całkowite przejście trawersu Zamarłej Turni — 17 września 1932 roku. Wspina się Jan Sawicki.

Fot. Stanisław Motyka

bez większych trudności z góry i opis zrobiliśmy w zejściu. Pod ścianą leżała jedna kletterka i jedna skarpetka. O, a tu w „Przeglądzie” jest błąd. Na północnej ścianie Baniastej Turni był z nami nie Jan Kacian, ale Zoltán Brüll.

„TATERNIK”: Do najpopularniejszych twoich dróg należy filar Leporowskiego na Kozim Wierchu. W roku 1929 ciążyła na nim zła sława śmierci Leporowskiego — czy to ona pociągnęła wasz zespół do próby przejścia?

JAN SAWICKI: Z Leporowskim widziałem się raz jeden — w „Terince”. A drogę na filarze całą prowadziłem i ja ją ochrzciłem filarem Leporowskiego. Ale przy przejściu wcale nie chodziło o nią, lecz o wyprostowanie drogi Sokołowskich. Jakoś teren sprowadził mnie w lewo i dalej poszedłem już filarem. W pewnym miejscu znalazłem tam przewodnik Leporowskiego, z jego odręcznymi notatkami o różnych przejściach, m. in. samotnych. Przewodnik okazał się fatalny. Podarowałem go mojemu przyjacielowi, Zbyszskowi Krzyszkowskiemu, który z nim zginął w żlebie Drège'a. Przy zwłokach leżała już tylko ceratowa okładka...

„TATERNIK”: — Dużo wrzawy narobiła twoja droga w poprzek ściany Zamarłej Turni, miała ona chyba setki powtórzeń, ale jakoś nie znalazła naśladowców. Dlaczego?

JAN SAWICKI: Droga była rzeczywiście dużą sensacją. Jedni ją ganiłi, inni chwalili. W czasie otwarcia schroniska w Pięciu Stawach w roku 1932 mówił o niej w swym okolicznościowym kazaniu nawet ks. Humpola — o dziwo z uznaniem! Staszekowi i mnie nie chodziło o burzenie nią takich czy innych kanonów, poszliśmy po prostu z fantazji — to pęknięcie tak ładnie łączy obie przełęcze... A brak naśladowców widziałbym przede wszystkim w tym, że w Tatrach nie ma właściwie innych podobnych formacji. Natomiast ideologiczną dyskusję miałem z Marianem Sokołowskim po przejściu drogi na Kozia Wyżnią wprost. Też ją w całości prowadziłem, a w najtrudniejszym miejscu, gdzie urwała się cała krucha grzęda, użyłem haka jako chwytu. Sokołowski czynił mi zarzuty, że przejście nie jest klasyczne i nie bardzo może być uznane.

„TATERNIK”: Wliczając łatwiejsze, masz w Tatrach około setki nowych dróg. O ważniejszych z nich ogólnie wiadomo, ale w trakcie tylu lat intensywnego wspinania nie wszystko ci się chyba udało. Ciekawe byłoby przypomnieć niektóre porażki...

JAN SAWICKI: Wiele naturalnie zatarło się w pamięci. Przypomnę, że obaj ze Staszkiem Motyką pierwsi weszliśmy w uskoki Żelaznych Wrót, okazało się jednak, że jest tam wielka ekspozycja, a my mieliśmy starą i zniszczoną linę. Zostawiliśmy więc hak i poszliśmy po nową, a wraz z nią najpierw wybraliśmy się na wschodnią ścianę Łomnicy (z Zamkovszkim). Z naszego problemu na Żelaznych Wrotach nie robiliśmy tajemnicy, to też gdy pod niego wróciliśmy, był już ku naszemu żalowi rozwiązany. Inna historia łączy się ze śródkiem Żółtej Ściany. Zaatakowałem go w roku 1932 nie tylko z Brüllem, jak podaje przewodnik, lecz również z Zamkovszkim. Weszliśmy około 150 metrów i odpadłem w zacięciu, po czym lecąc wyrwałem hak pod

sobą. To był szczęśliwy lecz bardzo niebezpieczny upadek i on ostudził nasze zamiary. Bardziej zaawansowana była moja próba w roku 1938 z Nesseltuchem i jakimś młodym Słowakiem na Kopiniakach. Prowadziłem całą drogę, 12 godzin — noc zastała nas 30 metrów poniżej przełączki w grani. Ja już miałem język przyschnięty do podniebienia, nie mieliśmy ani wody, ani żywności. Wieczorem zjawił się nad nami Staszek Motyka z Bertalanem Duhonem i mówi: „Ischiasz, Ischiasz — to było moje przewisko — zrzuć ci linę!” Byłem tak zmęczony tą drogą, że zamiast zaprotestować, powiedziałem: „Zrzuć”. Ten jeden jedyny raz wyciągał mnie ktoś na linie, a Staszek zrewanżował mi się za Zamarłą, z której wyciągaliśmy go wraz z Gnojkiem.

„TATERNIK”: Mówiłeś przed dwoma laty, że Tatry są dla ciebie wszystkim i inne góry właściwie mogłyby nie istnieć. Proszę, odpowiedz szczerze, czy to jedyny powód, że przed wojną nie wyruszyłeś w Alpy czy Dolomity?

JAN SAWICKI: Proszę o szczerą odpowiedź i odpowiem szczerze. Bardzo chętnie byłbym pojechał w Alpy. Na prywatny wyjazd jako niezamożny student nie miałem jednak pieniędzy, zaś przy wyjazdach klubowych wspinacze zakopiańscy byli przez koła Warszawskie i Krakowskie, które o wyjazdach de facto decydowały, po prostu utracani. Pod różnymi pretekstami, na przykład o Bronku Czechu mówiono, że jest przede wszystkim narcizem i powinien pilnować wyników narciarskich. Zakopane było dla nich niewygodną konkurencją, miało przecież doskonałych wspinaczy: Jurek Ustupski, Jaś Gnojek, Tadeusz Brzoza, dziś profesor Politechniki Wrocławskiej, kilku innych. Warszawiakom nie ważyłem się teraz mówić w oczy: „Nie zapomnę wam do końca życia, coście zrobili z zakopianami”.

„TATERNIK”: Potem naturalnie przyszedł rok 1939...

JAN SAWICKI: Studiowałem weterynarię we Lwowie i byłem właśnie na wakacjach. Ponieważ, jak większość zakopian, zaraz po wkroczeniu Niemców zacząłem działalność konspiracyjną, ruszyło za mną gestapo. Zostałem ostrzeżony i 5 października 1939 roku uciekłem, prowadząc z sobą dyrektora firmy Gishe, Jerzego Kosteckiego. Nocowaliśmy w szałasie na Waksmundzkiej, stamtąd poszliśmy przez Rusinową i obok Roztoki przez Białkę, a potem górą myśliwską percią w Białą Wodę, na Polanę pod Wysoką, i dalej na Rohatkę. W 1939 roku był jesienią w Tatrach taki śnieg i lód, że dla mojego towarzysza, który nie był taternikiem, musiałem wyrębać czekanem na Rohatkę i w dół około tysiąca stopni. W „Trupiarni” przenocował nas mój przyjaciel Edusz Kirchner, on też dał nam wskazówki na dalszą drogę — przez Poprad, Strateną i Dobszynę na Węgry.

W roku 1938 przy Zielonym Stawie Kieżmarskim (z turystką czeską)



W Budapeszcie spotkałem Zbigniewa Kubińskiego i przewodnika Wojtka Juhasa, a 8 grudnia ruszyłem dalej przez Zagrzeb do Splitu. W Splicie rzucił mi się w ramiona Jurek Hajdukiewicz i z nim razem dobiłem 20 grudnia do Marsylii, z nim też przebyłem kampanię francuską i dostałem się do obozu w Winterthur. Stamtąd uciekłem, rok tułałem się po nieokupowanej części Francji, po czym przez Pireneje — Pertus — dobiłem do Hiszpanii, wreszcie do Anglii, gdzie aż do końca wojny służyłem w marynarce handlowej.

„TATERNIK”: Po wojnie skupiło się w Anglii większe grono polskich wspinaczy, czy nawiązałeś z nimi jakieś kontakty?

JAN SAWICKI: Owszem. W 1947 roku założyliśmy nawet w Londynie polski Klub Wysokogórski — ze statutem, zarządem itp. — pisałem o nim w artykule, który Witk Paryski otrzymał ode mnie do swoich zbiorów. Do klubu tego należeli m. in. prof. Zygmunt Klemensiewicz, prof. Stanisław K. Zaremba, Stanisława Bäker, obecnie mieszkająca gdzieś w Afryce, Zbigniew Kubiński, Przemysław Kotarbiński, który zginął w Alpach, a był synem Janusza Kotarbińskiego, autora „Nowel tatrzańskich” i polichromii kościoła zakopiańskiego. Potem to grono się rozpadło i zostałem w Londynie właściwie sam.

„TATERNIK”: I jeszcze jedno, już ostatnie pytanie. Masz za sobą drugie po wojnie lato w Tatrach i liczne spotkania z współczesnymi taternikami. Jakże wynosisz spostrzeżenia?

JAN SAWICKI: Nasza młodzież wspina się znakomicie, czego jednak nie mogę przyjąć, to jej stosunku do gór. Dla mojego pokolenia w pierwszym rzędzie istniały Tatry, a dopiero potem wspinanie. Dziś liczy się wyczyn sportowy i właściwie nic więcej. Podejrzewam, że gdyby dało się w Warszawie zbudować Kazałnicę z desek i betonu, większość młodych wspinaczy przestałaby jeździć w Tatry. Z rozmów z wieloma młodymi widzę, że Tatry jako gór nie znają oni wcale. Bywają na Hali Gąsienicowej i przy Morskim Oku, są jednak zbyt wygodni, by ruszyć się dalej. Pamiętam swoje młode lata. Z Tadkiem Brzozą poszliśmy rano przez Boczań, Zawrat i Szpiglasową do Dolinki za Mnichem, zrobiliśmy północno-zachodnie ściany obu Mnichów i pieszo wróciliśmy do domu. Nie wiem, czy kogoś byłoby dzisiaj stać na taki wysiłek. Kazałnicę, owszem — też dostrzegaliśmy, jednak mokre północne ściany odkładaliśmy na później: tyle było ciekawszych problemów do rozwiązania. A już zupełną klęską dla Tatr wydaje mi się zwożona autokarami masówka ludzka, nie mająca z górami nic wspólnego. Ale o tym może przy innej okazji... w przyszłym roku!

Rozmawiał:
Józef Nyka



Oprócz alpinistycznego, wyprawa realizowała także obszerny program naukowy. Na zdjęciu T. Chrzan i J. Gutowski przy pomiarach meteorologicznych.

Fot. Andrzej Lisiecki

**MARIUSZ
GREBIENIOW**

Poznańska

Wyprawę zorganizował Akademicki Klub Turystyczny działający przy Zarządzie Wojewódzkim SZSP. Trwała ona blisko 7 miesięcy, a w jej skład weszli: Krzysztof Blauth (dziennikarz), Tomasz Chrzan, Mariusz Grebieniow (kierownik), Jacek Gutowski (kierowca), Aleksandra Hernik (lekarz), Andrzej Jaskuła, Andrzej Lisiecki (operator filmowy i fotograf), Leon Wawrzyniak (kierowca-mechanik) i Zbigniew Zimny (sprawy naukowe). Pomocy finansowej oraz rzeczowej (żywność, częściowo sprzęt) udzieliły nam liczne spółdzielnie i zakłady przemysłowe — nie tylko z województwa poznańskiego. Blisko 50 proc. kosztów pokryte zostało z akcji reklamowej, prowadzonej bezpośrednio przez uczestników wyprawy (wydawnictwo, plansze, napisy na samochodzie, zdjęcia, filmy). Wyposażona przez FSC w Starachowicach i Kopalnię Rudy Żelaza w Osinach w pobliżu Częstochowy w osinobus „Star-28”, wyprawa opuściła Gdynię w dniu 11 grudnia 1974 roku.

28 stycznia 1975 — przybycie na pokładzie M.S. K.I. Gałczyński do Matarani w Peru. Po drodze w pobliżu Chinandegí (Nikaragua) dokonano wejścia na czynny wulkan San Cristobal (1750 m).

29 stycznia — odprawa celna w Matarani (2 godziny).

30 stycznia — 25 lutego — podróż samochodem na trasie Matarani—Lima—Arequipa (dłuższa awaria samochodu) — Puno — La Paz w Boliwii.

26 lutego—17 marca — działalność górską w Cordillera Real (grupy Huayna Potosi).

18—21 marca — pobyt w La Paz.

22—29 marca — powrót z La Paz do Limy i do 2 kwietnia pobyt w Limie.

3—21 kwietnia — działalność górską w Cordillera Huayhuash (grupa Huacashash).

22—28 kwietnia — działalność górską w Cordillera Blanca (grupa Huascarán).

29 kwietnia — 15 maja — działalność naukowo-turystyczna (Cuzco).

16 maja — odprawa celna w Callao.

17 maja — 30 czerwca — powrót z Callao do Gdyni na pokładzie M/S Sienkiewicz.

Organizując wyprawę opracowaliśmy dwa warianty działalności górskiej. Pierwszym z nich była eksploracja mało znanego pasma Cordillera Torro w Argentynie, co jednak uniemożliwił nam brak wiz argentyńskich. Drugim wariantem była działalność w Andach Peruwiańskich i ewentualnie Boliwijskich w czasie pory deszczowej, a więc wobec ciągłych opadów śniegu, mgły i stosunkowo wysokiej temperatury, powodującej rozmienianie pokrywy śnieżnej. Andyniści, nie tylko zresztą miejscowi, uważają, że warunki te całkowicie uniemożliwiają wspinaczki w Andach. Faktem jest, że wybraniu przez nas tej pory roku

pierwsze polskie wejścia a zarazem pierwsze wejścia w porze deszczowej. Wszystko to zostało potwierdzone przez Federację Klubów Narciarskich i Andyjskich w La Paz. Niestety nie udało się nam uzyskać szczegółów co do poprzednich wejść, toteż trudno mówić o nowych drogach czy wariantach.

W CORDILLERA HUAYHUASH

W drugim z kolei rejonie działania, w grupie Huacshash w Cordillera Huayhuash baza nasza leżała na stoku Cerro Amistad, na wysokości 4990 m, skąd wysunięto w różnych kierunkach 6 obozów pośrednich. I tutaj nasze wejścia są pierwszymi w porze deszczowej.

6 kwietnia — Cerro Amistad (5295 m) od wschodu — „wielkim kominem“ na grani, którą na północny zachód do wierzchołka; teren skalno-śnieżny, ok.

Akademicka Wyprawa — Andy 1974/1975

na działalność andyjską m. in. zawdzięczamy w dużej mierze rozgłos i uznanie, jakie zyskały nasze osiągnięcia wspinaczkowe ze strony prasy oraz miejscowych klubów andyjskich.

W CORDILLERA REAL

Działalność rozpoczęliśmy od Cordillera Real — grupy Huayna Potosi — w Boliwii, bazę zakładając nad Lago Zongo na wysokości 4780 m, skąd wysunięto w różnych kierunkach 6 obozów pośrednich.

1 marca 1975 — Cerro Khala Cruz (5225 m), od bazy skalno-śnieżnym filarem północnym, ok. 6 godzin: M. Grebieniow, A. Hernik i L. Wawrzyniak.

1—2 marca — Grincuni (5050 m) od Lago Canada skalno-śnieżną grzędą południowo-wschodnią, ok. 6 godzin: T. Chrzan, A. Lisiecki i Z. Zimny.

1—2 marca — Alhuayco (5295 m) z obozu pośredniego na grani między C. Khala Cruz a Alhuayco, granią na południowy wschód (wariant skalno-śnieżny), ok. 2 + 6 godzin: M. Grebieniow, A. Hernik i L. Wawrzyniak. Szczyt zdobyliśmy jako pierwsi, my też nadałiśmy mu nazwę (w języku kechua).

5—6 marca — Huiyata (5092 m) z obozu pośredniego pod Grincuni, trawersując od wschodu Cerro Grincuni, dalej granią na północ w śniegu, ok. 6 + 5 godzin: Z. Zimny, A. Jaskuła i A. Lisiecki.

5—6 marca — Charquini Norte (5310 m) z obozu pośredniego na grani między Grincuni i Charquini Norte — granią skalno-lodową na południe, ok. 6 + 6 godzin: M. Grebieniow, J. Gutowski, A. Hernik i L. Wawrzyniak.

12 marca — Chacaltaya (5500 m) ze schroniska. M. Grebieniow, T. Chrzan, A. Jaskuła i L. Wawrzyniak.

Poza wejściem ostatnim, które miało charakter turystyczny, pierwsze pięć stanowią

5 godzin, II wejście — nową drogą: M. Grebieniow, A. Hernik, A. Jaskuła i A. Lisiecki. Pierwszego wejścia na ten szczyt dokonała w r. 1974 wyprawa peruwiańsko-argentyńska.

8 kwietnia — Cerro 5265 m z obozu pośredniego na „Przełęczy Biwakowej“ w grani głównej: granią na północny wschód terenem skalno-lodowym, ok. 3+2 godziny. II wejście, zarazem II polskie: M. Grebieniow, A. Hernik i L. Wawrzyniak.

9 kwietnia — Cerro Copan Grande (5505 m) z obozu pośredniego na „Przełęczy Biwakowej“ granią na zachód i południowy zachód; warunki lodowo-śnieżne, ok. 3+4 godziny. II wejście, zarazem II polskie: M. Grebieniow, A. Hernik i L. Wawrzyniak. Nazwę szczytu wprowadza nasza wyprawa.

10 kwietnia — Cerro Amistad (5295 m) z bazy zachodnim filarem; warunki skalno-śnieżne, ok. 3 godzin, III wejście — II naszej wyprawy, nową drogą: J. Gutowski, L. Wawrzyniak i Z. Zimny.

8—10 kwietnia — Huacshash Sur (5644 m), z obozu pośredniego na grani, granią na północny zachód, warunki skalno-śnieżne, ok. 6+5+5 godzin; II wejście, I polskie — nową drogą: T. Chrzan, A. Jaskuła i A. Lisiecki.

11—12 kwietnia — Huacshash Sur (5644 m), z obozu pośredniego na lodowcu „Poznań“ — środkiem ciałą lodowca na południowy zachód, ok. 7+7 godzin; III wejście (por. wyżej), nową drogą: M. Grebieniow, A. Hernik i L. Wawrzyniak. Nazwę „Glaciarny Poznań“ zaproponował Cesar Morales Arnao, dyrektor Departamentu Turystyki, odpowiednika naszego GKKFIT.

* Przed nami byli na tym szczycie, a także na kilku innych wymienionych niżej, Wojciech Jedliński i Piotr Malinowski, o czym dowiadaliśmy się z wizytówek umieszczonych w kopczykach. Peruwiańczycy o tych wejściach nic przedtem nie wiedzieli.



W Cordillera Real. Grupa transportowa w drodze do obozu pośredniego.

Fot. Andrzej Lisiecki

11–12 kwietnia — Huacshash Sur (5644 m), z obozu pośredniego na lodowcu „Poznań” — środkiem ciała lodowca na południowy zachód, warunki lodowe, ok. 7+7 godzin, IV wejście (por. wyżej): Z. Zimny i J. Gutowski.

13–14 kwietnia — Cerro de la Amistad Peruano-Polaca (5495 m) z „Przełęczy Biwakowej” 5180 m, trawersując od południa Cerro 5265 m do drugiego obozu pośredniego na przełęczy 5120 m; stąd lodową granią na wschód, a dalej śnieżnym trawersem pod nawisem lodowym na północ i na wschód, dalej granią lodową, pod koniec przez iglicę skalną; warunki lodowo-skalne, ok. 5+9 godzin, II wejście i II polskie (zob. przypis do „Cerro 5265 m”): M. Grebieniow, T. Chrzan, A. Hernik, A. Lisiecki i L. Wawrzyniak. Nazwę szczytu zaproponowała nasza wyprawa.

13 kwietnia — Cerro 5265 m z „Przełęczy Biwakowej”, granią na północny wschód, warunki skalno-lodowe, ok. 2 godzin, III wejście polskie (por. wyżej): T. Chrzan i A. Lisiecki.

14 kwietnia — Cerro 5265 m, z bazy do „Przełęczy Biwakowej”, skąd granią na północny wschód; warunki skalno-lodowe, ok. 3+2 godziny, IV wejście polskie z III powtórzeniem drogi (por. wyżej): A. Jaskuła i Z. Zimny.

14 kwietnia — Cerro Copan Grande (5505 m) z „Przełęczy Biwakowej” granią na zachód i południowy zachód, warunki lodowo-śnieżne, ok. 3 godzin, III wejście polskie: A. Jaskuła i Z. Zimny.

Naszą działalność w Cordillera Huayhuash, podobnie zresztą jak i w Cordillera Real, cechowały fatalne warunki, związane z porą deszczową: kopny, rozmiękający już od rana śnieg, nieustające zadymki śnieżne, opady i mgły. Wszystko to tak dalece utrudniało wspinaczkę, że wielokrotnie zmuszeni byliśmy do wycofywania się z poważnych akcji, jak np. na Huayna Potosi (6088 m) wschodnim filarem. Podobnie było w Cordillera Blanca (w

masywie Huascarán), gdzie zrezygnowaliśmy z działalności wobec olbrzymiego zagrożenia ze strony lawin lodowych. Tutaj też złożyliśmy hołd tragicznie poległej pod zwałami lawiny skalnej 15-osobowej wyprawie czeskiej. Cały przebieg tych strasznych wydarzeń przypominał nam ich jedyny naoczny świadek, nasz przyjaciel Jesus Huerta, strażnik organizującego się parku narodowego „Huascarán”.

Zarówno w Peru, jak i w Boliwii wyprawa nasza spotykała się na każdym kroku z serdecznością, życzliwością i bezinteresowną pomocą ze strony ludzi, którzy teraz są naszymi przyjaciółmi. Na zawsze pozostanie nam w pamięci niezwykle gościnny dom Manuela Albrizzio Fontany w Limie — nieomal drugi nasz dom rodzinny.

Na zakończenie pragnę nadmienić, że dysponujemy bogatymi materiałami informacyjnymi i kartograficznymi, szczególnie z Peru, którymi z chęcią możemy służyć przyszłym wyprawom.

Od Redakcji: Jak już o tym wspominaliśmy w „Taterniku”, lokalne kluby andynistyczne skrupulatniejszą ewidencję wejść prowadzą od stosunkowo niedawna, toteż ustalenie pierwszeństw na poszczególnych szczytach, zwłaszcza łatwiej dostępnych, jest dziś wcale nie proste. Trzeba o tym pamiętać czytając wszystkie sprawozdania z wypraw w góry Ameryki Południowej. Nie jesteśmy też przekonani, czy ma większy sens tworzenie trzeciej kalendarzowej kategorii wejść, tj. wejść w porze deszczowej. Pora ta, jak wynika z doświadczeń wyprawy poznańskiej, ogromnie utrudnia działanie, nie wnosi jednak tak dużej różnicy jakościowej, jak ta, która istnieje w strefie umiarkowanej między latem a zimą.

Owocne lato 1975 w Alpach

Jeszcze nigdy w historii naszych wyjazdów alpejskich nie udało się w ciągu jednego sezonu wysłać w Alpy takiej liczby taterników. Tylko ośmiu z nich uczestniczyło w obozie centralnym PZA w masywie Mont Blanc, pozostali wspinali się na wyjazdach klubowych i na 22-osobowym obozie FAKA. W sumie na 8 obozach zorganizowanych (liczba ta może okazać się nawet większa, gdyż z braku sprawozdań PZA nie dysponuje kompletnymi danymi) wspinano się co najmniej 92 osoby. Około 10 osób przebywało w Alpach prywatnie. Oto pierwsze namacalne korzyści ze zmian, jakie zaszły w organizacji alpinizmu w Polsce wraz z powstaniem PZA i usamodzielnieniem klubów!

Większość grup obrała sobie za rejon działania masyw Mont-Blanc — najatrakcyjniejszy w Alpach, ale też i najczęściej przez nas odwiedzany i bardzo wyeksplorowany. To zjawisko (choć uważam, że rokrocznie nie powinno tam brakować Polaków) trzeba uznać za niekorzystne, warto też wskazać na konieczność uaktywnienia Komisji Sportowej PZA jako koordynatora nie tylko wypraw egzotycznych ale również imprez alpejskich. Brak jest wyjazdów w Berner Oberland, w Delfinat (ostatnio tylko staże UCPA i sporadyczne wypadki indywidualne), w atrakcyjne grupy skalne w Austrii: Wetterstein, Karwendel, Wilder Kaiser czy Gesäuse. Wypadałoby wreszcie, żeby jakaś polska dwójka „wyskoczyła” na sławne lodowe północne ściany Ortlera i Gran Zebru!

Zadziwiająco mało popularne są ostatnio wyjazdy w Dolomity. O atrakcyjności tego rejonu dla wspinaczy skalnych napisano już wiele i nie chciałbym tego powtarzać. Nasuwa mi się jednak wniosek natury znacznie ogólniejszej. Czy nie za mało dbamy o to, by rozwój alpinistyczny młodego pokolenia przebiegał właściwie, by był wszechstronny i obejmował wszelkie stopnie i rodzaje „wtajemniczenia”? Już kiedyś w historii naszego alpinizmu zdarzyło się, że przedwcześnie zachłystaliśmy się sukcesem na południowej ścianie La Meije (nota bene bez dokładnego zanalizowania stylu, w jakim to przejście zostało dokonane, a styl ten odbiegał znacznie od wzorców alpejskich) i uznaliśmy się za takie „kasy”, iż zainteresowanie Alpami zmalało, a zwróciliśmy się ku szczytom wysokim, aczkolwiek nie nazbyt trudnym. Przyszły sukcesy na tym polu, to prawda. Ale nasi wspinacze alpejscy „dojrzewali” zbyt długo, wszystkie ich przejścia z lat trzydziestych pozostawały daleko w tyle za wielkimi zdobyczami tego złotego okresu alpinizmu sportowego.

Lansowano błędne teorie negujące wartość

techniki skalnej, w programach obozów najczęściej znajdowały się przejścia dróg śnieżno-lodowych. Zmianę punktu widzenia przyniósł dopiero koniec lat pięćdziesiątych. Obyśmy po raz wtóry nie zapomnieli, że podstawową techniką alpinizmu jest technika skalna, jej pochodną dopiero są wszelkie techniki lodowe! Jak w narciarstwie łatwiej jest zrobić z dobrego zjazdowca specjalistę od slalomu, tak i w alpinizmie: trudno sobie wyobrazić wspinacza, który by opanował pokonywanie najtrudniejszych ścian lodowych nie dysponując odpowiednią techniką skalną.

Po tej przydługiej dygresji wróćmy do letniego sezonu alpejskiego 1975. Drugą jego cechą charakterystyczną, na którą warto zwrócić uwagę, jest to, że tym razem obóz centralny PZA nie miał „monopolu” na przejścia dróg najwyższej klasy. Na równie wysokim poziomie stały przejścia obozu FAKA w Chamonix (ilościowo obóz ten, który trafil na okres korzystnej pogody, był nawet jeszcze bardziej owocny), obozu Łódzkiego Klubu Wysokogórskiego po drugiej stronie masywu Mont Blanc, a także Uniwersyteckiego Klubu Alpinistycznego z Warszawy w grupie Bergell.

Jedną z przyczyn tego stanu (który, nawiasem mówiąc, nie powinien dawać powodu do żartów) była decyzja Komisji Sportowej PZA o niewyznaczeniu na wyjazdy centralne latem 1975 uczestników wyprawy na Lhotse. Niewytypowani pojechali na obóz FAKA (Jasiński i Kowalczyk), czy prywatnie (Kurtyka) i też sieknęli na własną rękę. Druga przyczyna — to niewątpliwie ogromny postęp w umiejętnościach całej rzeszy młodzieży, bez kompleksów atakującej najpoważniejsze ściany — już podczas swojego pierwszego wyjazdu alpejskiego. A oto najlepsze osiągnięcia sezonu:

MASYW MONT BLANC

Mont Blanc — prawym filarem Brouillard: T. Czarski i J. Szczepański 20 VII (I polskie przejście).

Mont Blanc — wschodnią ścianą, przez „Sentinelle Rouge”: W. Dzik i M. Pronobis 10 VIII; M. Piekutowski i J. Skorek 28 VIII.

Mont Blanc — prawym filarem Brouillard (anglo-amerykański): Z. Laskowski, P. Pietrzak i A. Warm; W. Myszkowski, R. Urbanik i J. Zająć 7–8 VIII. (I polskie przejście.)

Mont Blanc — „Czerwony Filar” Brouillard: T. Czarski, A. Mierzejewski i J. Szczepański 27–28 VII. (I polskie przejście).

Mont Blanc — drogą Cecchinell-Nominé na Wielkim Filarze Narożnym: P. Jasiński

i M. Kowalczyk 5—6 VIII (I polskie przejście).
Aiguille Noire de Peuterey — zachodnią ścianą, drogą Ratti-Vitali: Z. Laskowski i A. Warm.

Pointe Gugliermi — południowo-zachodnią ścianą, drogą Boccalatte-Gervasutti oraz przejście granią Peuterey na Mont Blanc: M. Głogoczowski, A. Mierzejewski i J. P. Wuthrick 8—9 VIII (I przejście polskie).

Mont Blanc du Tacul — „Filarem Gervasutti”: B. Kozłowska i A. Łukaszewska 8—10 VIII.

Grand Capucin — wschodnią ścianą, drogą Bonattiego: R. Bieniek, B. Strzelski i W. Szalankiewicz 20 VIII.

Aiguille Blaitière — zachodnią ścianą, drogą Brown-Whillans: W. Myszkowski i J. Zająć 30—31 VII; J. Kurczab, B. Siama i K. Ulanicki 8—9 VIII; M. Łukaszewski i R. Urbanik 20 VIII; J. Czarniecki i H. Zakrzewski 20 VIII; W. Kurtyka i M. Piątkowski 3 IX.

Aiguille de Blaitière — zachodnią ścianą, drogą Seigneura: D. i Z. Wachowie 6—7 VIII.

Grandes Jorasses — filarem Walkera: W. Kurtyka i A. Lwów 30—31 VII.

Grandes Jorasses — nową drogą północną ścianą — pomiędzy filarem Croza a polską drogą na Pointe Hélène: J. Kukuczka, W. Kurtyka i M. Łukaszewski 3—4 VIII.

Grandes Jorasses — „Całunem”: M. Piekutowski i J. Skorek 20 VIII (I wejście polskie).

Petites Jorasses — zachodnią ścianą: W. Kurtyka i A. Lwów 23 VII.

Les Courtes — północną ścianą, drogą Szwajcjarów: A. Lwów i W. Sonelski 20 VIII.

Les Droites — filarem „Bergland”: W. Dzik i M. Pronobis 30—31 VII (I polskie przejście).

Les Droites — północno-wschodnim filarem z wariantem francuskim wprost: M. Głogoczowski i A. Mierzejewski 4—5 VIII; T. Czarński i J. Szczepański 4—5 VIII (I przejście polskie.)

Aiguille du Fou — południową ścianą: W. Kurtyka i Z. Wach 20—21 VIII.

Petit Dru — zachodnią ścianą „directe americaine”: R. Bieniek i B. Strzelski 4—5 VIII; M. Piekutowski i J. Skorek 7—9 VIII; L. Wiczynski i H. Zakrzewski 7—9 VIII.

Petit Dru — filarem Bonattiego: B. Kolański, H. Szymik i Z. Terlikowski 4—6 VIII.

BERGELL I DOLOMITY

Z wyjątkiem drogi Cassina — wszystko pierwsze polskie przejścia:

Piz Badile — północno-wschodnią ścianą „via del fratello”: J. Tafel, J. Luniak, T. Słupski i J. Krukowski.

Piz Badile — północno-wschodnią ścianą, drogą Cassina: J. Oficjański i A. Smółski.

Piz Cengalo — północnym filarem: T. Słupski, i A. Zakrzewski; J. Oficjański i A. Smółski.

Piz de Ciavazes — południową ścianą, drogą Castiglioni-Micheluzzi: W. Dzik i M. Pronobis 20 VIII.

Piz de Ciavazes — południowo-wschodnim filarem, drogą Abram-Gombocz: J. Kubik i R. Semenov 21 VIII.

Na zakończenie nasuwa się jeszcze jedna refleksja, ta mianowicie, że oto jesteśmy w momencie, od którego sezonu alpejskie pewnie przyjdzie nam oceniać podobnie, jak dziś oceniamy tatrzańskie. Przejścia, które przed 10 laty mogły być „gwoździami” sezonów i którym poświęciłoby się w „Taterniku” po parę stron tekstu, skwitowane będą wzmianką, lub wręcz znikną w długiej litanii innych, wcale nie gorszych. Nie jest to zjawisko charakterystyczne tylko dla nas. Powszechność wyczynu alpejskiego sprawia, że również zainteresowanie fachowych pism zachodnio-europejskich powoli przenosi się wraz z centrum międzynarodowej rywalizacji w góry najwyższe. Tam zaś wielkich problemów wystarczy na długie lata. Szkoda tylko, że za równie „wielkie” pieniądze...

Jak to robią inni?

Deutscher i Oesterreichischer Alpenverein mają w Alpach kilkadziesiąt schronisk. Obowiązują w nich ściśle przestrzegane reguły, których część będzie zapewne dla polskich turystów interesująca. Oto niektóre z nich: Przy braku miejsc pierwszeństwo mają członkowie stowarzyszeń alpejskich, a wśród nich osoby starsze oraz ci alpiniści, którzy planują ze schroniska wspinaczki. Turysty niezrzeszeni otrzymują miejsca dopiero po godzinie 19. Rezerwować miejsca mogą tylko członkowie DAV i OeAV, przy czym łączna rezerwa nie może przekroczyć 50 proc. pojemności schroniska. Nocować wolno tylko 1 noc, wyjątek stanowią alpiniści podejmujący ze schroniska wspinaczki. Tylko zrzeszeni otrzymują wrzątek (dla wstających w nocy gospo-

darz obowiązany jest przygotować go w termosach), im też tylko przysługuje prawo konsumowania własnych zapasów. Jeden z paragrafów mówi jednak, że „gospodarz schroniska nie może swej ciężkiej pracy wykonywać za darmo, dlatego w miarę możliwości w schronisku nie należy żyć tylko wrzątkiem i własnym chlebem”. Przy wejściu do schroniska zmienia się obuwie górskie na pantofle domowe. Palenie tytoniu ograniczone jest do jadalni i świetlicy, coraz więcej głosów domaga się jednak całkowitego zakazu palenia w schroniskach. Regulamin apeluje też do turystów, aby zabierali z sobą butelki i puszki, które opróżnili w schronisku, by znośeniem ich nie obciążać dzierżawcy obiektu, na którym spoczywa obowiązek usuwania śmieci.

W górach Tatos w Turcji

Od trzech lat BPiT SZSP „Almatur” organizuje akcję „Lewant”, polegającą na wysyłaniu studenckich grup wędrownych do krajów Bliskiego Wschodu. O ile do tej pory wycieczki te miały charakter ogólnoturystyczny, o tyle w roku 1975 postanowiono wysłać po raz pierwszy grupy specjalistyczne, w tym grupę górską. W jej skład weszli: Ryszard Białecki, Michał Bucholz (kierownik), Tomasz Janiszewski, Elżbieta Krajewska, Adam Marasek, Wiesław Niechwidowicz, Antoni Pasich, Adam Piórko, Henryk Roszman, Michał Turzyński i Jacek Węglarczyk — w większości doświadczeni przewodnicy górscy. Wybór padł na góry Tatos, najwyższą, położoną w północno-wschodniej części Turcji grupę Gór Pontyjskich, konkretnie zaś — na otoczenie drugiego co do wysokości szczytu tej grupy, Verçennika (3711 m).

W dniu 17 lipca, po siedmiu dniach podróży z Polski, wyruszyliśmy dwoma samochodami z nadmorskiego miasteczka Ardeşen w góry. Pierwszy etap stanowiła miejscowość Camlihemsin; na południowo-wschód odchodzi stąd droga w kierunku najwyższego szczytu rejonu, Kaçkaru (3937 m), my zaś zwróciliśmy się w kierunku południowym. Po 7 godzinach ciężkiej terenowej jazdy dotarliśmy do wsi Varos, gdzie kończy się jazda samochodami. Stąd 3-godzinny marszem doszliśmy do wylotu doliny Mişnakirt, gdzie założyliśmy biwak. Następnego dnia zajął transport bagaży na górne piętro tej doliny, zwane Ovid, gdzie założyliśmy bazę.

Dolina Mişnakirt, ograniczona od południa granicami Kapili i Dżimil, stanowi wyraźną granicę między dwiema grupami górskimi. Podczas gdy na wschodzie wznoszą się surowe, skaliste turnie o charakterze alpejskim, na zachodzie widać zielone, bardziej łagodne szczyty, podobne do naszych Tatr Zachodnich.

Efektem naszego wyjazdu było stosunkowo dokładne spenetrowanie doliny wraz z szeregiem wejść na okoliczne szczyty, a także sporządzenie względnie dokładnego, w porównaniu z dotychczas istniejącymi, szkicu doliny i jej okolic. Bardziej znaczące szczyty, na które weszli uczestnicy, to Tatos, Orta Asid, nie nazwany zwornikowy szczyt na południowo-zachód od Verçennika, szczyt ok. 3600 m, wreszcie cała grań Kapili i Dżimil wraz z nie nazwanym szczytem 3559 m. Ponadto w dniu 23 lipca zespół w składzie R. Białecki, M. Bucholz, A. Marasek i A. Pasich zdobył Verçennik (3711 m) — drogą wspinaczkową. Wiodła ona początkowo długim śnieżnym żlebem,

który wyprowadzał na przełęczkę w pn.-wsch. grani. Stąd w prawo, najpierw systemem kominów, następnie płyt skalnych, które pod szczytem przerodziły się w piarżyste i trawiaste półki (od przełęczki 5 wyciągów o trudności III) — na wierzchołek. Dodatkową „atrakcją” wejścia były fatalne warunki atmosferyczne, które w tym rejonie — jak wskazują obserwacje — są rzeczą normalną. Najprawdopodobniej byliśmy pierwszym polskim zespołem na tym szczycie.

Rejon doliny Mişnakirt był, jak do tej pory, mało eksplorowany. W samym masywie Verçennika istnieją warunki do poprowadzenia co najmniej kilkunastu dróg różnych trudności. Dodatkową zachętą do odwiedzania tych okolic może być ich stosunkowo łatwa dostępność. Z kolei utrudnienie stanowi kapryśny klimat oraz stosunkowo duże zagęszczenie miejscowej ludności, która aczkolwiek życzliwie nastawiona, po pewnym czasie stała się dla nas uciążliwa.

Verçennik widziany od strony południowo-zachodniej

Fot. Adam Piórko



Przeciwko nazwie „Himalaje—Karakorum”

W ostatnich latach rozpowszechniła się u nas w prasie a nawet w literaturze górskiej nazwa „Himalaje-Karakorum”, wprowadzając wiele zamieszania do nazewnictwa największego systemu górskiego Azji. Nazwa ta — o czysto propagandowym charakterze — wywodzi się z literatury krajów zachodniej Europy, używał jej nawet G. O. Dyhrenfurth. Jest ona synonimem najwyższych gór, ale nie odnosi się do ich podziału geograficznego.

Pod względem budowy geologicznej, typu złodowacenia, warunków klimatycznych i występowania pokrywy śnieżnej, świata zwierzęcego i roślinnego, a nawet cech etnicznych i językowych ludności (szczególnie zaś w zachodniej części) — Karakorum jest ściślej związane z Pamirem i Hindukuszem, aniżeli z Himalajami. Jeśli chodzi o budowę geologiczną, związki Karakorum z Hindukuszem są tak silne, że granicę między oboma tymi obszarami ustalono umownie. Jeszcze niedawno istniał problem, czy Batura Mustagh ma na-

leżeć do Hindukuszu, czy też do Karakorum. Szczyty siedmio- i ośmiotysięczne występują zaledwie w kilku grupach górskich Himalajów i Karakorum, a na znacznej części rozległego obszaru Himalajów szczyty nie wystają ponad poziom 4—6000 m. Pod tym względem nie różnią się Himalaje od Hindukuszu czy Pamiru.

Trzeba więc nazwy Karakorum i Himalaje traktować jako nazwy równorzędne — podobnie jak Hindukusz, Pamir, Kuń-Luń i Transhimalaje. Na razie nikt nie wymyślił wspólnej nazwy dla całego zwartego systemu górskiego Azji Środkowej — jeśli nazwa taka jest w ogóle potrzebna.

Gdybyśmy konsekwentnie trzymali się podziału geograficznego, nie byłoby obecnie takich dziwolągów w prasie, jak umieszczanie szczytów Gasherbrum czy Kunyang Chhish w Himalajach.

Jerzy Wala

Po co chodzisz po górach?

Odpowiada: Jan Nędza Kubiniec

Godom wam Józefie ze teraz to sie już syćko zmieniło. Drzewiej to sie brało panów dwok jabo trzok a nowiencej śterok i sło sie śnimi w hole. Ci sie na górak znali i rozumieli trud górskiej spinacki. Kie se tak pomyśle, jak to Klimek Bachleda z Kazimierzem Tetmajerem sed w kerpak na Staroleśnom, to mie jaze dziś ciarki przechodzą. Ej wiera tak, chłopy to były nie bździny. Tym się haj w głowie nie zawracało. Dziś, Józefie, to już całkiem inaczej. Ta masowo turystyka zmieniła syćko dokumentnie — wyzobracała do góry nogami. Teraz przewodnik bierze trzydzieści jabo i nawet pientdziesiont osób i jedzie śnimi co thu do Morskiego Oka, potem do Doliny Kościeliskiej, no i musi sie jeszcze spieścić, co by zdonył wyjechać kolejkom na Gubałówkę. Cas od casu trefi sie wyńść na ten przykład na Przysłop Mientusi. Nie będzie jacy dopiero dwa tyżnie, jakok tam był z wycieckom z Jeleniej Góry i kiek pokazował na Krzesanice w Cerwonik Wierchak, to jeden z gości okrutnie sie upierol, ze to koniecznie musi być Śnieżka. Som i, wiecie, takie młode siurgace, co to goniom po wierchak, jakby przed kim uciekali. Ci, to wam powiem — ino skoda, ze psiorke po upložak depcom, ej bo oni sie wiera

na hołak nie rozumiom nic. Chodzą ino po to, coby sie jeden przed drugim kwolić, ze za godzinę wysed tu jabo tu.

Zelzyjze, Jasiu, co ci na ten przykład w tym momencie przerwiem. — No dyć godojcie, Józefie.

— Było to dwanoście jabo pietnoście roków temu. Zyl jesce świętej pamięci Jendrzej Marusorz. Godzin było dwie po południu. Siedzime se na wancie przy Morskim Oku i ukwalujemy — a tu naroz podchodzi taki młody turysta, ale od razu było widać, co je wartogłow, i gwarzy do Jendrzeja tak: „Jędrzeju, jak długo będę musiał iść na Rysy, bo chciałbym jeszcze przed wieczorem być z powrotem w schronisku?” — Jendrzej Marusorz wies ze miał wse głowe na karku. Pożroł na tego młodzieńca, przykrynciel wasa i mruknon pod nose — ehe, o to ci chodzi. „Wie pcn co — gwarzy Marusorz. — Panu wystarcom dwie godziny. Jo bo musiem iść trzy godziny — a jesce mondrzejzy ode mnie to śtery.”

No to ci utrefił! — myślę se — ziajoku. Zebyś wiedziol ze po hołak sie nie po to chodzi, coby sie wyścigować. Ej wiera tak.

Przedruk z „Dziennika Polskiego” (1967)

Wrocławska wyprawa w Karakorum 1975

Na liście 115 szczytów wznoszących się ponad 7300 m, sporządzonej przez wybitnych znawców gór, Günthera O. Dyhrenfurtha i Andersa Bolindera, znajduje się 14 masywów przekraczających magiczną granicę 8000 m. Oprócz głównych szczytów tych masywów, autorzy listy wymieniają jeszcze łącznie 25 wierzchołków wyrastających ponad 8000 m, z których kilka ma nawet własne nazwy. Wśród owych 14 ośmiotysięczników masyw Broad Peak wyróżnia się swą budową: nie tworzy on zwartego szczytu z małymi bocznymi wierzchołkami, lecz składa się z dwóch wybitnych wierzchołków, nieznacznie tylko różniących się wysokością i rozdzielonych głęboką przełęczą. Na fakt ten zwrócił uwagę Günther O. Dyhrenfurth już w r. 1965, pisząc w miesięczniku „Alpinismus”: *„Przełęcz między głównym szczytem a środkowym wgnębia się mimo wszystko do ok. 7800 m. Chodzi tu o ok. 200 m różnicy poziomów (...). Broad Peak Środkowy jest więc chyba ze wszystkich dotąd nie pokonanych wierzchołków ośmiotysięczników najbardziej samodzielny.”*

Fakt ten mieliśmy też na uwadze, wybierając dziewiczy Broad Peak Middle za cel naszej wyprawy. Chodziło nam przy tym również o dokonanie wejścia na szczyt 8-tysięczny, co się dotąd Polakom nie udawało.

Masyw Broad Peak składa się właściwie z 3 wybitnie wyodrębnionych wierzchołków. Najwyższy liczy 8052 (8047) m, środkowy 8016 m, a północny — 7721 m. Dla Broad Peak Middle spotkać też można w publikacjach wysokość 8000 m. Przyjęta przez nas kota 8016 m jest używana w oficjalnych dokumentach pakistańskich, podają ją też w swoich książkach tak wytrawni autorzy, jak Marcus Schmuck, kierownik wyprawy austriackiej na Broad Peak Główny, oraz Karl Herrligkoffer. W piśmiennictwie światowym przyjęła się dla całego masywu angielska nazwa „Broad Peak”, choć niewątpliwie poprawniejsza jest inna, oparta na narzeczach i toponimii miejscowej: Falchan Ri lub Faichan Kangri.

Z uzyskaniem zezwolenia na nasz cel nie mieliśmy, o dziwo, żadnych trudności. Otrzymaliśmy je w lutym 1975 za pośrednictwem Ambasady Pakistanu w Warszawie, bez kłopotu też później nam je przedłużyło.

Wyprawę przygotowywało początkowo Koło Wrocławskie KW, a następnie Klub Wysokogórski we Wrocławiu przy współudziale AKA we Wrocławiu oraz Grupy Sudeckiej GOPR. Mecenasami wyprawy byli wojewoda wrocławski, mgr inż. Zbigniew Nadratowski oraz ówczesny prezydent miasta, dr Marian Czuliński. Opieki i pomocy w pracach orga-

nizacyjnych udzieliły nam Wydział Ekonomiczny KW PZPR oraz Wydział KFiT Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Wyprawie pomogło również wiele zakładów pracy z Dolnego Śląska, które przygotowały odpowiedni sprzęt. Ze znaną już alpinistom życzliwością Jelczańskie Zakłady Samochodowe wypożyczyły nam samochód Jelcz 315-M, który spisywał się w dalekiej drodze doskonale. Sprzęt wspinaczkowy został zakupiony głównie w austriackiej firmie „Stubai” oraz we francuskiej Camping Gaz International. Butle tlenowe oraz aparaty do oddychania wypożyczył wyprawie Polski Klub Górski zaś radiotelefony „Klimek” — Polski Związek Alpinizmu. Kierownikiem wyprawy został Janusz Ferenski, a w jej skład weszli: Stanisław Anioł, Tadeusz Barbacki (kierowca), Roman Bebak, Kazimierz Głazek (zastępca kierownika), Wojciech Jonak (lekarz), Zbigniew Jurkowski, Jan Juskiewicz, Marek Kęsicki, Janusz Kuliś, Bohdan Nowaczyk, Marian Sajnog (kierowca), Andrzej Sikorski, Andrzej Skoczylas (operator filmowy) oraz Jerzy Woźnica.

PODRÓŻ I PRZEMARSZ W GÓRY

2 — 21 maja: przejazd samochodu na trasie Wrocław — Islamabad. Samochód prowadzili T. Barbacki i M. Sajnog, towarzyszył im J. Kuliś, 23 — 28 maja: przelot i przejazd pozostałych uczestników wyprawy z Wrocławia do Islamabadu.

28 maja — 13 czerwca: załatwianie formalności w Islamabadzie i Rawalpindi. 1 — 3 czerwca: odprawa w Ministry of Minorities Affairs and Tourism (Tourism Division) w

Kierownik austriackiej wyprawy na główny wierzchołek Broad Peak, Marcus Schmuck (z lewej) jest wielkim miłośnikiem Tatr, których piękno popularyzuje drogą prelekcji i odczytów. Z prawej Radek Roubal — redaktor „Iameska”.

Fot. Józef Nyka



Rawalpindi; zakupy dodatkowej żywności dla tragarzy i ubezpieczenie tragarzy. Do wyprawy przydzielono nam oficera łącznikowego kapitana Abdula Ghani.

3 — 13 czerwca: oczekiwanie na campingu w Islamabadzie na lot samolotu transportowego do Skardu. W rejonie Nanga Parbat panują złe warunki atmosferyczne. 13 czerwca przelot wyprawy wraz z całym bagażem. 14 czerwca: pobyt w Skardu; końcowe zakupy (benzyna i mąka) oraz zaangażowanie 20 tragarzy wraz z sirdarem.

15 — 16 czerwca: przejazd traktorami i jeepami do odległej o 52 mile miejscowości Baha oraz wynajęcie 145 tragarzy. Stąd wymarsz karawany złożonej ze 165 tragarzy do odległej o 3 mile miejscowości Dassu. W Baha spotkaliśmy schodzącą z góry wyprawę angielską, którą tragarze porzucili po większym opadzie śniegu na lodowcu Biafo. Anglicy pozostawili tam całe wyposażenie, zeszli tylko z osobistym sprzętem. Wieczorem w Dassu przetrzymaliśmy pierwszy strajk tragarzy, którzy domagali się wypłacania wynagrodzenia codziennie — wbrew umowie, na mocy której wypłata miała nastąpić po dostarczeniu bagażu do bazy.

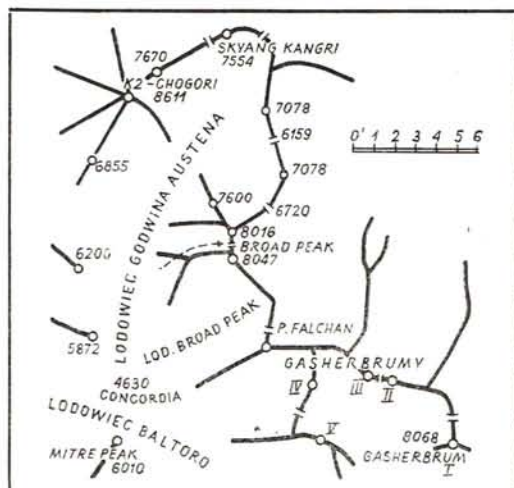
20 czerwca: dojście do Askole — ostatniej wioski przed lodowcem Baltoro. Dzień odpoczynku oraz wymiana 60 tragarzy. 24 czerwca doszliśmy do czoła lodowca Baltoro. Biwak w Paiju (ostatnie miejsce z drzewami).

25 czerwca spotkaliśmy schodzącą z góry wyprawę francuską z Lionu, która dokonała drugiego wejścia na Gasherbrum II. 26 czerwca dotarliśmy do miejsca zwanego Urduks na lodowcu Baltoro, (ostatni dogodny biwak). Tutaj nastąpił kolejny strajk tragarzy. Zażądali podwojenia stawki, tj. 80 rupii dziennie. I tym razem udało nam się starcie wygrać i karawana ruszyła dalej, by 29 czerwca dotrzeć do tzw. Concordii (4630 m).

30 czerwca: załamanie pogody; 60 tragarzy porzuca ładunki i ucieka na dół. Czwórka R. Bebak, M. Kęsicki, J. Woźnica i A. Sikorski wraz z 26 tragarzami wchodzi na lodowiec Godwin Austin. Na kamienistej morenie środkowej lodowca, tuż pod zachodnim filarem Broad Peak Middle, na wysokości 4950—5000 m zakładają bazę wyprawy. Korzystając z pomocy tylko 6 tragarzy, w dniach 1 — 5 lipca stopniowo przeniesiliśmy tu ładunki z Concordii. Łącznie do bazy dotarło 88 ładunków po około 30 kg każdy, nie wliczając w to osobistych plecaków uczestników. Dzięki długiej wędrówce z obciążeniem, wszyscy uczestnicy czuli się bardzo dobrze i lekarz w bazie nie stwierdził u nikogo dolegliwości związanych z wysokością.

ZAKŁADANIE OBOZÓW

Drogę na szczyt zaplanowaliśmy wprost do góry zachodnią grzędą wyprowadzającą na szerokie śnieżne pola, ciągnące się pod przełęcz pomiędzy oboma wierzchołkami: głównym i środkowym. Podobnie szli Austriacy w r.



1957, kiedy to pod wodzą Marcusa Schmucka zdobyli główny wierzchołek masywu Broad Peak. W dniu 3 lipca R. Bebak i M. Kęsicki wyszli z bazy przez lodowiec pod ścianę i odzyskali dwa żleby, którymi wiodła droga Austriaków. Wspinali się nimi aż do momentu, gdy zatrzymał ich trudny lodospad. Zostawili trochę sprzętu (m. in. namiot i dwie liny) i wrócili do bazy. 4 lipca K. Głazek, B. Nowaczyk i A. Sikorski pokonali komin w całości i dotarli do początku stromego pola lodowo-śnieżnego o długości około 500 m i nachyleniu 40—45°, wyprowadzającego na ostrze filara. W kominie zostały rozpięte liny poręczowe (5 po 80 m). Stopień trudności tego odcinka zespół ocenił na IV-V, w zależności od warunków lodowych. Wyniesiono część sprzętu i żywności do założenia obozu I. Stwierdzono, że w ciągu dnia przy słonecznej pogodzie przejście komina jest niebezpieczne. Wszystkie zespoły otrzymały więc polecenie wychodzenia do obozu I i schodzenia w dół we wczesnych godzinach rannych lub też tuż przed zmrokiem.

Jak już wspomniano, 5 lipca zakończony został transport ładunków z Concordii do bazy. W tym samym dniu przyszła ze Skardu, wraz z dwoma kurierami pracującymi dla telewizji pakistańskiej, uczestniczka wyprawy kobiecej na Gasherbrum III, Ewa Abgarowicz. O fakcie tym została poinformowana przez radiotelefon Wanda Rutkiewicz (łączność z wyprawą kobiecą możliwa była tylko z Concordii).

7 lipca z bazy wyruszyły 3 zespoły z zamiarem założenia obozu I. Tworzyli je: R. Bebak, M. Kęsicki i J. Woźnica; K. Głazek, B. Nowaczyk i A. Sikorski oraz J. Fereński, S. Anioł, W. Jonak, J. Kuliś, A. Skoczylas i Z. Jurkowski. O godzinie 14 dotarliśmy do miejsca, gdzie stał obóz I wyprawy austriackiej z 1957 r. Po dobudowaniu z kamieni drugiej platformy, został założony obóz I (5800m),

składający się z dwóch namiotów typu „Turnia II”. Zanocowali w nim grupy K. Głazka i R. Bebaka. W tym samym dniu wyniesiono do obozu I wyposażenie konieczne do założenia obozu II.

Zespoły, które nocowały w obozie I, 8 lipca wyruszyły do góry, celem założenia obozu II. Droga została poprowadzona ściśle ostrzem filara, odmiennie niż austriacka w r. 1957. Austriacy poszli w prawo, trawersując stromy lawiniasty kocioł, i weszli na przełęcz, z której zaczyna się lodowiec Broad Peak. Droga wprost w górę filarem była znacznie trudniejsza, ale też bezpieczniejsza. O godzinie 17 zespół doszedł na wysokość około 6700 m, nie znajdując dogodnego miejsca do rozbicia obozu, zostawił więc sprzęt i wrócił do obozu I, gdzie zanocował ponownie, by następnego dnia zejść do bazy. 9 lipca z bazy z transportem sprzętu i żywności dla obozów II i III wyruszyła większa grupa: J. Fereński, S. Anioł, J. Kuliś, T. Barbacki, A. Skoczylas, E. Abgarowicz, J. Juskiewicz oraz oficer łącznikowy kpt. Abdul Ghani. O godzinie 14 dotarła ona do obozu I, gdzie zatrzymali się S. Anioł, J. Kuliś, E. Abgarowicz, A. Skoczylas i J. Fereński. Pozostali wrócili do bazy. 10 lipca zespół J. Fereńskiego wyruszył w górę, około godziny 16 docierając do pozostawionego sprzętu, z którym zszedł w dół 160 m i na wysokości ok. 6550 m założył obóz II. Na filarze pomiędzy obozami I i II rozpięto na progach skalnych łącznie 280 m lin poręczowych (trudności w stopniu III-IV). Nasz obóz II został założony około 150 m wyżej, niż „dwójka” wyprawy austriackiej. W obozie tym zanocowali J. Kuliś i A. Skoczylas (w tym dniu rozbito tylko jeden namiot) zaś J. Fereński, S. Anioł i E. Abgarowicz zeszli do obozu I.

11 lipca zespół J. Fereńskiego wrócił do bazy, zaś z bazy do góry ruszyły zespoły R. Bebaka i K. Głazka, celem założenia obozu III. Tego dnia dotarły one do „jedyńki”, zaś 12 lipca do obozu II, gdzie rozbiły drugi namiot typu „Turnia II”. Z bazy do obozu I z transportem sprzętu doszli W. Jonak i J. Juskiewicz, którzy tu nocowali. 13 lipca zespoły K. Głazka i R. Bebaka ruszyły z obozu II w górę. Drogę w dalszym ciągu prowadzono wprost do góry, kierując się na grzędę wyprowadzającą na pola lodowo-śnieżne, ciągnące się do przełęczy. Około godziny 17 obie grupy dotarły na wysokość 7200 m, do miejsca, w którym grzęda zanika i rozpoczynają się wspomniane pola. Wchodząc stromym polem lodowym wprost na grzbiet grzędy, zespół założył obóz III — około 200 m wyżej, aniżeli uczyniła to wyprawa Schmucka. Obóz został rozbity na skałach, w miejscu osłoniętym przed lawinami. Podobnie jak poprzednio wyprawy niemiecka i austriacka, nie widzieliśmy możliwości założenia wyższego obozu, a to ze względu na stałe zagrożenie lawinami pól lodowo-śnieżnych. Na drodze z obozu II do III rozpięto około 300 m lin poręczowych. W

obozie III rozbite zostały 2 namioty „Turnia II” i obydwa zespoły pozostały w nich do 14 lipca. W tym samym czasie J. Juskiewicz i W. Jonak wynieśli wyposażenie do obozu II i po południu wrócili do bazy.

12 i 13 lipca odwiedzili nas uczestnicy amerykańskiej wyprawy na K2, którzy schodzili w dół. 14 lipca nastąpiło załamanie pogody z opadami śniegu, które trwało do 17 lipca. Grupy K. Głazka i R. Bebaka zeszły z obozu III w ciągu 7 godzin wprost do bazy. Następnie T. Barbacki, K. Głazek, J. Woźnica, A. Sikorski, J. Juskiewicz, Z. Jurkowski, A. Skoczylas i E. Abgarowicz odwiedzili bazę amerykańską pod zachodnią ścianą K2, położoną na wysokości około 5300 m.

18 lipca zespół pod kierownictwem S. Anioła (W. Jonak, A. Skoczylas i E. Abgarowicz) wyszedł z bazy, celem wyniesienia żywności

Radio Rawalpindi nadaje dla wyprawy specjalny komunikat meteorologiczny

Fot. Jan Juskiewicz





Z wspinaczki granią szczytową — widok na główny wierzchołek Broad Peak (8052 m). Z lewej lodowe zerwy opadające na stronę chińską.

Fot. Janusz Kuliś

19 lipca z bazy wyruszyli K. Głazek (kierownik zespołu), A. Sikorski, B. Nowaczyk i M. Kęsicki, aby dokonać próby wypadu w kierunku szczytu. W obozie II do tej czwórki miał dołączyć J. Kuliś. Uzgodniony z Głazkiem plan zakładał, że w dniu 22 lipca cały zespół uda się w kierunku przełęczy. Jeśliby osiągnął przełęcz w godzinach południowych, Głazek w porozumieniu z kierownikiem wyprawy miał zdecydować o podjęciu ataku na szczyt. W przypadku późnego dotarcia do przełęczy, zespół miał zostawić część sprzętu i ewentualnie linę poręczową oraz wrócić na dół. Wypad miał charakter rekonesansowy i głównym jego celem było zbadanie możliwości wejścia na szczyt od przełęczy.

20 lipca J. Kuliś, E. Abgarowicz i A. Skoczyński zostali w obozie II, zaś S. Anioł i W. Jonak dotarli do obozu III, donosząc tam sprzęt i żywność. W tym samym dniu cały zespół S. Anioła wrócił do obozu I. 21 lipca z obozu II do III przeszli K. Głazek, M. Kęsicki, B. Nowaczyk, J. Kuliś i A. Sikorski. 22 lipca o godzinie 1 K. Głazek poinformował przez radiotelefon, że pada gęsty śnieg i wieje wiatr, w związku z czym pozostają w obozie. O godzinie 8 Głazek podał, że pogoda nie uległa poprawie i że zespół schodzi w dół do bazy. Załamanie pogody trwało od 22 do 25 lipca.

PRZED OSTATECZNYM ATAKIEM

W trakcie akcji zakładania i ekwipowania obozów, 3 obozy zostały wyposażone w żywność, każdy w ilości wystarczającej dla 6 osób na 4-6 dni. W obozach I i II znajdowało się po jednej butli z tlenem, natomiast w obozie III 3 butle oraz dwa aparaty oddechowate. Ponadto w obozie III mieliśmy 3 liny podciągowe, komplet sprzętu wspinaczkowego (karabinki, haki, śruby lodowe) oraz zapasowy namiot. Plan ataku szczytowego opracowany został w oparciu o doświadczenia

wyprawy austriackiej z r. 1957, która zdobyła główny wierzchołek Broad Peak. Czteroosobowy zespół austriacki bez sprzętu biwakowego dokonał w ciągu jednego dnia wejścia z obozu III (6950 m) na szczyt oddalony od przełęczy o około 1,5 km, oraz w tym samym dniu w godzinach nocnych zszedł do obozu III. Nasz plan był następujący: dwa zespoły pod kierownictwem R. Bebaka (M. Kęsicki i J. Kuliś) oraz K. Głazka (B. Nowaczyk i A. Sikorski) miały wspólnie dotrzeć na przełęcz, idąc podobnie jak Austriacy, jednak z lekkim sprzętem biwakowym (płachty biwakowe z folii, kurtki puchowe, spodnie ocieplane). Każdy z zespołów posiadać miał linę podciągową długości 60 m, haki, śruby lodowe, karabinki i młotki. Plan ataku dwoma zespołami został ustalony wspólnie przez wszystkich uczestników obu grup. Do przełęczy (7800 m) podejście było długie i uciążliwe, lecz nietrudne technicznie. Teren ten był co prawda zagrożony lawinami, ale jedynie w przypadku załamania pogody. Dopiero tuż pod przełęczą i nad przełęczą znajdowały się główne trudności lodowo-skalne. W razie jakiegokolwiek niedyspozycji nad przełęczą lub też odpadnięcia któregoś ze wspinaczy, udzielenie pomocy z odległego obozu III nie byłoby w odpowiednim czasie możliwe, również sprowadzenie na dół jednej osoby (w razie zaistnienia wypadku) mało prawdopodobne. Należy przy tym dodać, że w przypadku załamania pogody, udzielenie pomocy z obozu III grupie będącej na przełęczy praktycznie nie wchodziło w rachubę ze względu na zagrożenie lawinami. Również śnieżyca i mgła wykluczały podejście z obozu III na przełęcz, gdyż na tak rozległych polach śnieżno-lodowych istniało małe prawdopodobieństwo znalezienia właściwego kierunku marszu. Wszystkie te względy zadecydowały o tym, że postanowiliśmy atakować szczyt dwoma zespołami.

Członkowie obu grup szturmowych znajdowali się aktualnie w formie lepszej niż reszta uczestników wyprawy. Każdy z nich miał przeciętnie po 4 do 5 wyjść z bazy w górę, zaś K. Głazek, A. Sikorski, B. Nowaczyk i M. Kęsicki dwukrotnie nocowali w obozie III. R. Bebak i J. Kuliś mieli po jednym noclegu w tym obozie. W porównaniu z aklimatyzacją wyprawy Schmucka, nasza była znacznie lepsza (dwa wyjścia na 7200 m), co dawało nam zupełnie realną szansę przeprowadzenia ataku szczytowego w ciągu jednego dnia, zwłaszcza, że wierzchołek Broad Peak Middle znajdował się nad przełęczą, a nie na końcu kilometrowej grani szczytowej. Oba zespoły miały iść razem, zmieniając się w torowaniu, i w razie jakichkolwiek trudności (choroba, załamanie pogody itp.) pomagać sobie wzajemnie w zejściu. W przypadku osiągnięcia przełęczy przez oba zespoły w dobrej kondycji, atak szczytowy mógł być przeprowadzony przez obie grupy. Kierownicy obu zespołów mieli informować kierownika wyprawy o przebiegu ataku, a także

o wszelkich zmianach w zespołach. Plan ataku wykluczał biwak i w razie załamania pogody lub nieosiągnięcia szczytu w godzinach wieczornych, zespoły miały się cofnąć do obozu III. Każdy z uczestników posiadał lampę czołową, a każdy z zespołów — radiotelefon.

26 lipca z bazy do ataku szczytowego wyruszyły dwa zespoły w składzie: K. Głazek (kierownik), A. Sikorski i B. Nowaczyk oraz R. Bebak (kierownik), M. Kęsicki i J. Kuliś. Około godziny 16 cała szóstka dotarła do obozu II i zanocewała w nim. (Należy przy tym wspomnieć, że w trakcie poprzednich

wejść do obozu III uczestnicy grupy szturmowej etapy z obozu do obozu pokonywali w 3½ do 4 godzin — z obciążeniem od 12 do 15 kg). Następnego dnia z bazy do obozu I wyszli J. Fereński, J. Juszkiwicz, J. Woźnica oraz oficer łącznikowy, kpt. Abdul Ghani. J. Fereński z powodu choroby (angina) zawrócił na wysokości 5300 m, pozostali dotarli do obozu I. W przypadku powodzenia ataku szczytowego, grupa J. Juszkiwicza miała pomóc zespołom szczytowym w likwidacji obozów i w zejściu. W tym samym dniu (27 lipca) zespoły K. Głazka i R. Bebaka doszły do obozu III.

KAZIMIERZ GŁAZEK

Zwycięstwo i tragedia

28 lipca budzimy się o 1 w nocy i po solidnym śniadaniu około godziny 3 wyruszamy z obozu III w górę. Niebo jest wygwieżdżone, panuje silny mróz (przeszło 20 stopni). Są to symptomy dobrej pogody. Niesiemy ze sobą dwie liny długości 60 m każda, 2 młotki lodowe, 25 karabinków, 12 śrub lodowych, 15 haków skalnych, 2 radiotelefony, 6 płacht z folii, zapasowe rękawice, skarpety i getry,

6 aparatów fotograficznych, kamerę filmową oraz żywność na dwa dni. Mamy parę swetrów, 6 kurtek puchowych, 5 par spodni ocieplanych.

KU SZCZYTOWI

Idziemy zmieniając się w prowadzeniu. Śnieg jest różnorodny. Na ogół zapadamy się w nim do połowy łydek, ale czasem i głębiej.

Widok z bazy na oba wierzchołki Broad Peak: z lewej wierzchołek środkowy (8016 m), z prawej — główny (8047 m). Linia przerywana pokazuje drogę wrocławską, strzałki — drogę austriacką z roku 1957. Białymi trójkącikami oznaczono obozy II i III Austriaków, białą strzałką — najwyższy punkt Broad Peaku Środkowego (por. zdjęcie w T. 3/75 s. 133).

Fot. Janusz Fereński





Na grani szczytowej

Fot. Janusz Kuliś

Początkowo zmiany w torowaniu następują co 100 kroków, później co 30. Około godziny 13.30 jesteśmy w odległości około 300 m od przełęczy. Odpoczywamy tu chwilę i kontaktujemy się z bazą. Po to, żeby przyspieszyć wchodzenie, postanawiamy zostawić w tym miejscu 3 plecaki, a w nich część zapasowej odzieży, nieco żywności, aparaty fotograficzne oraz radiotelefon.

Niebo jest nadal bezchmurne. Mniej więcej 150 m dalej, gdy do przełęczy brakuje jeszcze około 100 m, po zmianie w prowadzeniu przystają na parę chwil R. Bebak i J. Kuliś. Reszta toruje dalej drogę na przełęcz. W tym czasie pojawia się mała chmura, która powoduje 15-minutowy niewielki opad śniegu. Pole śnieżno-lodowe pod przełęczą zamknięte jest u góry progiem, przez który wyprowadzają dwa żlebki. Lewy wydaje mi się łatwiejszy, kieruję się więc w jego stronę (Austriacy w r. 1957 wchodzili prawym). Rzeczywiście nie napotykałem żadnych większych trudności, dopiero pod samą przełęczą (ostatnie 15-20 m) jest trochę trudniej ze względu na kruchość skały i stromość terenu, ale i tu — przy aktualnie panujących warunkach śniegowych — asekuracja liną nie jest potrzebna. Na przełęczy staję o 15.15, niedługo po mnie zjawiają się inni koledzy. O godzinie 15.30 jest nas razem czterech. Zdaniem M. Kęsickiego, który ostatni wchodzi na przełęcz, Bebak i Kuliś rezygnują z dalszego wejścia — poczekają na nasz powrót lub nawet wrócą do obozu III.

Ponieważ wszyscy czują się dobrze i pogoda jest znowu piękna, postanawiamy w czwórkę (dołączając do naszej trójki Kęsickiego) iść dalej granią na szczyt. Około 16 informuję o tym przez radio kierownika wyprawy. (Warto w tym miejscu dodać, że Austriacy w r. 1957 byli na przełęczy o półtorej godziny później od nas.) Wznosząca się przed nami stroma i wąska skalno-śnieżna grań o długości około 300 m spiętrzona jest dwoma uskokami:

jednym niedaleko przełęczy — w kształcie przewieszanej czarnej skały, a drugim w postaci pionowego rogu skalnego tuż pod szczytem. Ten drugi mogliśmy dokładniej obejrzeć dopiero będąc wyżej na grani, już z przełęczy jednak odnosiłoby wrażenie, że obydwą uskoki można będzie łatwo ominąć z lewej lub prawej strony.

Pierwszy rusza M. Kęsicki. Trochę poniżej pierwszego uskoku zmieniam go i prowadzę już do końca. Wspinamy się takim systemem, że pierwszy idzie asekurowany od dołu, a następnie wchodzi używając rozciągniętej liny jako poręczówki. Do liny przyczepiamy się za pomocą zakręconych karabinków, przymocowanych do pasów asekuracyjnych, co pozwala na łatwe zmienianie kolejności wchodzenia. Podczas wspinaczki dowiaduję się, że J. Kuliś po naradzie z R. Bebakiem postanowił też pójść na szczyt i dołączył do naszego zespołu. Pod przełęczą zostawił kamerę filmową. Postanawiamy wchodzić całą piątką, nie możemy jednak przekazać tej wiadomości do bazy, ponieważ nasz radiotelefon uległ uszkodzeniu. Kiedy znajduję się około 80 m od szczytu stwierdzam, że zaczyna wiać silny wiatr, a na niebie pojawiają się drobne smugowe chmurki, zwiastujące zepsuciem pogody za 2-3 dni. Jestem w śnieżnej rynnie poniżej drugiego uskoku grani i staram się przyspieszyć tempo wspinaczki. Drugi uskok, podobnie jak pierwszy, udaje nam się ominąć z lewej strony (na całej grani napotykał na 2 miejsca o trudnościach IV). Gdy teren staje się płoki idę dalej szukając najwyższego miejsca. Pozostali koledzy czekają w miejscu bardziej osłoniętym od wiatru, który tymczasem przypędził śnieżne chmury. Widoczność radykalnie pogarsza się i zaczyna padać gęsty śnieg. Po chwili dołącza do mnie J. Kuliś i idziemy dalej, kierując się lekko w prawo. Po ok. 150 m osiągamy wszyscy wyraźne wzniesienie na śnieżno-lodowym grzbiecie, a trochę dalej Kuliś i ja docieramy „na wszelki wypadek” do następnego. Przy chwilowej widoczności wynoszącej ok. 200 m wspólnie stwierdzamy, że osiągnięte przez nas wzniesienie na śnieżno-lodowej grani jest jej najwyższym punktem.

Na szczycie stajemy około 19.15-19.30. Zostawiamy poniżej w kamieniach przygotowaną wcześniej puszkę z nazwiskami i ze względu na zamieć kierujemy się z powrotem w dół. Wierząc, że załamanie pogody jest krótkotrwałe, obiecujemy sobie wrócić tu za dzień lub dwa, aby zrobić zdjęcia ze szczytu.

W ŚNIEŻNEJ ZAWIERUSZE

W trudniejszych miejscach na grani zjeżdżamy na linie. Zakładaniem i likwidacją zjazdów zajmują się głównie M. Kęsicki i B. Nowaczyk, wszyscy jednak pomagają im w miarę potrzeby. O godzinie 21 cała piątka znajduje się w odległości około 30 m od przełęczy. Ostatni odcinek grani pokonujemy w następującej kolejności: A. Sikorski, M. Kęsicki, K. Glazek, J. Kuliś i B. Nowaczyk. Wieje już teraz huraganowy wiatr, a zamieć

śnieżna utrudnia widoczność i porozumienie się. Mimo użycia świateł czołowych chwilami nie widać dalej niż na dwa metry. Ostre kryształki śniegu miotane silnym wiatrem boleśnie uderzają w twarz i kłują w oczy. Luzuje mi się taśma przy raku, wobec czego muszę schodzić tylko w jednym. Na dodatek nie mam światła, gdyż Andrzej zgubił jedną z części mojej latarki czołowej. Schodzę więc bardzo ostrożnie, ze zdwojoną uwagą. Na ostatnim odcinku kieruję się bardziej w prawo, niż prowadzi trasa zjazdu. Po zejściu na płaskie siodło przełęczy krzyczę, aby zjeżdżał następny, a stwierdziwszy, że u góry mnie zrozumiano, siadam koło Kęsickiego i Sikorskiego, by przywiązać drugi rak, który zniosłem w ręku.

Wieje bardzo silny wiatr, a mróz przekracza na pewno 30°C. Właśnie wtedy podczas manipulacji przy raku, odmrażam sobie wszystkie palce u rąk. Siedzimy w odległości około 2-3 m od końca liny, starając się osłonić przed wiatrem i w miarę możliwości obserwując następnych zjeżdżających. Po mnie zjeżdża Kulisi, a jako ostatni ma zjechać Nowaczyk. Sikorski, który miał pomóc Nowaczykowi w ściągnięciu liny, stwierdza w pewnej chwili, że Bohdan nie dotarł na przełęcz, brak jest też końca liny. Z przerażeniem konstatujemy, że Bohdan spadł wraz z nią w urwiska chińskiej strony masywu, gdzie ściany skalno-lodowe mają ok. 3 km wysokości. Nie odnoszą skutku nawoływania, nie daje też żadnego efektu świecenie czołówkami. W dodatku wówczas dopiero okazuje się, że Marek Kęsicki zostawił pod przełęczą linę, którą niósł w plecaku. W tej sytuacji czeka nas niełatwy biwak na przełęczy. Pogoda i ukształtowanie terenu wykluczają jakąkolwiek akcję ratunkową i możliwość poszukiwań Nowaczyka (na całej grani od przełęczy po wierzchołek znajdują się ogromne nawisy śnieżne na chińską stronę).

Noc jest niezmiernie ciężka. Szaleje zawieja śnieżna i huraganowy porywisty wiatr, przed którym nie ma się gdzie schronić. Usiłujemy wyrąbać czekanami choćby dołek w zlodowaciałym śniegu, nie osiągamy jednak większego efektu. Każdy na swoją rękę osłania przed wiatrem przynajmniej twarz i próbuje trochę drzemać. Koledzy używają płacht biwakowych z folii metalizowanej. Ja w wyniku zmęczenia lub niedotlenienia zapominam, że mam ją także w kieszeni. Staram się przytulić do Kulisia, który siedzi najbliżej. Przez całą noc trzęsę się z zimna, o spaniu nie ma nawet mowy. Około 6.00 rano, gdy trochę się rozjaśnia, kontynuujemy poszukiwania Nowaczyka. Asekurowany połączanymi pętlami przez Kęsickiego, czołgam się po wielkim nawisie i usiłuję zajrzeć w ścianę, w którą spadł Bohdan. Niestety daremnie — nadal szaleje burza śnieżna i widoczność jest bardzo ograniczona. O godzinie 6.30 Kulisiowi udaje się prowizorycznie naprawić złamana antenę radiotelefonu i nawiązać łączność z bazą. Mówimy, że jesteśmy na przełęczy, że nie mamy liny i że będziemy

mieli trudności w zejściu. Kontakt chwilami przerywa się, a słyszalność jest bardzo słaba, toteż przekazywane przez nas informacje nie są w bazie w pełni rozumiane. Nie możemy liczyć na pomoc z dołu przed ustaniem burzy, zaś każda godzina zwłoki na przełęczy pogarsza naszą sytuację. Z pętli osobistych i rozplecionych pasów asekuracyjnych wiążemy sznur długości około 25 m, zdajemy sobie jednak sprawę, że wytrzymałość niektórych jego odcinków jest zbyt mała, by zapewnić należytą asekurację. Za pomocą tej improwizacji w nie słabnącej zawierusze śnieżnej, próbujemy nadal penetrować okolice przełęczy oraz nawołujemy. Wszystko bez rezultatu.

ZEJŚCIE Z PRZEŁĘCZY

Jest już popołudnie, gdy zbieramy się do dalszego schodzenia w dół. Dla wszystkich jest oczywiste, że prowizoryczny sznur nie nadaje się ani do sztywniej, ani do lotnej asekuracji, wiemy także, iż w żłobie nie ma możliwości zakładania bezpiecznych stanowisk. Postanawiamy więc, że sznura użyjemy jako poręczówki w stromej górnej części żłobu. Aby wyeliminować niebezpieczeństwo zrzucania na siebie kamieni i lodu, musimy schodzić żłobem pojedynczo. Pierwszy mam ruszyć w dół ja, wyznaczając trasę i w razie potrzeby rąbiąc stopnie w lodzie lub śniegu. Następnie mam odszukać pozostawiony wcześniej przez Kulisia plecak z cenną kamerą filmową. Drugi będzie schodził Marek Kęsicki, który pod żłobem poczeka na schodzących w dalszej kolejności Sikorskiego i Kulisia.

Ze względu na duże zmęczenie, schodzę bardzo powoli. Wciąż trwa zamieć, chwilami nie można otworzyć oczu, w które tnę mierzony wiatrem śnieg. Muszę często przystawać i odpoczywać. W końcu jestem poniżej żłobu i krzyczę, że może schodzić następny. Obniżając się dalej stwierdzam, że w niektórych miejscach jest znacznie trudniej niż poprzedniego dnia — wiatr poodślaniał płaty lodu, na którym trzeba rąbać stopnie. Długi fragment zejścia zupełnie umyka mi z pamięci — aż do chwili, gdy nagle uświadamiam sobie, że zszedłem za nisko i że po to, by odnaleźć plecak z kamerą, już wcześniej powinienem trawersować w lewo. Luki w pamięci powstają prawdopodobnie wskutek wyczerpania oraz związanego z wysokością niedotlenienia mózgu. Idę więc w stronę miejsca, gdzie poprzedniego dnia odpoczywali Bebak i Kulisi. Widoczność jest znikoma, wołania do kolegów pozostają bez odpowiedzi... Jestem mocno zmęczony. Odcinek z przełęczy, który poprzedniego dnia idąc w górę pokonałem w niespełna godzinę, teraz zajął mi około 3 godzin.

JESZCZE JEDEN BIWAK

W końcu odnajduję przysypany całkowicie plecak z kamerą i wracam z nim do miejsca, gdzie już poprzedniego dnia zauważyliśmy

szczelinę w lodzie. Moje nawoływania wsiąkają w zamieć bez echa. Zbliża się wieczór. Dochodzę do wniosku, że ponieważ koledzy muszą być równie wyczerpani, jak ja, nie ma mowy o osiągnięciu w tym dniu obozu III. Oglądam szczelinę i na jej krawędzi zaczynam kopać w śniegu jamę biwakową. Dalsze nawoływania nagle przynoszą sukces: gdzieś w górze odzywa się Kuliś. Podczas chwilowej poprawy widoczności zdaje mi się nawet, że widzę jego sylwetkę, za chwilę jednak znów ona znika. W pewnym momencie dostrzegam w zmroku przelatujący kilka metrów ode mnie duży ciemny przedmiot. Wołam — odpowiada mi Janusz Kuliś, gdyż to właśnie on spadł, pośliznąwszy się na odsłoniętym lodzie. Naprowadzany jego światłem czołowym, schodzę do niego około 50 m w dół, gdzie zatrzymał się w zaspie śnieżnej. Biorę od niego plecak i obaj wracamy w górę do przygotowanej jamy biwakowej. Razem teraz nawołujemy kolegów i świecimy czołówkami — bez efektu niestety. Z relacji Kulisia wynika, że Andrzej Sikorski, który miał schodzić po Kęsickim, zawrócił na przełęcz, prosząc Kulisia, aby ten ruszył pierwszy, powiedział przy tym, że wydawało mu się, iż zobaczył, jak Marek spadł w dół. (Kuliś schodząc widział ślady upadku Kęsickiego.)

Pogłębiwszy jamę staramy się znaleźć w niej osłonę od wiatru. Teraz nagle przypominam sobie o plachcie, którą mam w kieszeni. Owijamy się nią. Nie mamy nic do jedzenia, ani do picia. Wiemy, że obaj jesteśmy odmrożeni. Siedzący głębiej Janusz zasypia. Ja od czasu do czasu wołam do Andrzeja i Marka, niestety bez odpowiedzi. Całą noc trwa zawieja.

Gdy się trochę rozwidnia, zaczynamy schodzić w dół, rozglądając się w poszukiwaniu kolegów i zgubionego przez Kulisia czekana. Czekan tkwi wbity w śnieg około 100 m od naszego biwaku. Jeszcze niżej dostrzegamy ciemny kształt, niewiele wystający ze śniegu. Po dojściu do niego stwierdzamy z przerażeniem, że to Andrzej Sikorski. Konstatujemy widoczne obrażenia oraz brak akcji serca, mimo to przez dłuższy czas robimy sztuczne oddychanie i próby masażu. Niestety bez rezultatu. W tym czasie pogoda poprawia się. Korzystając z przejaśnienia postanawiam zejść szybko w dół po aparat tlenowy. Po chwili Janusz woła do mnie, że Andrzejowi nic już nie jest w stanie pomóc. W tej sytuacji obaj schodzimy w dół — z marszu penetrując stok w poszukiwaniu Marka Kęsickiego. Daremnie jednak. Nie odnajdujemy nawet pozostawionych poprzedniego dnia plecaków. Tymczasem wiatr ustaje, widoczność jest znowu całkiem dobra, a nawet świeci słońce. Wyprzedzam nieco Kulisia i około południa docieram do obozu III, gdzie Bebak podaje mi jakiś napój. Chcę z nim razem wyjść naprzeciw Kulisia, dowiadujemy się jednak wtedy przez radiotelefon, że z bazy obserwują go bacznie i że zbliża się właśnie do obozu. Gdy przychodzi stwierdzamy, że obaj jesteśmy bardzo wyczerpani i nie marzy się do dalszego marszu, choć do wieczora pozostało jeszcze sporo czasu. Nie jesteśmy w stanie nic przekonać. Janusz ma poodmrażane stopy, a ja palce u rąk.

Z głębokiego snu budzimy się dopiero następnego dnia, a pierwsze nasze pytania dotyczą Marka Kęsickiego. Niestety, Marek nie powrócił.

JANUSZ FERENSKI

Droga powrotna

31 lipca Roman Bebak pomógł Głazkowi i Kulisiowi w zejściu do obozu III. Marsz w dół przebiegał bardzo powoli, gdyż obaj byli mocno wyczerpani. Z obozu II wyszedł im naprzeciw Jan Jurszkiewicz. Następnego dnia we czwórkę zeszli do obozu I, gdzie czekał na nich lekarz wyprawy, Wojciech Jonak, wraz z Andrzejem Skoczylasem. Decyzja lekarza była jedna: trzeba jak najszybciej schodzić w dół.

Nocą z 1 na 2 sierpnia Głazek, Bebak, Kuliś, Jurszkiewicz, Jonak i Skoczylas dotarli do bazy. Do 4 sierpnia trwały poszukiwania w urwiskach zachodniej ściany Broad Peak Marka Kęsickiego. Pomagali nam w tym Austriacy z wyprawy na Skyang Kangri — niestety bez najmniejszego rezultatu.

W tej sytuacji 5 sierpnia po południu wyprawa rozpoczęła zejście w dół. Marian Sajnog i Tadeusz Barbacki zeszli wcześniej (26 lipca i 2 sierpnia), sprowadzając chorych Anioła i Jurkowskiego. Na Concordii odłączyła się Ewa Abgarowicz, po którą przyszło 2 tragarzy z bazy pod Gasherbrumami. 15 sierpnia wyprawa dotarła do Skardu. Na miejscu naszej bazy pozostał głąz z wykutym napisem:

29 VII 1975

Marek Kęsicki, Bohdan Nowaczyk, Andrzej Sikorski
Poland, Broad Peak Middle

26 sierpnia nastąpił przelot ze Skardu do Islamabadu. Dni 27—31 sierpnia spędziliśmy w

Islamabadzie, przechodząc odprawę końcową w Tourist Division oraz załatwiając formalności związane z odjazdem. W Islamabadzie zaopiekował się nami bardzo serdecznie radca handlowy Ambasady PRL, pan Józef Charkiewicz, oraz państwo Wera i Zdzisław Koseccy.

30 sierpnia udzieliliśmy wywiadu Telewizji Pakistańskiej oraz miejscowym dziennikarzom i korespondentom prasowym. 31 sierpnia wyruszył z Islamabadu samochód wyprawy, którym dojechaliliśmy wspólnie do Kabulu, stamtąd zaś wynajętym mikrobusem do granicy ZSRR i dalej drogą lotniczą do Warszawy. Jelczem 315-M wracali do kraju M. Sajnog i J. Woźnica. W dniach 8 i 9 września ostatni uczestnicy wyprawy zameldowali się w Warszawie. Samochód przyjechał do kraju 26 września.

Wyprawa nasza weszła jako pierwsza w historii alpinizmu polskiego na szczyt 8-tysięczny. Ponieważ pokonany przez nią Broad Peak Middle był wierzchołkiem dziewiczym — wejściem na niego wpisaliśmy się zarazem na listę pierwszych zdobywców wierzchołków 8-tysięcznych. Przypadł nam w udziale jeden z najtrudniejszych ale i najatrakcyjniejszych celów eksploracyjnych, jakie do naszych lat zachowały w Karakorum dziewiczość. Aktualnie, po dokonaniu polskich wejść na Gasherbrum II (8035 m), Broad Peak Middle (8016 m) jest drugim co do wysokości wśród szczytów zdobytych przez polskich alpinistów, a najwyższym wśród pokonanych po raz pierwszy. Drogę na szczyt poprowadziliśmy w linii możliwie najprostszej, idąc od obozu I w górę inaczej, niż szli Austriacy w r. 1957 — w górę drogi nasze



Broad Peak widziany spod K2. Oznaczono drogę Wrocławską oraz wszystkie trzy obozy.

Fot. Janusz Fereński

zbiegały się jedynie na krótkim odcinku pod przełęczą. Pamiętać przy tym trzeba, że zarówno Broad Peak Middle, jak i wierzchołek główny tego masywu, należą do szczytów o dużych trudnościach technicznych, przy czym trudności te kulminują w końcowych partiach wspinaczki. Jeśli chodzi o wrażenia zespołu polskiego, skalne wyciągi w kopule szczytowej porównuje on z dolną częścią popularnej tatrzańskiej „setki” na Zadnim Kościelcu.

Niestety, huraganowa burza śnieżna, jaka rozszalała się nad Broad Peakiem w czasie atakowania wierzchołka, nie pozwoliła nam osiągnąć pełnego sukcesu. W trakcie zejścia w niezwykle ciężkich warunkach poniosło śmierć trzech członków zespołu szturmowego. Za piękne zwycięstwo przyszło nam zapłacić zbyt drogo.

Grand Prix w Tbilisi

W międzynarodowym konkursie fotograficzno-filmowym „Góry i ludzie”, zorganizowanym przez Federację Alpinizmu GSSR i Gruziński Klub Alpinistyczny, główną nagrodę otrzymał polski film „Kangbachen zdobyty”. Film zrealizowany został przez „Interpress”, autorem zdjęć i komentarza jest Szymon Wdowiak, reżyserem Włodzimierz Borowik.

Szymon Wdowiak jest z wykształcenia geologiem, a jego główną pasją twórczą jest fotografika i filmowanie. Ma on w dorobku kilka wystaw fotograficznych, w tym 2 o tematyce glaciologiczno-naukowej zrealizowane na zamówienie Muzeum Ziemi PAN — o lodowcach Kaukazu i Altaju Mongolskiego. Na trzeciej wystawie z tej serii, którą obecnie przygotowuje, prezentowane będą lodowce Himalajów.

Wdowiak zrealizował dotychczas dziesięć filmów, których tematyką są góry i sprawy ludzi gór: „Na Orawie”, „Tabun Bogdo”, „W krainie białych skał”, „Na szczyt”, „Pod Elbrusem”, „Na ścianie Bezingi”, „Kangbachen zdobyty”, „Kulisi”, „Bogowie w cieniu Czomolungmy”, „W dolinie Kulu”. Z trzech filmów o górach ZSRR, film „Na szczyt” (o wejściu Polaków na Pik Kommunizma) był przedstawiony przez „Interpress” na festiwalu filmowym w Trento w r. 1974, gdzie wraz z trzema innymi polskimi filmami otrzymał nagrodę zespołową za najlepszy zestaw. Z trzech filmów Wdowiaka o Himalajach Nepalu, najlepszym jest chyba „Kangbachen zdobyty”.

Jerzy Stanuch

Akademicka wyprawa w Hindukusz 1975

Celem wyprawy, zorganizowanej przez Krakowski Akademicki Klub Alpinistyczny, a kierowanej przez wyżej podpisanego, było wejście nową drogą na Szchaur (7116 m) ostatni z siedmiotysięcznych szczytów Hindukuszu Afgańskiego, na którym nie było jeszcze Polaków. Pierwszego wejścia na ten szczyt dokonali w roku 1964 Niemcy — od strony Pakistanu, drugiego zaś — a pierwszego od trudno dostępnej strony afgańskiej — w r. 1969 Francuzi po kierownictwie H. Agrestiego. Droga ich wiodła przez północny filar — w linii zaawansowanej próby J. Warteresiewicza i towarzyszy w r. 1963.

Do Afganistanu wyprawa przybyła 1 lipca. Kilkanaście dni straciliśmy wskutek złe sprecyzowanego pozwolenia na działalność. W dniach od 11 do 16 lipca uczestnicy w ramach aklimatyzacji dokonali prób wejścia w masywie Kuli Zebak na dwa szczyty o wysokości przeszło 5600 m w dolinie Yasek. Otoczenie tej doliny przypomina kaukaską dolinę Bezengi. Obie próby załamały się na wysokości ok. 5000 m wskutek złej pogody. 23 lipca wyprawa przybyła do wioski Szchaur w Wachanie, skąd w pięciodniowym wypadzie przeprowadziła rekonesans w głąb Doliny Szchaur. W czasie rekonesansu dokonano I wejścia na przełęcz Kotgaz-An (5468 m), rozpoznano też drogę przez Lodowiec Nadir Szah. 31 lipca na Lodowcu Peshau założona została baza wyprawy (3800 m). Mając dobrą orientację w aktualnych warunkach lodowosnieżnych zdecydowano się na wejście na Szchaur (7116 m) zachodnią granią, od przełęcz Kotgaz-An, a następnie trawersowanie grani łączącej ten wierzchołek z Kuli Nadir Szah (6814 m) i zejście przez przełęcz między M3 a M4 na Lodowiec Nadir Szah. Przejście miało być dokonane bez zakładania obozów pośrednich.

W tym czasie Zdzisław Dudrak, Wojciech Jedliński i jako trzeci Andrzej Pawlik mieli rozpoznać możliwość zejścia do Doliny Szchaur, a w tym celu wejść przez „Przełęcz Poznaniaków” na szczyt Nadir Szah. Z miejsca dawnego łódzkiego obozu K2 z 1963 roku Adam Krawczyk miał utrzymać łączność radiową z obiema grupami i lekarzem wyprawy, Stanisławem Kurkiem, pozostającym w bazie.

W dniu 3 sierpnia Marian Bała, Eugeniusz Chrobak, Kazimierz Liszka i Janusz Mączka podeszli morenami lodowca Huszk pod przełęcz Kotgaz-An i zabiwakowali na wysokości 4400 m. Następnego dnia weszli po bar-

dzo stromym, pokrytym drobnymi penitentami lodowym stoku na przełęcz, co zajęło im 4½ godziny. W dniu 5 sierpnia zespół pokonał skalno-lodowy odcinek grani (trudności III—IV), omijając lodowe turnie po stronie północnej i zanocewał na siodle za II turnią, na wysokości 5900 m. Następnego dnia wypełniła żmudna i trudna wspinaczka rozplaszczająca się granią — na przemian po lodowych polach i nawianym śniegu. Noc zastała zespół na lodowym stoku na wysokości 6500 m. Po ciężkim biwaku na wyrąbanej w lodzie platformie wyruszyliśmy dalej. Pogoda była doskonała, dokuczał jedynie silny i zimny wiatr północny, rozpoczynający się około południa i wiejący do rana. Wieczorem weszliśmy na plateau na wysokości 6950 m i tu spędziliśmy trzecią noc na grani. 8 sierpnia o godzinie 13, po pokonaniu ostatniego spiętrzenia, stanęliśmy na szczycie Kuli Szchaur



(7116 m). by jeszcze tego samego dnia zejść łatwą granią w okolicę przełęczy pod Nadir Szahem (biwak na wysokości 6600 m). Następnego dnia klucząc pomiędzy olbrzymimi nawisami, na przemian po śniegu i po lodzie, o godzinie 14.30 weszliśmy na Kuhl Nadir Szah (6814 m). Na szczycie były ślady pobytu Jugosłowian w r. 1968 a poniżej wierzchołka — fiolka z kartką pierwszych zdobywców (II PWH 1962). Śnieżną granią zespół zszedł następnie nad 400-metrowy skalno-lodowy uskok grani. Sześć 80-metrowych zjazdów — trudnych i niebezpiecznych z powodu kruchości terenu — sprowadziło nas na szerokie siodło pomiędzy wierzchołkami M3 i M4. Na przełęczy spędziliśmy siódmą noc od wyjścia z bazy. Dalsza droga wyznaczona została trasami przez grupę pomocniczą w dniach od 4 do 7 sierpnia. Po biwaku zeszliśmy na przełęczkę w grani rozdzielającej lodowce Szchauri Myani i Nadir Szah, by trzema 80-metrowymi zjazdami przez lodowe pole dostać się na ten drugi. Stąd, klucząc między serakami i szczelinami, dotarliśmy do namiotu pozostawionego nam przez grupę pomocniczą na wysokości ok. 5000 m, a następnego dnia przez dolinę Atrafi Khali wróciliśmy do bazy.

Droga od przełęczy Kotgaz-An na szczyt Szchaura wydaje się trudniejsza od drogi północnym filarem. Przejście jej systemem

zakładania kolejnych obozów wymagałoby rozpięcia około 1200 m lin poręczowych. W czasie wspinaczki stosowaliśmy prawie na całej długości grani sztywną asekurację. Dobrze przygotowany i dobrany zespół, posiadający duże doświadczenie wysokościowe, umożliwił przejście grani w wyjątkowo krótkim czasie od momentu założenia bazy (16 dni od wsi Szchaur).

W późniejszym okresie podjęte zostały dwie próby wejścia zachodnią ścianą Languta-i Barfi przez zespół: Zdzisław Dudrak, Wojciech Jedliński i Andrzej Pawlik. Obie próby załamały się w niepogodzie na wysokości ok. 6000 m i już po pokonaniu głównych trudności. W czasie prób przebyto lodowy kuluar o nachyleniu ok. 60°, wyprowadzający na południową grań Languty, skąd droga nie była już trudna.

Choroba lekarza wyprawy na wirusowe zapalenie wątroby (tzw. „żółtaczkę”) i groźba przeniesienia się tej zakaźnej choroby na pozostałych uczestników zmusiła wyprawę do przerwania działalności i przyspieszenia powrotu do kraju.

Widok z Szchaura w kierunku zachodnim i północno-zachodnim. Od lewej: Kuhl Nadir Szah, M2 i Kisznichan.

Fot. Marian Bała





Po przebyciu wielkiego trawersu — od lewej: Janusz Mączka, Marian Bała, Kazimierz Liszka i Eugeniusz Chrobak.

Fot. Marian Bała

EUGENIUSZ CHROBAK

Na wielkiej grani

3 sierpnia. O godzinie 17 bez żalu opuszczamy bazę, nieprzytulną, kamienistą, w dzień gorącą od nagrzanego piargów, w nocy niepokojącą odgłosami żyjącego lodowca. Plecak, na razie umiarkowanie ciężkie, dopakujemy sprzętem złożonym wyżej, na lodowcu spływającym spod Kotgaz-An. Z trudem, z pierwszym brakiem oddechu, wchodzimy na stromy piarg wierzchniej moreny lodowca. Wzrasta niepokój o powodzenie niecodziennego bądź co bądź przedsięwzięcia. Wczoraj wieczorem przedyskutowaliśmy punkt po punkcie spodziewane trudności, czas przejścia, ilość żywności, prognozę pogody, stan naszej aklimatyzacji i możliwości adaptacyjne organizmów. Wszystko, bo jakiegokolwiek niedopatrzenie może przekreślić nasze szanse.

W takt migających po kamieniach butów poprzednika, pracują równomiernie płuca. Wchodzimy na wysoką, ostrą jak brzytwa, morenę boczną. Jeszcze na dole, w „Bazie Wiatrów”, czytałem ponownie fragmenty „Śniegów pokutujących” Andrzeja Wilczkowskiego, dotyczące próby wejścia na Szchaura przez Kotgaz-An. To, że wyprawie nie udało się wejść na Kotgaz-An było tylko kwestią warunków lodowych. Jeszcze w kraju straszły nas groźne zdania: „...pionowizny lodowej zerwy opadającej z Kotgaz-An... masa lodu spływającego w dolinę, wybrzdżona żmudną pracą lawin, kamieni, odprysków lodowych, ...o ugryzieniu tego kęsa nie ma nawet co marzyć...”. Wiemy już, co o tym sądzić, bo wejście na przełęcz poznaliśmy w czasie rekonesansu.

Uf, wreszcie worek leży na piargu, a mokra na plecach koszula przyjemnie chłodzi. Robi się zupełnie ciemno i równocześnie zimno.

Wyjmujemy kurtki puchowe, rozścielamy płachty namiotowo-biwakowe, włożymy w nogi słonia i gotujemy. Chociaż trzysta metrów wyżej wszystko jest różowe w poświacie zachodzącego słońca, tu jest ciemno, a nad przełęczą świecą pierwsze gwiazdy. Lewy filar i najbliższe jego otoczenie grzechoczą spadającymi kamieniami.

4 sierpnia. Wyjść musimy nim słońce oświeci górą część przełęczy i przez lodowe stoki ruszą kamienie. Szybko pijemy kawę z mętnej lodowcowej lury, zagryzając szproty pokuszoną biskwitem. Potem następuje marsz stromym lodowcem, szorstkim od wtopionych w lód kamieni. Skóra wilgotnieje już po kilkuset metrach. Przechodzimy przez szczelinę brzezną. Krople potu zatrzymują się na brwiach, czasami łaskocząc spływają na czubek nosa. Z prawej, półtorametroowymi krawędziami wrzyna się w lód rynną dla lawin. Idziemy brzegiem, nie tracąc sił na niepotrzebne kluczenie. Poorane białymi zagonami płaty firnu kierują nas ku skałom Kotgaz-An. W pośpiechu i w nierówno odmierzanych odpożyczkach rozciągamy się na przestrzeni wielu metrów i każdy samotnie przeżywa swoje aklimatyzacyjne stresy. Maruderów ogarnia już słońce, idący przodem osiągną przełęcz z bonifikatą cienia.

Za żałomem skały ukazuje się nasza „Turnia”, rozbita w czasie rekonesansu. Jej wnętrze stwarza błogi nastrój wytchnienia. Właśnie tutaj, pomimo wysokości 5468 m, możemy idealnie wypocząć przed czekającą nas jutro trudną skalną granią. Czasu mamy sporo, bo jest dopiero dziesiąta rano. W słońcu upał nie do zniesienia. Leżąc na materacu sonduje

wzrokiem głębokie doliny strony pakistańskiej, opuszczając spojrzenie wzdłuż pionowych ścian Saragraru. Z wygrzanej słońcem płasni słychać głośnie pochrapywanie Mariana Bały, Janusz Mączka, mniej wymagający, chrapie na stromym stoku. Dopiero zmrok zapędzą nas w ciasnotę namiotu.

5 sierpnia. Tym razem wychodzimy o godzinie 8, chociaż już przed trzema godzinami rozpoczęliśmy przygotowania. Sprzed namiotu ruszamy w dwóch oddzielnych zespołach linowych. Czarna, krucha skała zmusza do starannej asekuracji. Strącone płyty łupkowe spadają kilkaset metrów w powietrzu, by po rozbiciu wyprysnąć drobnymi kawałkami w zupełną pustkę. Miejscami pod przewieszone turniczki podpełzają szare języki lodu. Wspinam się w rękawiczkach, aby nie pokaleczyć rąk o ostre krawędzie, kiedy jednak trudności zmuszają do zdjęcia ich, odczuwam przyjemność dotykając spoconymi palcami szorstką nagrzaną skałę. Idąc szybko z niezbyt lekkim workiem, pod koniec każdego 40 metrów czuję w skroniach rytm pracy serca, a jednocześnie pragnienie głębszego, pełniejszego oddechu.

Trawersowanie lodowych pól po zachodniej stronie, chociaż w ekspozycji, nie nastęrcza większych trudności. Lina kończy się w miejscu nie nadającym się do założenia stanowiska. Mam zaufanie do Janusza, więc pokonujemy kilka metrów równocześnie. Drugi zespół rezygnuje z trawersu i wchodzi na grań. Widzę asekurującego, który nie spostrzegł nawisu i spokojnie rozsiadł się w jego

połowie. Partner idzie także po nawisie. Krzyczę, ale nie słyszę.

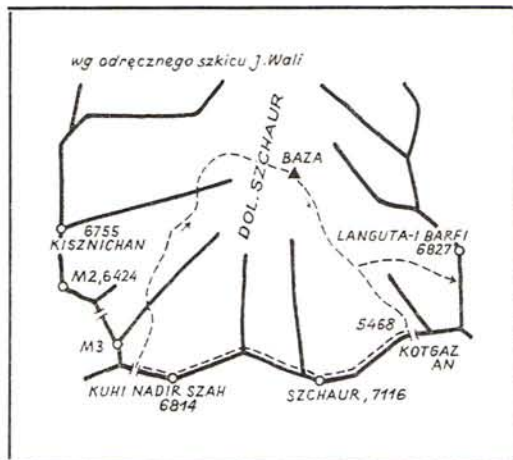
W upale południowego słońca topimy śnieg na herbatę. Marian z Kazikiem Liszką drze mią. Janusz wytrwale usiłuje wystrugać scyzorykiem ostre zakończenie ze złamanego drzewca czekana. W górze spiętrza się, nie wiadomo już który z rzędu, czarny uskok. Dzisiejszy plan minimum przewiduje skończenie skalnej części grani. Po zdjęciu raków czujemy się uskrzydleni i nawet przygniatający, krepujący ruchy worek staje się jakby lżejszy. Po skalno-lodowym kuluarze i ładnym trawersie w lodzie, wkraczam w samo bagno nagrzanych słońcem śnieżnych stoków. Grań wydaje się stąd nieosiągalna. Lina, rozciągnięta na całą długość, wrzyna się w ramiona. Brakuje powietrza. Kolejny biwak. Siedzimy w namiotach, o ile płachty z tyczką w środku można nazwać namiotami. Mgły przewalają się nad granią. Wiatr napiera, szarpie styloem, uderza po głowach. Janusz trzyma maszynkę. Podaje kawałki lodu. Litry gorącej wody na czterech i mielonka z czosnkiem muszą tym razem wystarczyć.

6 sierpnia. Namioty zwijamy godzinę później niż wczoraj. Wiatr trochę przycichł i w słońcu zrobiło się zupełnie przyjemnie. Wczoraj prowadziłem przez cały czas, dzisiaj, mimo, że jest to bardziej uciążliwe, zmieniamy się z Januszem: 40 metrów na drugiego i zaraz potem wyjście na prowadzenie. Nie jest to łatwe. Na każdym takim 80-metrowym odcinku trafia się kopny śnieg, twardy wodny lód, pionowy firn, niebezpieczny nawis... Uporałem się z pionową ścianką zmrożonego



Na grani Szchaur—Kuhi Nadir Szah. Przed wierzchołkiem Nadir Szaha.

Fot. Marian Bała



śniegu i teraz głęboko oddycham. Minał mnie Janusz. Lina idzie stromo w górę pod lodowy kominek. Z zadowoleniem oceniam, że ten kawałek zajmie mu trochę czasu, na tyle dużo, że wystarczy mi na wyrównanie oddechu i uzupełnienie niedostatków tlenu. Janusz tymczasem sapie w przerwach pomiędzy kolejnymi seriami uderzeń czekana, a potem młotka. Jego raki wiercą się w maleńkich stopienkach, by po paru minutach zniknąć za przełamaniami ściany. Zbliża się zmrok. Idziemy coraz szybciej. W końcu zbieramy linę w garść i posuwamy się równocześnie. Stromość grani nie maleje. Nie widać miejsca na ustawienie namiotu. Tak jak wczoraj, wiatr zmiata śnieg, szarpie, popycha. Wreszcie ponad nawisem widzę równy kawałek stoku. Janusz dochodzi do mnie. Niemrawo drapiemy rakami śnieg, powiększając plasienkę. Już prawie po ciemku wylazła ze ściany Marian i Kazek. We czwórce, odwracając twarze od wiatru, długo jeszcze wyrównujemy płaszczyznę. Wreszcie drugi zespół wchodzi do namiotu, który za chwilę wali się pod naporem wiatru. Nie bronią się, chyba od razu zasnęli. My z Januszem podpieramy ścianki plecami i próbujemy coś upichcić.

7 sierpnia. Zwijając namioty mamy pewne obawy, czy ktoś z nas nie spadnie, bo miejsca wokół ledwie na stopę. Dziwne, że wieczorem nikt tego nie zauważył. I znowu mozolny marsz do góry. Koło południa dochodzimy do bariery seraków. Po jej prawej stronie pionowy wodny lód. Wzdłuż spiętrzenia szukamy możliwości przejścia. Wreszcie trafiamy na rachityczny mostek śnieżny, przerzucony przez szczelinę, w której można by schować gotycką katedrę. Zdejmuję plecak. Skradając się, dosięgam przeciwległej lodowej ściany i ładuję dwie śruby jedna po drugiej w odległości metra. Wyżej płat firnu wcina się w twardy lód, jest bezpieczniej. Zakładam stanowisko. Po kilku trudniejszych wyciągach wspinaliśmy się znów z lotną. Tym razem zmrok nas

nie zaskoczy. O piątej po południu zakładamy wygodny biwak.

8 sierpnia. O godzinie 10, w bezwietrznej pogodzie idziemy z lotną asekuracją i o 13 stajemy na szczycie Kuhu Szchaur. Rozwiązujemy się. Janusz siada na zwietrzałych skałach i fotografuje. Schodzę kilkanaście metrów w dół i czekam z kamerą na drugi zespół. Idą krok za krokiem, często odpoczywając. Widać po nich, że szczyt ma przeszło siedem tysięcy. Wchodzimy na ostatnie spiętrzenie. Oglądamy dalekie kolosy Karakorum. Niespokojne spojrzenie w stronę przeciwną upewnia nas, że grań do Kuhu Nadir Szaha nie jest nie do przejścia. Od razu poprawia nam to humor. Janusz wygrzebuje z plecaka „Przekrój” i — jako jego wierny czytelnik — życzy sobie z nim zdjęcie. Ja buduję kopczyk, na wszelki wypadek dwa. Jest ciepło, siedzimy na szczycie ze 2 godziny. Na biwak wyznaczaliśmy sobie najniższy punkt grani łączącej Szchaur z Nadir Szahem. Schodzimy tam w tatrzańskim tempie. Wybrane na nocleg względnie płaskie miejsce budzi głosy sprzeciwu. Duże nawisy, olbrzymie szczeliny na stoku, cała płaszczyzna pocięta nitkami pęknięć... W nocy od czasu do czasu słychać strzały pękającego lodu. Najbardziej zaniepokojony Kazek robi nam w ciemności pobudkę. Chce zwinąć obóz.

9 sierpnia. Od dziś postanawiamy ochraniać twarze przed słońcem. Robimy przemysłne maski z gazy. Ruszamy na krótkiej linie. Grań nie jest trudna. Ze sztywną asekuracją pokonują partie obsuwającego się śniegu. Za sobą słyszę nawoływania Kazka, który ma łączność z bazą. Dowiadujemy się, że grupa wspierająca zrezygnowała z wejścia na Nadir Szaha, że chłopcy mają inne plany i wracają do bazy. Na przełęczy zostawili dla nas trochę konserw i opis drogi zejściowej. Po lodowych trawersach, nawisach grani i kilkudziesięciu metrach firnowego stoku stajemy na płaskim wierzchołku Nadir Szaha. Od południa i zachodu głębokie doliny oddzielają nas od innych gór, których ściany zadziwiają ogromem. Królują piramidalny Kisznichan, rozłożysty Noszak i Gumbazi Safed.

Zejsście zaczynamy nie bez wahań, znamy bowiem tylko ogólny kierunek. Niestroma grań podszczytowa ogranicza widoczność. W miarę jak staje się ona bardziej ostra nabieramy tempa i dość szybko stajemy nad 400-metrową ścianą. Po kilkudziesięciu metrach teren ucieka pionowo w dół. Pierwszy zjeżdża Marian. Jest kruch, dudnią kamienie. Pod Kazkiem pojedyncza podciągówka naciąga się jak guma. 80 metrów liny kluczącej w kruchej skale trudno byłoby ściągnąć bez jej uszkodzenia. Obaj z Januszem decydujemy się więc schodzić. Niedługie wyciągi umożliwiają nam pewną asekurację. Niżej z mocnego haka zjeżdżamy do Mariana i Kazka, którzy już przygotowali następne zjazdy.

Z przełęczy, przy zachodzącym słońcu, oglądamy znów inną panoramę. Już po raz trzeci zmienia się nasze najbliższe górskie otoczenie.

Patrzmy w dół w dolinę Mandaras, przypominając historię poznańskiej wyprawy sprzed 13 lat. Zagrzebany w śpiwór myślę o naszych kolegach, którzy tu byli kilkadziesiąt godzin temu. I oni mają swój udział w naszym sukcesie: dzięki nim mamy żywność, opis zejścia i wygodnie przetarty szlak. Doszli tutaj z bazy nową drogą, po 4-dniowej wspinaczce, pokonując między innymi 300-metrową lodową ścianę. Zrezygnowali z wejścia na wierzchołek Kuhl Nadir Szah, planując wytyczenie nowej drogi na Languta-i Barfi.

10 sierpnia. Pomimo wysokości 6050 m czuliśmy komfort tego biwaku. Słońce przygrzewało dość mocno, a my, kręcąc się, przeciągaliśmy pogaduszki. W końcu, około 11, prawie zbiegając obniżamy się lodowcem. Łatwo trafiamy na przełęcz oznaczoną czerwoną chorągiewką trasera. Dwie osiemdziesiątki rozwijamy dopiero po skorzystaniu z poręczówki pozostawionej przez zespół Wojtka, Andrzejka i Zdziśka. Po kolei opuszczamy zjazdami przełęcz. Niżej przechodzimy po mostkach kilka szczelin. Upał już minął, pozostała po nim śnieżna papka, jeziora wody i po-

toki. Mijamy szczeliny, piargi moreny brzeżnej, wreszcie uskok lodowca z krótką poręczówką. Wieczorem docieramy do pozostawionego dla nas namiotu. Cudowne miejsce! W roku 1963 łódzka wyprawa na Kisznichana miała tutaj swój obóz II. Biegnę za Kazkiem, który łączy się z bazą. Składamy zamówienia na jutrzejszy obiad: przede wszystkim dużo kompotu! W odpowiedzi słyszymy Błękitną Rapsodię, którą niesiemy do namiotu, tracąc coraz bardziej na jakości odbioru. Resztki melodii i woda z sokiem pomarańczowym to rozkosz.

11 sierpnia. Długie, bardzo długie zejście. Przed opuszczeniem biwaku stwierdziliśmy, że góry w ciągu 8 dni mocno nadzarpnęły naszą tkankę tłuszczową. Kościec obleczonej skórą na Kazku najlepiej prezentował wypukłości stawów i ostre linie żeber. W bazie nasz powrót został uczczony w sposób królewski. Na obiad każdy otrzymał to, czego życzył sobie przez radiotelefon, na deser zaś Wojtek podał autentyczny tort własnej roboty. Technologia tego smakołyku pozostanie tajemnicą jego warsztatu kulinarnego.

ARIJ IOSIFOWICZ POLAKOW
mistrz sportu ZSRR

Sukcesy alpinistów radzieckich

Kolegium Sędziowskie Federacji Alpinizmu ZSRR złożone z 12 sędziów moskiewskich i 8 z innych miast Związku Radzieckiego, pod przewodnictwem laureata nagrody im. Lenina, doktora nauk technicznych, mistrza sportu i zdobywcy wszystkich 4 radzieckich siedmiotysięczników, Iwana Bogaczowa, rozpatrzyło 30 sprawozdań z najwybitniejszych przejść i wejść dokonanych latem 1975 r. i zgłoszonych do konkursu XXVI Mistrzostw ZSRR w Alpinizmie. Jak co roku, zawody odbywały się w 4 konkurencjach: 1) wejść technicznie złożonych; 2) trawersowań; 3) wejść wysokościowo-technicznych (ściany między warstwicami 5500—6700 m) i 4) wejść wysokościowych — na szczyty liczące ponad 6700 m.

Podobnie jak w latach poprzednich, większość zespołów działała w Pamirze (20). Z Kaukazu wpłynęło 7 meldunków, a 3 z Tien-Szania. Geograficzny rozkład jest taki, ponieważ w Pamirze i Tien-Szaniu pozostało jeszcze sporo dziewiczych ścian i wybitnych formacji ścianowych, natomiast na Kaukazie możliwości wytyczania nowych wartościowych dróg są już bardzo ograniczone.

W kategorii *wejść technicznie złożonych*,

tytuł mistrzowski zdobyła czwórka alpinistów z Rostowa, reprezentująca Okręgowy Komitet Kultury Fizycznej i Sportu. Alpinści ci weszli środkiem północnej ściany Pika Dżigit (5170 m) w Terskim Ala-Tau. Ściana ta liczy 1370 m wysokości, a jej średnie nastromienie obliczono na 78°, z tym, że liczne odcinki są zupełnie pionowe a nawet przewieszane. Zespół tworzyli mistrzowie sportu inż. Iwan Slesow (kierownik), Aleksandr Afanasjew, Jewgienij Chochłow i kandydat na mistrza sportu inż. Gieorgij Dżyojew. Spędzili oni w ścianie 17 dni, z czego na efektywną wspinaczkę wykroili zaledwie 74 godziny. Cztery dni stracili na dłuższe załamanie pogody — opady śniegu, burze i kompletny brak widoczności. Cały ten czas musieli przesiedzieć na biwaku w hamakach, podobnie jak 12 pozostałych nocy. Bardziej pochyłe partie skały pokryte były pancierzem lodu i zamrożonym śniegiem — niezbędna tu była wyjątkowa ostrożność i bardzo dobra asekuracja. Odcinki strome pokonywano techniką hakową — z użyciem platform stanowiskowych. W ciągu całej drogi wbito 250 haków skalnych, 38 lodowych i 37 nitów. Tempo było w niektórych dni wręcz ślimacze. I tak np. 3 czerwca w



Lodowo-skalna północna ściana Dzigitu (5170 m), drugiego co do wysokości szczytu w Terskim Ala-Tau w Tien-Szanie.

ciągu 4 1/2 godziny pokonano zaledwie 40 m, 4 czerwca w ciągu 4 godzin — 45 m, a 6 czerwca również w ciągu 4 godzin — 60 m. Zespół poruszał się dwiema niezależnymi dwójkami: Slesow — Dżyrow i Afanasjew — Chochłow. Niepoślednią rolę w całym tym przedsięwzięciu odgrywało pożywienie, które musiało być wysokokaloryczne a jednocześnie niezmiernie lekkie. Toteż dominowały w jego składzie orzechy, miód, kawior, czekolada oraz produkty specjalnie wysuszane. Do gotowania używano przymosów, wodę topiono z lodu i śniegu. Zaznaczyć należy, że w ciągu ostatnich lat kilka razy próbowano atakować ten wielki problem, jednakże bez rezultatu.

Drugie miejsce w tej kategorii zajęła piątka alpinistów reprezentujących Siły Zbrojne. Dokonała ona wejścia ścianą północną na Pik Swobodnaja Korieja (4740 m) — na terenie kirgiskiego Ala-Tau. Kierownikiem zespołu był mistrz sportu Jurij Popienko. Trzecim i czwartym miejscem podzielili się wspinacze z obozu „Baksan” DSO „Buriewiestnik” oraz alpinści z Tadżykistanu. Pierwsi poprowadzili nową drogę północną ścianą Uszby Południowej, drudzy zaś weszli wschodnią ścianą na bezimienny szczyt 5241 m w południowo-zachodnim Pamirze.

W kategorii trawersowań złote medale zdobyła ekipa Uzbekistanu za wielkie trawersowanie grani łączącej dwa pamińskie siedmiotysięczniki: Pik Kommunizma (7483 m) i Pik Jewgienii Korzeniewskiej (7105 m), o czym doniósł już „Taternik” w poprzednim numerze. Odległość między tymi dwoma szczytami w linii prostej wynosi 12,5 km, zaś w linii rozwiniętej — 25 km. W grani wznoszą się wierzchołki 5 znanych 6-tysięczników: Pika 50-lecia

WLKSM (6700 m), Pika Izwestij (6840 m), Pika Klary Zetkin (6680 m), Pika Achmadi Donisza (6666 m) i Pika Czetyrioch (6380 m). I pomimo, że wszystkie one zdobywane już były przez alpinistów, cały ten podniebny maraton udało się zrealizować po raz pierwszy. Tę wielką wyprawę graniową podjęło 7 alpinistów: kandydaci na mistrzów sportu Walerij Łukin (kierownik), Nikołaj Charieczko (zastępca kierownika), Georgij Pietrow, Konstantin Minajczenko oraz mistrzowie sportu Waczesław Woronin, Georgij Kalinin i Boris Błosztejn. Ósmego dnia marszu, po przejściu Pika Kommunizma, przebiegł się kierownik zespołu, W. Łukin. Wiadomo, że na takiej wysokości cięższe przebiegnięcie łatwo przestacza się w zapalenie płuc i może nastąpić tragedia. Toteż postanowiono nie zwlekać, lecz sprowadzić Łukina w niższe regiony, czego podjęli się dwaj doświadczeni mistrzowie sportu — Kalinin i Błosztejn. Trawersowanie ukończyła czwórka z N. Charieczką na czele. Zespół przygotowywał i doprowadził do sukcesu (złote medale) „śnieżny tygrys” i zasłużony trener, Wadim Elczibiekow.

Srebrne medale w tej kategorii zdobyła szóstka z Moskwy pod kierownictwem Waczesława Wanina — za trawersowanie wierzchołków od pika Moskwa (6785 m) do Pika Kommunizma (7483 m). Brązowe medale zdobyli sportowcy z Nowosybirsk. W Pamirze Centralnym przeszli oni niełatwą drogą od Pika Komakadiemii (6439 m) do Pika OGPU (6055 m).

W kategorii *wejść wysokościowo-technicznych* miejsca pierwsze i drugie zdobyły dwa zespoły, uzyskując tę samą ilość punktów. Dokonały one wejść — odmiennymi drogami — tą samą ścianą południowo-zachodnią Piku Achmadi Donisza*. Ten majestatyczny szczyt, na którego pionowych szarych ścianach nie utrzymuje się nawet śnieg, został umiejscowiony na mapach w r. 1932. Odkrycia dokonała tadżykistańsko-pamińska ekspedycja geodetów i geologów pod kierownictwem najbliższych współpracowników W. I. Lenina, Nikołaja Pietrowicza Gorbunowa i Nikołaja Wasiljewicza Krylenki. Dopiero w r. 1959, po ciężkich i niebezpiecznych zmaganiach, po raz pierwszy stanęła na tym szczycie noga człowieka. Wejścia dokonali członkowie zespołu CS DSO „Spartak” z zasłużonym mistrzem sportu, Witalijem Abalakowem na czele. Po dziś dzień na szczycie stanęły zaledwie trzy wyprawy. Tego lata sukces odniosły dwa dalsze zespoły: alpinści z Leningradu, mistrzowie sportu Wiktor Sołownikow (kierownik), Andriej Graczow, Jurij Borzow, Stanisław Wikulin oraz kandydaci na mistrzów sportu — Aleksiej Smirnow i Anatolij Riekieda — weszli na szczyt ścianą południową. Wspinaczka zajęła im 10 dni (90 godzin efektywnego działania). Cztery razy tylko nocowali leżąc,

* Szczyt ten ma 6666 m wysokości (według dawniejszych danych 6640 m). Do r. 1963 nosił nazwę Pika Woroszyłowa. Achmad M. Donisz (1827–97) był pisarzem i postępowym myślicielem tadżyckim. (Red.)

zaś sześć razy na siedząco. Dwie noce zmuszeni byli spędzić na samym wierzchołku, gdyż huraganowy wiatr uniemożliwiał zejście w dół. Niektóre skalne odcinki były tak trudne, że wspinacze musieli wkładać specjalne gumowe trzewiki. I wszystko to przy 20–25° mrozu! Zespół Sił Zbrojnych ZSRR natomiast pokonał ścianę w ciągu 6 dni (64 godzin czystego wspinania). Twórcami sukcesu byli mistrzowie sportu Wadim Smirnow (kierownik), Wiktor Siedielnikow oraz kandydaci na mistrzów sportu Marat Akczurin, Aleksandr Timofiejew i Nikołaj Szewczenko.

Na trzecim miejscu w tej kategorii uplasował się zespół obozu alpinistycznego „Worzob” CS DSO z Tadżykistanu, pod kierownictwem Olega Kapitonowa. Wszedł on na pik Pachtor (6080 m) w południowo-zachodnim Pamirze.

W kategorii *wejść wysokościowych* do współzawodnictwa stanęły tylko cztery ekipy. I tu także pierwsze miejsce zdobyli alpinści Uzbekistanu. Zespół ich, w którego skład wchodził mistrz sportu Aleksandr Putincew (kierownik) oraz kandydaci na mistrzów sportu Rachil Galautdinowa, Leonid Gromow i Aleksandr Tkaczenko, wszedł nową drogą na Pik Korzeniewskiej ścianą zachodnią. Droga ta, długości 2300 m, pokonana została w ciągu 6 dni (78 godzin wspinania). Użyto 208 haków, a cały czas wspinano się w rakach. Należy

nadmienić, że R. Galautdinowa jest drugą kobietą, która wywalczyła złoty medal na mistrzostwach ZSRR w alpinizmie. Zdobywczynią pierwszego medalu była w r. 1954 zasłużona mistrzyni sportu, Walentina Czeriedowa, dziś już weteranka radzieckiego alpinizmu.

Srebrne medale uzyskali alpinści gruzini z mistrzem sportu Dmitrijem Dangadze na czele — za wejście od strony południowej na pik Moskwa w Pamirze Centralnym. Na trzecim miejscu znaleźli się alpinści z miasta Togliatti. Pod kierownictwem mistrza sportu Władimira Bienkina weszli oni na Chan Tengri (6995 m) — wschodnim filarem północnej ściany.

Dodać jeszcze wypada, że charakteryzującą nasze czasy technicyzacja życia nie ominęła nawet przedstawicieli „sportu odważnych”. Większość bagażu i ludzi dostarczano na Pamir i w Tien-Szan wprost do baz za pomocą helikopterów. Kiedy w latach trzydziestych traciliśmy 7–10 dni na pokonanie z pomocą karawany niełatwych i niebezpiecznych dróg, obecnie wystarczają na to dosłownie minuty. Wszystkie ekspedycje posiadały też stałą łączność radiową ze swoimi grupami szturmowymi, co również ułatwiałało działanie.

Pełnymi sukcesami zakończyły się międzynarodowe obozy alpinistyczne na Pamirze i w Kaukazie, w których udział wzięło przeszło 200 alpinistów z różnych krajów.

Technika ułatwia dziś alpinistom operowanie w górach. Na zdjęciu helikopter na tle pika Moskwa (6765 m).

Fot. Ilia Karawaszkin



Aleksandr M. Borowikow

CZŁONEK HONOROWY PZA

20 października 1975 r. zmarł nagle w Moskwie wybitny działacz radzieckiego alpinizmu, doktor nauk przyrodniczo-matematycznych Aleksandr Moisiejewicz Borowikow — przewodniczący prezydium Federacji Alpinizmu ZSRR i zasłużony mistrz sportu. Urodził się on w r. 1917 w rodzinie bojowników o przemianę stosunków społecznych w Rosji, a jego droga życiowa rozpoczęła się od nauki w przyzakładowej szkole zawodowej. Pracując w fabryce, zdobył wyższe wykształcenie jako meteorolog, w której to dziedzinie z czasem stał się naukowcem światowej rangi. Był jednym z pionierów badania fizycznych właściwości chmur, kierował lotami aerostatów sferycznych, brał udział w sympozjach naukowych za granicą, m. in. w USA. Pracował naukowo w Centralnym Obserwatorium Aerologicznym ZSRR. Za pomocą aparatury naukowej jego pomysłu odkryto we wrześniu 1975 r. dwa interesujące zjawiska z dziedziny badania chmur. Pod jego kierownictwem odbywały się ekspedycje naukowe meteorologów radzieckich na Antarktydę i do Afryki.

A. M. Borowikow chętnie przebywał w otoczeniu swoich uczniów — również alpinistów i naukowców. Był dla nich przykładem i wzorem, jak można łączyć wysokie umiejętności zawodowe i naukowe z wybitnymi wynikami w dziedzinie sportu.

Sport wysokogórski pociągnął go jeszcze przed wojną. W r. 1937 uzyskał tytuł instruktora i podczas letnich miesięcy przebywał na Kaukazie ucząc alpinizmu innych, a jednocześnie prowadząc własną ożywioną działalność sportową. Był uczestnikiem pierwszych przejść północnych ścian Pika Szurowskiego, Dych-Tau i Ullu-Tau-Czana, brał udział



w pierwszym przejściu północnego filara Wschodniej Miżirgi oraz w trawersowaniu słynnego Muru Bezingi — z wejściem na Szcharę żebrem północnym. W r. 1956 uczestniczył w wyprawie W. M. Abalakowa, w której trakcie dokonano pierwszego lub drugiego wejścia na Pik Pobiedy (7435 m). W r. 1948 Borowikow otrzymał tytuł mistrza sportu, a w 1956 — zasłużonego mistrza sportu ZSRR. Z działalnością górską i naukową zawsze umiał godzić intensywną pracę społeczną i organizacyjną. I tak np. z jego inicjatywy i wynikiem jego starań powstał znany obóz alpinistyczny „Szchelda”. Przez 17 lat kierował Federacją Alpinizmu ZSRR, która jemu m. in. zawdzięcza przyjęcie na członka Union Internationale des Associations d'Alpinisme. Borowikow wielokrotnie reprezentował radziecki alpinizm na zjazdach i zebraniach Komitetu Wykonawczego UIAA, ciesząc się wśród działaczy tej organizacji wielkim autorytetem i poważaniem. W alpinizmie radzieckim był Borowikow zwolennikiem rozwijania kierunku sportowego i masowego. Z jego inicjatywy zrealizowano wejście na Pik Kommunizmu ścianą południową (1968), on projektował międzynarodowe alpinady na Pik Lenina (1967) i Pik Kommunizmu (1972), a także międzynarodowe obozy wysokogórskie w Pamirze i na Kaukazie, on też wniósł duży wkład do ukształtowania i pomyślnego rozwoju nowej dyscypliny w sporcie górskim — zawodów we wspinaniu po skale.

Aleksandr Borowikow często bywał w Polsce i miał wśród polskich alpinistów wielu przyjaciół. Zdjęcie z Kasprowego Wierchu z roku 1971. Od lewej: A. Borowikow, Hanna Wiktorowska i Arij I. Polakow — stały współpracownik „Taternika”.
Fot. Józef Nyka



„Kocham przyrodę, góry i sport — tylko alpinizm łączy te trzy elementy w jedną całość” — powiedział kiedyś A. M. Borowikow w wywiadzie prasowym. Tracimy w nim cennego naukowca, wybitnego sportowca i utalentowanego przełożonego, a nadto wrażli-

wego i pełnego życzliwości człowieka. Urna z jego prochami zostanie złożona na Kaukazie u podnóża zdobywanych kiedyś przez niego bezingijskich olbrzymów.

Anatolij Owczinnikow
Przekład: Andrzej Alkoff

W zimie na Kopie Magury

Wierzchołek Kopy Magury to nie Łomnica i ustalenie pierwszego zimowego wejścia na niego jest raczej trudne. Zimowi goście mogli się tu zjawiać dawno temu, choćby z tej przyczyny, że kopalnie rudy żelaza w pobliżu szczytu czynne były w pewnych okresach także zimą. Toteż wiązanie wejścia z określonymi datami i nazwiskami wydaje się dość ryzykowne. Niektóre źródła wymieniają braci Smoluchowskich (12 kwietnia 1909 — T. 1909 s. 65), inne — Mariusza Zaruskiego w dniu 6 stycznia 1904 r. (zob. T. 1—2/1948 s. 19 i „Na bezdrożach tatrzańskich” 1958 s. 366).

Warto w związku z tym zwrócić uwagę na szkic reportażowy Stanisława Witkiewicza, zamieszczony w roczniku 1886 „Wędrowca”, a relacjonujący zimową wyprawę późniejszego autora „Na przełęczy” do Morskiego Oka. Na s. 609 znajduje się w tym artykule interesująca wzmianka: „Widzieliśmy wprawdzie w innej wycieczce kozice pasące się na koplinach po niższych miejscach, a kiedy już dobrze marcowe słońce śnieg zjadło, orzeł *wirchowy* honorny ptak, jak go nazywa Sabala, zataczał olbrzymie kręgi nad turniami (...) — ale to i wszystko. A chociaż mój przyjaciel i towarzysz wypraw zebrał na Magurze kilka nie tak cennych, jak *niezbitych* dowodów obecności zajęcy, zdaje się jednak, iż to były skutki uczt letnich czy jesiennych...” Po pięciu latach Witkiewicz pisał o tym zimowym pobycie w Tatrach w „Kurierze Warszawskim”: „po zawałonych śniegiem wirbach nie można było robić wycieczek, z konieczności więc zwracało się większą uwagę na samą dolinę i brzeżki północnych wzgórz...” O wycieczce na Magurę nieco więcej szczegółów podał w r. 1886 w „Kłosach” (II półroczcie s. 400):

„Idziemy w góry, niedaleko i niewysoko. Latem taka wycieczka jest podobno dzieciństwem, o którym mówi się z pogardą; teraz, ze względu na śnieg, w którym trzeba się kopać po pas, jest to sport wcale nie dziecienny. (...) Ciepło, wielki ogień pod krzakami kosodrzewiny (...), góra szemrze wodą, sącząca się z roztopionych śniegów. (...) Naokoło widać było tylko ogromne, białe, oblane słońcem i płynące błękitami cieniów płaszczyzny, poprzerzynane szarymi zębami skał. Tam gładka powierzchnia Czerwonego Wierchu lśniła się jak srebro. Tu strome kaczprowe turnie tonęły w fioletowym mroku (...) Z daleka błyszczała piramida Hawrania...”

„Przyjacielem i towarzyszem” Witkiewicza na tej wyprawie był Bronisław Dembowski, a przewodnikami — Wojciech Roj i stary już Sabala, który za cały bagaż dźwigał gęśle oraz szkicownik i ołówki Witkiewicza.

Kopa Magury (1704 m) — powtórzmy — to nie Łomnica i wejście na nią w marcu 1886 r., nawet z kopaniem się w śniegu, nie było wielkim wyczynem sportowym, zwłaszcza, że zdobyto już w zimie takie szczyty, jak Sławkowski, Rysy czy Krywań. Pamiętajmy jednak, że polskie taternictwo zimowe ząbkowało wolno i nieśmiało, zaczynając od zdobyczy najłatwiejszych. Aż wstyd powiedzieć, ale Dembowski i Witkiewicz byli pierwszymi w ogóle — przynajmniej według dzisiejszego stanu wiedzy — turystami polskimi, którzy odważyli się w zimie wejść na szczyt tatrzański. Szczytem tym była Kopa Magury.

Józef Nyka

Wojciech Roj (1840—1924) w dniach zimowej wyprawy na Magurę. Szkic ten Witkiewicz w późniejszych latach kilka razy przerabiał. Reprodukacja z „Kłosów” 1886 r.

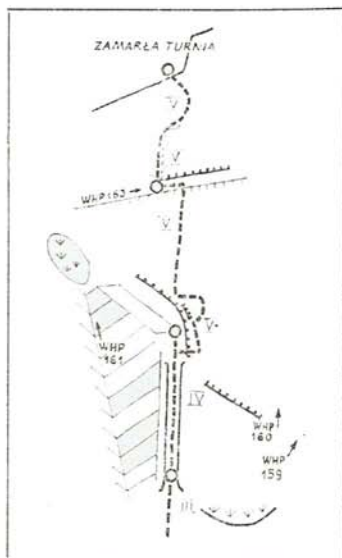


NOWE DROGI W TATRACH

ZAMARŁA TURNIA

Droga pomiędzy zacięciem Komarnickich a drogą Wrześniaków prowadziła płytami środkowej części pd. ściany. Opis według przejścia Dobrosławy Młodowiec i Jana Wolfa, 31.VIII.1975. Trudności V-, 3,5 godziny. Droga ta jest podobna i pod względem trudności, i charakteru do sąsiedniej drogi Wrześniaków. Przebieg przedstawiony jest na schemacie.

Jan Wolf



KOZI WIERCH

Wejście północno-zachodnią ścianą pd-wsch. grani: Walenty Fiut i Henryk Zakrzewski, 14.IV.1974. Trudności IV, czas I przejścia 6 godzin.

Droga biegnie ścianą, którą z prawej strony ogranicza komin z drogi WHP 194, z lewej natomiast — głęboka rynna z drogi WHP 195. Dolną część ściany tworzą dwa uskoki skalne, górna — niezbyt strome płyty. Wejście w drogę mniej więcej w środku ściany.



w linii spadku łukowego płytowego zacięcia, przecinającego pierwszy uskok.

Walenty Fiut

KOZI WIERCH

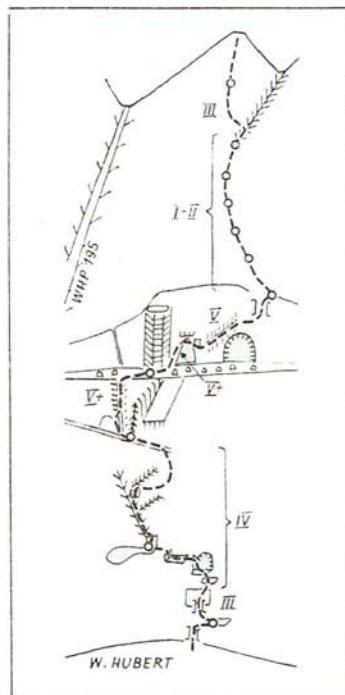
Środkową częścią pn.-zach. ściany pn.-wsch. grani: Jerzy Kulczyński i Wojciech Hubert, 29.VIII.1975. Trudności V+, 3,5 godziny. Droga o trudnościach w dolnej części, w górze łatwa (dużo traw).

Wejście w ścianę w linii spadku wierzchołka wybitnej turnicy w grani. Krótkim kominkiem na pochyła płytowa półka w urwisku (II). Z niej systemem półek i zaciąg skośnie w lewo na trawiastą półkę pod przewieszonymi ściankami galerii, przecinającą całą środkową część ściany (IV). Półka 10 m w lewo, mijając wielkie przewieszzone płytowe zaciecie, pod płytkie i bardziej u-

rzeźbione, ale również przewieszono zaciecia. Nim w górę (V—, V+) na galerię. Z galerii zacieciem z odpołknietym blokiem i dalej w prawo trawersem po obłych stopniach do płytowego zaciecia (V), którym w prawo w górę do kominka. Kominkiem w górę (III) nad uskok. Dalej przetykana trawami ścianą ok. 120 m (I—II) pod wyskok szczytowy turni. Wejście w niego zacieciem, a potem lewą ścianką po dobrych ale nieco przewieszonych stopniach i chwytach (III) na grankę — stąd ok. 30 m w górę (III) na wierzchołek turnicy.

Woiciech Hubert

Uwaga Redakcji. Tym samym fragmentem ścianu poprowadzono



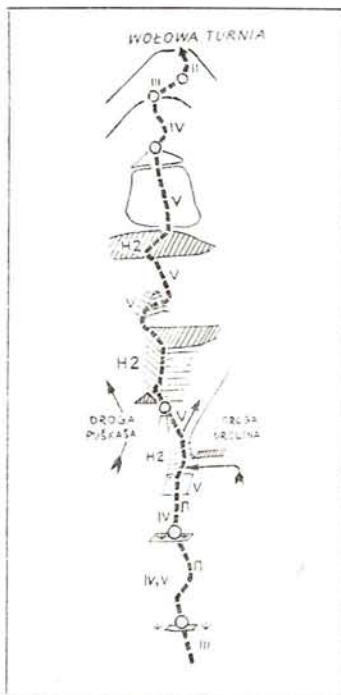
dwie drogi, które na jeden schemat można będzie sprowadzić tylko poprzez przejście obu. Publikujemy ich opisy z nadzieją, że znajdzie się zespół, który je powtórzy i poinformuje nas, jak mają się one wzajemnie do siebie.

WOŁOWA TURNIA

Droga środkiem lewego filara pd. ściany: Dobrosława Miodowicz i Jan Wolf, 7.IX.1973. Trudności V. H2, 6 godzin.

Droga wiedzie pomiędzy drogami Puśkaśa z lewej i Orolina z prawej — przez dwa wybitne okapy. Istotnie nowy jest 50-metrowy odcinek pomiędzy stanowiskami 3 a 4. Przebieg drogi przedstawiam na schemacie.

Jan Wolf

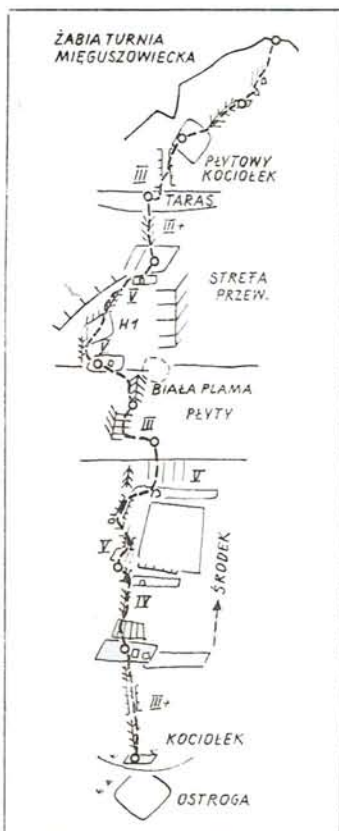


ZABIA TURNIA MIĘGUSZOWIECKA

Droga lewą częścią pn. ściany, między filarem Grońskiego a drogą wiodącą środkiem: Andrzej Czok i Janusz Baranek, 23.VIII.1973. Trudności V. H1, czas i przejścia 8 godzin.

Wspomniana połać ściany nie miała dotychczas przejścia, dolne i górne partie były jednak przebywane przy błędnych przejściach

drogi środkiem ściany (dół) i filara Grońskiego (górze). Nasza droga połączyła te warianty w całość, przechodząc samodzielnie strefę przewieszoną.



Wejście w ścianę z kociołka systemem zacięć i płytkich kominów o czarnym kolorze (z wody), lekko skośnie w lewo na półkę-tarasik, z której dalszym ciągiem zacięć i ciemnych kominów na stopień z lewej strony (III—IV), następnie wprost w górę (stary hak), małe zacięcie, przewinięcie na lewą stronę żeberka i szczeliny za odpięniętym blokiem pod krawędź płyt na długą półkę. Wejście na płyty z prawej strony z ruchomego bloku (V). Przez płyty lewą stroną przez charakterystyczne zacięcie wprost na białą plamę pod strefą przewieszoną (II—III). W strefie przewieszonej znajduje się wyrwa z prawej strony ograniczona prostym zacięciem, a z lewej ukośną łukową przewieszką-okapem, pod którą przechodzi z lewej do prawej ukośne zacięcie (H1, 6 punktów hako-

wych), przeradzające się w górę w szczelinę wyprowadzającą na półkę z ruchomymi blokami (V). (Na półkę trzeba się wczoić z powodu wypychającej krawędzi przewieszki). Dalej ściankami i zacięciami (III+) na taras przecinający górną część ściany, z tarasu wyraźnym kominem-depresją do płytowego kociołka pod szczybiną w grani (III). Stamtąd skośnie w prawo przez płyty do zachodu z blokami i dalej skośnie w prawo przez ścianki i bloki na wierchołek (II).

Andrzej Czok

GALERIA GANKOWA

Nowa droga lewą częścią północno-zachodniej ściany, pomiędzy drogami Karouška i „stara droga” — WHP 1347 i 1348; Stanisław Głazek i Adam Smólski, 12 i 14 września 1973. Trudności V, H2: 7 godzin (I przejście 10 godzin).

Wejście w ścianę w miejscu, gdzie palgi podchodzą najwyżej, tuż na prawo od linii spadku wielkiej płyty z załamaniem pęknięciem. W górę na trawiasty zachód (III), którym nieco w lewo do dużych bloków. Stąd w górę niewybitnym filarkiem (V, H2) 15 m do miejsca, gdzie pozioma szczelina umożliwia trawers w prawo (4 m V) do rysy w zacięciu. Tędy w górę (miejsce H3), poprzez zaklinowane bloczki, do stopnia w prawym ograniczeniu zacięcia (dogodne stanowisko). Wyżej nadal zacięciem (H2, miejsce H3), na końcu przez okapik, nad którym, już łatwiej, kilka metrów rysa do stanowiska nad strefą przewieszek. Teraz w górę rysami i zacięciami, z odchyleniem w prawo, a następnie w lewo (miejsca IV), aż pod wąski przechyłony komin, znajdujący się 30 m wprost nad ostatnim stanowiskiem. Tu trawers w prawo na żeberko, po czym w górę z odchyleniem w lewo, mijając płytę (IV), przez foremne zacięcie na platformę z wielkimi blokami, u prawego końca płytowych tarasów przecinających całą ścianę. Stąd lewym skrajem olbrzymiej załupy (II) na półkę pod pionowym spiętrzeniem. Nieco od prawej w górę 5 m na stopień (V). Ze stopnia 2 m w górę (V), po czym krótki trawers w lewo do załupki, którą w górę (V) na taras przed białą płytą. Poprzez płytę (IV) na półkę, gdzie łączymy się z drogą z Karouška (trawersująca tu pod przewieszkami), dalej razem z tą drogą (miejscami IV) na lewy skraj Galerii Gankowej.

Uwaga: droga Karouška biegnie w rzeczywistości znacznie bardziej na lewo, niż to wynika z przewodników. Omija ona od lewej pas okapów, którym podcięta jest cała centralna część trójkątnej ściany, opadającej z lewego skraju Galerii.

RÓŻNE GÓRY, RÓŻNE LATA

WCZASY W KAUKAZIE

Od 6 do 22 lipca 1974 r. trwała wycieczka turystyczno-alpinistyczna w Kaukaz Centralny, zorganizowana przez Radę Zakładową BIPROHUT w Gliwicach oraz Gliwicki Klub Tatrzański PTTK — za pośrednictwem BTZ PTTK i biura „Intourist” w Moskwie. Wyjazd zatwierdzono jako grupowe wczasy pracownicze o charakterze turystycznym — z transportem lotniczym z Moskwy do Mineralnych Wód i autobusowym do hotelu „Itkol”, gdzie zostaliśmy zakwaterowani. Grupa liczyła 15 osób i została podzielona na 2 zespoły: „alpinistyczny”, złożony z członków KW i „turystyczny”, złożony z turystów tatrzańskich. W górach pozostawiono nam swobodę działania — w ramach planu zatwierdzonego przez Służbę Bezpieczeństwa Górskiego obozu „Szhelda”. Zespół „alpinistów” wszedł m. in. na Gumaczi (3809 m — Z. Dziedzielewicz i I. Zak) oraz na Pik Szczurowskiego (4269 m) przez Plateau Uszby i grań południową (Z. Dziedzielewicz, T. Szulc, W. Ulatowski, L. Wałaszek i I. Zak), zaś zespół „turystów” — na przedwierzchołek Gumaczi (ok. 3780 m) i na Azau Gicze (ok. 3000 m). Oba zespoły razem osiągnęły wschodni wierzchołek Elbrusa (5621 m — D. Dorna, H. Rychlicka, S. Kaczmarczyk, T. Michalski, Z. Rykiert, T. Szulc, W. Ulatowski, L. Wałaszek oraz I. Zak).

Kierownikiem organizacyjnym wyjazdu był Ignacy Zak, kierownikiem sportowym i przewodnikiem na Kaukazie — Zdzisław Dziedzielewicz-Kirkin. Wyjazd doszedł do skutku dzięki wytrwałym staraniom inż. Edmunda Mogielnickiego.

Zdzisław Dziedzielewicz-Kirkin

Grupa gliwicka na lodowcu Szheldy — z lewej Zdzisław Dziedzielewicz. W głębi Pik Szczurowskiego.

Fot. Ignacy Zak

W KAUKAZ — Z „ORBISEM”

W dniach 12—21 sierpnia 1975 r. przebywała w Kaukazie Centralnym (Itkol) grupa z Wrocławia w składzie: J. Czerwińska, A. Dyczkowski, M. Mich, G. Migdał, W. Kulesza i R. Rogowski. Po stosunkowo tanim pobycie w Kaukazie w r. 1973 (systemem voucherów), tym razem „Intourist” zaproponował nam wyjazd jedynie w ramach programowej wycieczki — z 8-dniowym pobytem w Sochi i możliwością realizowania własnego programu w Kaukazie. Wszystkie formalności związane z działalnością w górach zostały wcześniej załatwione za pośrednictwem „Intouristu” z KSP „Szhelda”. Ze względu jednak na złą pogodę w lipcu, a także liczne wypadki alpinistów niemieckich, KSP „Szhelda” zastrzegła ostrożność i nie pozwoliła na wykonanie niektórych punktów zgłoszonego programu (m. in. wejść na Pik Szczurowskiego i Tiutiu). W rezultacie grupa dokonała kilku wejść łatwych technicznie — na Irik-czat, Sarykol-baszy, Kurmyczy i Andyczy, zwiedziła też prawie wszystkie wielkie doliny. Mieliśmy do dyspozycji samochód i opiekę w osobie instruktora, Sławy Riepina. Jakkolwiek tego rodzaju wyjazd jest stosunkowo drogi (ok. 13 000 zł za 3 tygodnie), to jednak daje możliwość poznania gór tak atrakcyjnych i wspaniałych, jak Kaukaz. Warto dodać, że „Orbis” po raz pierwszy zorganizował tego rodzaju imprezę.

Roman E. Rogowski

Z POBYTU W ANDERMATT

Od 21 lipca do 2 sierpnia 1975 przebywaliśmy wraz z Haliną Kaniut, jako drugi już zespół kobiecy z Polski, w Alpine Sportschule w Andermatt w Szwajcarii — na zaproszenie kierownika szkoły, p. Martina Eppa. Okres ten spędziliśmy w małym schronisku, położonym na morenie lodowca Sidelen. Najwyższym wierzchołkiem tej okolicy jest Galenstock (3583 m), pozostałe szczyty nie przekraczają 3300 m, a wysokości ścian skalnych wynoszą 300—500 m. Drogi wspinaczkowe wiodą przeważnie pięknymi litymi filarami z szorstkiego granitu i charakteryzują się dużym nagromadzeniem trudności.

Po zapoznaniu się przez kierownictwo szkoły z naszymi umiejętnościami, udzielono nam zezwolenia na odbywanie samodzielnych wspinaczek w rejonie Sidelengletscher i Tiefengletscher. Przeszliśmy 6 dróg skalnych o trudnościach IV—VI oraz jedną o charakterze skalno-lodowo-snieżnym (III—IV). Do ciekawszych naszych osiągnięć należą: Gross Furkahorn południowo-wschodnim żebrem (V, długość drogi ok. 500 m), Gross Bülenhorn południową granią (V, 450 m) oraz 300-metrowy południowy filar Dammazwilinge, piękna droga o trudnościach V—VI. Zapoznaliśmy się również z techniką poruszania się po lodowcu oraz wspinaczki w lodzie.

Od 3 do 23 sierpnia uczestniczyliśmy w obozie PZA w Chamonix. Ze względu na fatalną pogodę, udało nam się przejść tylko jedną drogę — travers Grand Chamois—Grépon.

Wyjazd nasz miał charakter szkoleniowy i niewątpliwie spełnił swe zadanie, pozwalając nam na zapoznanie się z górami typu alpejskiego oraz zdobycie dalszych doświadczeń podczas wspinaczek w zespole czysto kobiecym. Niestety, mieliśmy zbyt mało możliwości treningu w terenie lodowym, ze względu na brak dróg o tym charakterze w rejonie Sidelengletscher. Ponieważ Alpine Sportschule prowadzi również turnusy w innych rejonach Szwajcarii, np. Monte Rosa, w razie powtórzenia zaproszenia, wydaje się celowe wcześniej-

sze uzgodnienie terminu i miejsca pobytu oraz rodzaju szkolenia.

Pragnę podkreślić, że spotkałyśmy się z bardzo serdecznym przyjęciem zarówno ze strony Martina Eppa, jak i jego żony oraz pozostałych pracowników szkoły, skąd wyniosiliśmy wiele miłych wspomnień.

Anna Skowrońska

GRAN PARADISO 1974

Park „Gran Paradiso” obejmuje cały niemal obszar Alp Graickich (95 361 ha) i jest najstarszym z alpejskich parków narodowych (powstał w r. 1922). Szczyty tego pasma wznoszą się na wysokość 2200–4061 m. Na terenie Parku znajduje się 20 schronów po 4–8 łóżek każdy. Należą one przeważnie do CAAI lub innych sekcji CAI. W walnych dolinach urządzono campingi i schroniska. Po terenach Parku wolno poruszać się nie tylko

szlakami znakowanymi. W górnych partiach można robić długie drogi lodowo-skalne.

Od 8 do 19 lipca 1974 r. w Gran Paradiso przebywała 13-osobowa grupa Straży Ochrony Przyrody przy GM PTTK w Krakowie, zapoznając się z zagospodarowaniem turystycznym Parku oraz efektami tak długotrwałej ochrony przyrody. Grupa działała pod kierownictwem Janusza Kondyjo-wskiego i Andrzeja Pacyny. Dokonaliśmy wejść na następujące wierzchołki: 10 lipca — na Punta Bioula (3414 m — 10 osób); 11 lipca — na Cima de Percia (3212 m — 5 osób) i Punta Foura (3430 m — 5 osób) i L'Aouillie (3440 m — 5 osób); 13 lipca — na Punta Bianca (3793 m, trudności II–III, 6 osób); 16 lipca — na Gran Paradiso (4061 m — 9 osób). Oprócz dwu wymienionych przewodników, w skład grupy wchodził: Halina Jurczak, Marta Wolny, Krystyna Kondyjo-wska, Irena Lichtenberg, Marek Barszczyński, Elżbieta Jabłońska, Piotr Gajdarski, Kazimierz Smoter, Jan Sroka, Stanisław Zamojski oraz Wiesław Nawrocki.

Janusz Kondyjo-wski

WYPRAWY W GÓRY EGZOTYCZNE

JESZCZE RAZ NA MAKALU

W styczniu i lutym wyruszyła w Himalaje kolejna ekspedycja naszych południowych sąsiadów. Podobnie jak w roku 1973, celem jest pd.-wschodni filar Makalu (8481 m). Kierownictwo ekspedycji ponownie powierzono Ivanowi Gálfiemu, a w jej skład wchodzi m. in. I. Flala, J. Psotka, Z. Brabec, M. Orolin, M. Neumann, L. Páleníček, M. Kriššák, M. Pelc, V. Petrik, S. Talla, K. Schubert, I. Novák. Ekspedycja zabiera dwóch filmowców oraz dwóch lekarzy, z których jeden, J. Wolf, pełnić będzie obowiązki zastępcy kierownika wyprawy. Jak oświadczył w wywiadzie prasowym I. Gálfi, ekipunek ekspedycji przewieziony zostanie do Nepalu dwiema ciężarówkami Tatra 148. Założenie bazy ma nastąpić w dniach 5–10 marca 1976 r. Czechosłowacy chcą zainstalować na południowym filarze Makalu 6 obozów — ostatni już na grani szczytowej.

Andrzej Skłodowski

GASHERBRUM I

„Nachrichten”, organ Sekcji Graz OeAV, przynosi w numerze 4–5/1975 bogato ilustrowaną informację o styryjskiej wyprawie w Karakorum, która 1 sierpnia 1975 r. dokonała III. wejścia na Gasherbrum I (8086 m — inaczej Hidden Peak), dzień wcześniej zdobyty przez Messnera i Habelera (II. wejście). Drogę poprowadzono grzędą IHE, a na szczyt stanęli Robert Schauer, Hanns Schell (prezes Sekcji Graz i kierownik wyprawy) oraz Herbert Zefferer. 4 sierpnia ta sama trójka wraz z Lieselotte Schell i Karlem Hubem

weszła na Urdog I (7300 m — I wejście). Wyprawę sfinansowali sami uczestnicy przy niewielkiej zapomocy ze strony OeAV.

WYPRAWA BEZ KIEROWNIKA

16 września 1975 r. alpinści szwedzcy po raz pierwszy przekroczyli granicę 7000 m w górach. W dniu tym szóstka z 12-osobowej wyprawy z Karlskoga (prowincja Wermland) stanęła na szczycie Nun Kun (7135 m) w Himalajach Zachodnich. Bazę założono w końcu sierpnia, do pomocy wynajęto 3 miejscowych tragarzy. Tylko 2 członków wyprawy dysponowało wcześniejszym doświadczeniem himalajskim — w r. 1973 brali oni udział w szwedzkiej wyprawie na Mulkila (6517 m) w grupie Kulu-Lahoulu. Na szczycie Nun Kun stanęli: Ake Back, Tommy Sandberg, Jan Nyström, Torbjörn Berg, Per Olof Bergström i Lasse Cronlund. Osobliwością wyprawy było to, że nie miała ona kierownika, a tryb jej działania określono jako „teamwork”. Program realizowano bez zakłóceń i w pełnej harmonii całego zespołu. Wejście na szczyt było drugim z kolei, pierwszego dokonali w r. 1953 uczestnicy wyprawy francusko-szwajcarskiej.

Anders Bolinder

WŁOSI NA EVEREŚCIE

W „Rivista Mensile del CAI” nr 10/1975 ukazało się oficjalne sprawozdanie z włoskiej wyprawy na Everest w r. 1973. Uzupełniając artykuł zamieszczony w T. 2/75 s. 62 oraz notatkę w T. 4/73 s. 181, podajemy za tym sprawozdaniem kilka szczegółów. W wyprawie wzięło udział 62 uczestników (nie 52, jak pier-

wotnie podawano), a jej bagaż ważył 110 ton. Oprócz 2 helikopterów do transportu użyto 800 tragarzy. Baza została założona 20 marca, od 26 marca do 4 kwietnia stanęły obozy 6150, 6450, 6900, 7450 i 7986 m. Z obozu VI (8500 m) szczyt osiągnęli 5 maja Rinaldo Carrel i Mirko Minuzzo z Sierpami Lhakpa Tenzingiem i Sambu Tamangiem oraz 7 maja — Claudio Benedetti, Virginio Epis i Fabrizio Innamorati z Sierpą Sonam Gyaltzenem. Autor sprawozdania, Pierro Nava, nawiązuje w zakończeniu do ostatniego triumfu Anglików na Evereście i stwierdza z nutką goryczy: biorąc pod uwagę środki, jakimi dysponowali Brytyjczycy, ściana południowa (winno być południowo-zachodnia) jest znowu zwycięstwem człowieka nad naturą; natomiast Everest drogą normalną przy użyciu środków takich, jakie mieli do dyspozycji Włosi, jest tylko zwycięstwem — dość skromnym — potencjału organizacyjnego.

NA MODŁĘ ALPEJSKĄ

Oprócz wejścia Messnera i Habelera na Gasherbrum I, rok 1975 przyniósł jeszcze jedną wspinaczkę typu alpejskiego w górach najwyższych. Jak donosi „Mountain Life” nr 23 (1975—76), w sezonie jesiennym dwaj wybitni wspinacze brytyjscy, Dick Renshaw i Joe Tasker, z powodzeniem zaatakowali południowo-wschodnią ścianę Dunagiri (7066 m), wznoszącego się we wschodniej części Himalajów Garhwalu. Wspinaczka trudnym terenem skalno-lodowym — bez zakładania stałych obozów! — zajęła im 6 dni. W dniu 8 października osiągnęli wierzchołek, po czym nastąpiło pięciodniowe zejście — właściwie bez żywności, której z biedą starczyło na drogę w górę. Całą przygodę Renshaw opisał poważnymi odmrożeniami, które kurował później w Delhi. Przypomnijmy, że szczyt Dunagiri zdobyła w lipcu 1939 r. wyprawa SSAF pod kierownictwem André Rocha.

POWRÓT NA GRENLANDIĘ

W poprzednim roczniku „Taternika” zamieściliśmy na s. 133 zdjęcie pięknej ściany zachodniej szczytu Ketil (2010 m). Śpieszymy donieść, że latem 1975 r. w tej samej okolicy działały dwie nowe wyprawy francuskie. Jedna z nich dokończyła ową zaawansowaną drogę z roku 1974 — we wspólniejszej wspinaczce klasycznej (7—11 sierpnia, M. Barrard, D. Marchal, G. Narbaud, Y. Payrau i G. Vellay). Atak ułatwiły haki pozostałe z próby, natomiast ze zwisających lin honorowo się skorzystało. Przejście to poprzedzono wytyczeniem w dniach 22—29 lipca nowej drogi wybitnym filarem Apostelens Tommelfinger, liczącym 1550 m wysokości i tylko na 5 wyciągach mającym kruchą skalę (M. Barrard, P.H. Feuillet, D. Marchal, G. Narbaud, Y. Payrau, M. Pellé i G. Vellay). Druga wyprawa (kierownik F. Guillot) zrobiła 9 pierwszych wejść, m.in.



Południowy filar Apostelens Tommelfinger z nową drogą. Z lewej wierzchołek główny (ok. 2300 m), w środku — centralny (2285 m), z prawej — wschodni (ok. 2200 m).

Fot. Maurice Bariard — „La Montagne” 3/1975

1000-metrową południową ścianą Ketil. Uczestnikiem tej drugiej wyprawy był B. Domenech, partner poznaniaków z Wysockiego Atlasu.

ROZMAITOŚCI

★ Celem dwunastoosobowej wyprawy hiszpańskiej (kierownik Jaima Garcia Orts) był Manaslu (8156 m). Atak poprowadzono wschodnią granią — szczyt osiągnęli w dniu 26 kwietnia 1975 Jerimo Martinez, Gerardo Blazquez Garcia oraz Szerpa Sonam (7. wejście). (Z. Kowalewski)

★ W rejonie Sherpi Kangri (7380 m) działała wyprawa brytyjska, która dokonała pierwszych wejść na Chorta Kangri (6492 m) i Pyramid Peak (6462 m). Atak na bardzo trudny Sherpi Kangri załamał się na wysokości ok. 6000 m. (Z. Kowalewski).

★ Tirsul (7125 m) został w r. 1975 dwukrotnie zdobyty na nartach. Najpierw weszli na niego Lothar Buttner i Martin Biöck z Monachium, zaś w parę dni później — grupa elewów szkoły narciarskiej Deutscher Alpenverein.

★ 10 000 alpinistów, jacy corocznie odwiedzają Nepal, będzie miało w przyszłości do pomocy lepiej wyszkolonych Szwajców. Na początku stycznia 1976 r. wyjechali do Nepalu trzej instruktorzy z organizacji alpinistycznych NRF, Francji i Włoch. Pomoc ta została zorganizowana na apel UIAA, skierowany do organizacji członkowskich. Instruktorzy europejscy mają szkolić Szwajców nie tylko w technice wspinania się i strategii wypraw, ale

mają ich także wtajemniczyć w wymogi kuchni odpowiadającej Europejczykom. (A. Janik)

★ Kosztem 200 000 dinarów wyjechała ze Splitu 11-osobowa wyprawa w Hindukusz, która 30 lipca 1975 r. dokonała wejścia na Noszak (Stipe Božić i Boris Sirišević). Zespół szturmowy biwakował 200 m poniżej szczytu, co jeden z alpinistów przypłacił ciężkimi odmrożeniami.

JASKINIE I SPELEOLOGIA

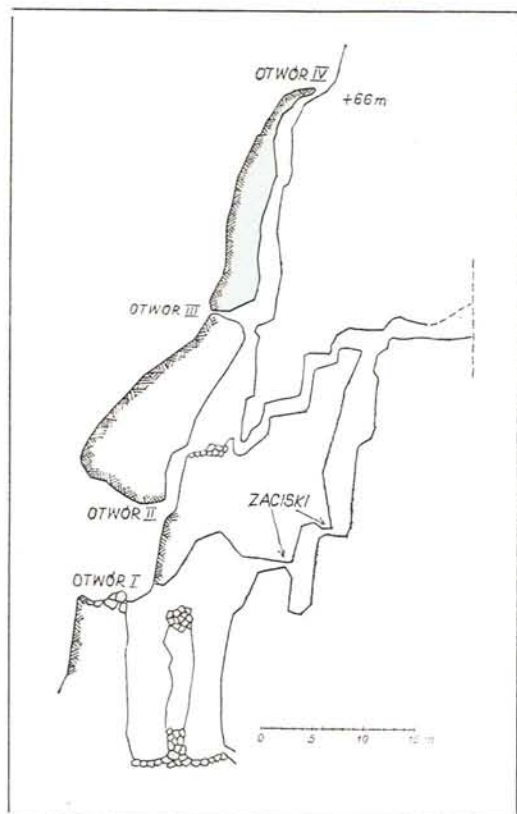
Lescaux będzie skopiowana

Ciekawe przedsięwzięcie podjęto w pobliżu znanej jaskini Lescaux we Francji, którą 10 lat temu trzeba było zamknąć, gdyż wielki ruch turystyczny (130 000 zwiedzających rocznie) powodował zbyt duże zmiany w mikroklimacie wnętrza, co z kolei groziło zniszczeniem słynnych malowideł ściennych. Z inicjatywy właściciela okolicy i dzięki jego dotacji przystąpiono w pobliżu do budowy bliźniaczej jaskini (!), której ściany wymodelowane zostaną identycznie jak w Lescaux i wyłożone będą okładziną do złudzenia przypominającą jaskiniowy pierwotny. Dwóch artystów-malarzy, z których jeden jest Koreańczykiem, pracuje nad wiernym przeniesieniem każdego centymetra kwadratowego malowideł, używając do tego celu m. in. tej samej gliny, której używali autorzy oryginałów sprzed 17 000 lat.

Christian Parma

W Jaskini Pod Dachem

Ze względu na niewielkie rozmiary, jak i trudne dojście (V+), jaskinia Pod Dachem w Kozim Grzbiecie należała do rzadziej odwiedzanych. 12 i 13 lipca 1975 r. działała w niej grupa KKTJ Kraków w składzie A. Ciszewski (kierownik), A. Górny, A. Kokoszka, J. Łopaciński i Z. Opaliński. Po przetrąsowaniu pierwszej znanej dotychczas studni stwierdziliśmy, że jaskinia ciągnie się dalej. Pokonaliśmy 2 zaciski i stanęliśmy u stóp pierwszego z kominów, a przeszedłszy go (IV+, H1) weszliśmy do meandru biegnącego w głąb masywu, kończącego się jednak po kilkudziesięciu metrach. Posuwając się meandrem w drugą stronę doszliśmy do sali, w której widać było światło dzienne. Jak się okazało, był to drugi, dotąd nieznan otwór jaskini. Wspinając się w sali, osiągnęliśmy jeszcze jeden otwór, zaś A. Ciszewski, A. Kokoszka i Z. Opaliński przeszli kolejny komin (IV) i dotarli do otworu czwartego. Jaskinia rozwinęła się



Jaskinia Pod Dachem w Kozim Grzbiecie. Przekrój pionowy.

Szkic wykonał Andrzej Ciszewski

na szczeliny o kierunku zbliżonym do E-W i tworzy system kominów leżących blisko powierzchni, dzięki czemu otworów jest aż tyle. Stosunkowo duże nagromadzenie trudności technicznych sprawia, że jaskinię można zaliczyć do ciekawszych w Tatrach.

Andrzej Ciszewski

Najdłuższa w ZSRR

Optimistyczna Jaskinia na Podolu nadal zajmuje trzecią pozycję wśród najdłuższych jaskiń świata. Po ostatnich wyprawach łączna długość jej korytarzy wynosi 109 331 m — niestety w zasadzie wyczerpano już wszystkie większe możliwości eksploracyjne. Niemalże nadzieję łączy dwuosobowe speleolodzy z partiami południowymi jaskini. W chwili obecnej cały wysiłek eksploracyjny skoncentrowano na sąsiedniej Jaskini Wietrznej (Wietrowa Jaskinia), licząc na połączenie jej z Optymistyczną, której długość wzrosłaby o 5–10 km. Mimo to daleko by jej jeszcze było do obu najdłuższych jaskiń świata (zob. niżej).

Christian Parma

Ochrona piękna jaskiń

Mimo że Polska speleologia ma wysoką markę w świecie, a alpinizm podziemny należy do czołówki światowej, ciągle nie mamy w Polsce czasopisma poświęconego tej tematyce. Ukazująca się rzadko „Speleologia” oraz kilkanaście stron rocznie w „Taterniku” w żadnej mierze nie wyczerpują tematyki jaskiniowej. Dobrze się więc stało, że zeszyt 5/1975 organu PROP „Chrońmy przyrodę ojczystą” poświęcono w całości jaskiniom.

Artykuł wstępny pióra Ryszarda Gradzińskiego w telegraficznym skrócie wskazuje na najważniejsze problemy ochrony jaskiń w Polsce. Zwraca uwagę na negatywny wpływ masowego rozwoju alpinizmu podziemnego na szatę naciekową jaskiń, niszczenie namulisk itp. Marian Pulina zajmuje się sprawą ochrony form krasowych i jaskiń w Sudetach, a jego praca wsparta jest cennym zestawieniem wszystkich jaskiń tego pasma górskiego, łącznie z charakterystyką morfometryczną. Z uwagi na fakt, że większość z nich znajduje się w czynnych kamieniołomach, szybkość działań ochronnych jest tu absolutnie konieczna. Artykuł Zbigniewa Rubinowskiego mówi o jaskiniach w Górach Świętokrzyskich i Niece Nidziańskiej, zaś Adam Szynkiewicz zajmuje się jaskiniami okolic Działoszyna. O jaskiniach Beskidów Zachodnich pisze Jerzy Mikuszewski, dodając cenną mapkę ich lokalizacji. Zbigniew Wójcik w artykule „Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego” sygnalizuje podjęcie prac nad inwentaryzacją jaskiń tatrzańskich (zob. T. 4/75 s. 176). Należy tu tylko wyrazić życzenie, by katalog ten opracowano jak najszybciej. Zresztą wydaje się konieczne opracowanie nowego katalogu jaskiń wszystkich regionów w Polsce.

Reasumując tę notatkę autor życzyłby sobie, by wszystkie postulaty i wnioski postawione w artykułach wybitnych speleologów zostały wcielone w życie. A do kole-

gów grotolazów powtarzamy apel, który zresztą wiele razy przebiega ze stronic „Chrońmy przyrodę ojczystą”, by po ich wyprawach w jaskiniach nie pozostawał żaden ślad pobytu tam człowieka. Nie zaśmiecajmy więc jaskiń, nie dewastujmy obrzeży otworu przez dzikie biwakowanie. Nie niszczy szaty naciekowej, bo perły jaskiniowe i inne nacieki winniśmy spotykać w wielkich specjalistycznych muzeach, no i w... jaskiniach, gdzie przecież jest ich główne miejsce.

Alfred Rösler

Nowinki spod ziemi

★ Wychodzący w Lublanie „Glas podzemlja” 1/1975 zamieszcza listę najgłębszych jaskiń Słowenii — oto czołówka tej listy: Polowska jama 685 m, Brezno pri Gamsovi glavici 444 m, Habečkov brezen 310 m, Jazben (w Kanalskim vrhu) 334 m, Klemenškov pekel 310 m i Ljubljanska jama 310 m.

★ Do wiosny 1974 r. w jaskini Hölloch w Szwajcarii zmierzono łącznie 123 823 m korytarzy i sal. Jej deniwelacja wynosi obecnie 828 m. Hölloch jest drugą co do długości jaskinią świata — pierwsze miejsce (290 km) zajmuje system Flint Mammoth Cave w Kentucky. (Ch. Parma).

★ Nazwę „Hölloch nr 2” nosi w Szwajcarii jaskinia Resseau des Sibenhengste. Odkryta w r. 1970, eksplorowana jest ona przez grotolazów szwajcarskich, belgijskich i szkockich. Jej długość sięga już 18 km, a głębokość 430 m (Ch. Parma).

★ Jaskinię Raj pod Kielcami udostępniono publiczności w r. 1972 — w połowie lipca 1975 zwiedził ją „półmilionowy” turysta. Ze względów ochronnych liczbę zwiedzających ogranicza się do 800–900 osób dziennie.

★ Naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego zainstalowali w „Raju” aparaturę badającą mikroklimat, która po jakimś czasie ma przynieść odpowiedź na pytanie, jaki wpływ wywiera ruch wycieczkowy na szatę naciekową jaskini.

★ 75 lat ukończył Jan Majko, jeden z najbardziej zasłużonych speleologów słowackich, odkrywca Domicy i kilkunastu innych jaskiń, głównie w Małych Karpatach. W latach 1954–1963 był on referentem ochrony i badań jaskiń w przedsiębiorstwie „Turista”. *Krasy Slovenska* 9/75

★ Najdłuższą jaskinią rozwiniętą w skałach pochodzenia lawowego jest Cueva del Viento na Teneryfie (7922 m). Drugie miejsce (ok. 5 km) zajmuje jaskinia Kazamura leżąca na zboczach wulkanu Kilanea na Hawajach. (Ch. Parma).

★ Do naszych wydawców kierujemy prośbę, by pomyśleli o wznowieniu pięknej książki Stefana Zwolińskiego „W podziemiach ta-

trzańskich" — poszerzonej o dalsze karty z najnowszych dziejów odkrywania podziemi Tatr. (A. Rösler)

★ Pięknie ilustrowany reportaż z przejęcia najgłębszej jaskini Słowacji, Zaskoście

(—145, +117) m), przynosi „Panorama der Slowakei” w numerze 4/1975. Jaskinia leży w masywie Krakowej Holi między poziomami 1185 a 1448, aktualnie ma 2200 długości i stanowi, według oczekiwania badaczy, część większego systemu podziemnego.

WIEŚCI ORGANIZACYJNE

MAŁY WALNY ZJAZD

22 lutego 1976 r. odbyło się w Warszawie spotkanie Zarządu PZA z prezesami bądź przedstawicielami zrzeszonych w Związku klubów i sekcji. Zebranie prowadził prezes PZA, Andrzej Paczkowski, który otworzył je obszernym omówieniem działalności Zarządu w ciągu 2 lat jego kadencji, a także stanu spraw na dzień dzisiejszy. Omówienie to poszerzył przewodniczący ważniejszych komisji roboczych, kierownik COS, Zdzisław Jakubowski, oraz przedstawiciel Komitetu Organizacyjnego wyprawy na K2. W drugiej części posiedzenia głos zabierali goście, prezentując dorobek i problemy swoich klubów. Jak wynikało z wypowiedzi, terenowe organizacje alpinistyczne nawiązały dobre stosunki z miejscowymi władzami, ze strony których cieszą się życzliwością i wydatnym poparciem materialnym. Kilku dyskutantów dało wyraz trosce o większe akcentowanie spraw moralno-etycznych w procesie wychowywania młodych taterników, padał nawet propozycja, by uczynić z nich obowiązkowy przedmiot na kursach szkoleniowych. W spotkaniu nie uczestniczyli przedstawiciele klubów speleologicznych, którzy obradowali we wcześniejszym terminie.

NOWY PREZES FEDERACJI ALPINIZMU

Po niespodziewanej śmierci Aleksandra Borowikowa, Prezydium Federacji Alpinizmu ZSRR wybrało nowego prezesa w osobie zasłużonego mistrza sportu i byłego trenera ZSRR, Kirila Konstantinowicza Kuzmina. Urodził się on w 1917 r., a studia odbył w Moskiewskim Instytucie Energetyki. Jako zastępca głównego inżyniera „Hydroprojektu”, uczestniczył w planowaniu i projektowaniu największych inwestycji wodnych Związku Radzieckiego. Alpinizmem zajmuje się od r. 1937 — ze znakomitymi wynikami. Jest autorem wielu nowych dróg — do VI kategorii trudności — na ścianach Kaukazu, Tien-Szana, Pamiru. Sam kierował wielkimi ekspedycjami, od r. 1956 (Pik Lenina) wchodząc 13 razy na szczyty siedmiotysięczne — w tym na Kun-

gur Tjube Tagh (7595 m — rekord wysokości ZSRR). Od lat pracuje z oddaniem w organizacjach alpinistycznych i ma duże gołennie związki z Prezydium Federacji Alpinizmu.

Arij I. Polokow

GŁOS SPRZED 50 LAT...

Dziś w turystyce naszej daje się zauważyć pewien niezdrowy objaw, który można nazwać *manią turystycznej wielkości*. Nikt nie chce być początkującym, wprawiającym się, a każdy od razu sławny, bagatelizującym trudności turysty. Nie dziw, że tyle zdarza się wypadków. Ludzie, pierwszy raz przybywający w Tatry, młodzież szkolna, nierozwinięta fizycznie, zaczyna turystykę bez planu, bez stopniowania, i na pierwszą wyprawę obiera trudne, często niebezpieczne szczyty, placąc za tę lekkomyślność kalectwem, życiem, a w najlepszym razie przechodzącym siły i powstrzymującym rozwój fizyczny wysiłkiem. Nie trzeba też dodawać, że młodzieniaszek, który w 15 roku życia ma już najtrudniejsze i najpiękniejsze partie górskie za sobą, traci zainteresowanie i zarzuca sport turystyczny, który by mu jeszcze na szereg lat powinien być źródłem radości, nauki i szlachetnych wzruszeń.

Kozimierz Sosnowski (1924)

W KRAJU I NA ŚWIECIE

● W dniu 1 stycznia minęło 10 lat od chwili przejścia wydawnictwa „Taternika” przez RSW „PRASA”, która stworzyła naszymu piśmisku warunki do pełnego rozwoju i w której cieszy się ono niezmiennie troskliwą opieką. Na stanowisku redaktora technicznego „Taternika” (a także kilku innych czasopism sportowych) 5 lat przepracował red. Wojciech Ziembinski.

● 28 czerwca 1975 r. na Symbolicznym Cmentarzu pod Osterwą nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Samuela Skierskiego, który zginął na wschodniej

ścianie Mont Blanc. W skromnej uroczystości wzięli udział przyjaciele i rodzina Zmarłego.

● 40 lat ukończyła Sekcja Alpinizmu Moskiewskiej Uczelni Technicznej im. Bauman, Wyszło z niej wielu czołowych alpinistów radzieckich, jak Anatolij Owczinnikow, Eduard Mysłowski, Lew Mysłajew, Anatolij Sewastjanow, Władimir Gluchow i inni. Sekcja ma w dorobku wiele udanych wypraw i pierwszorzędnych wejść we wszystkich górach ZSRR.

● Horolezce szwajcarskiej CUV CSTV ma 126 oddziałów lokalnych i 4740 członków, z których aż 1541 legitymuje się kwalifikacjami instruktorskimi lub trenerskimi. („Turi-ster” 12/1975).

● Zarząd Główny Planinarskiego saveza Hrvatske ma 13 komisji roboczych, w tym takie, jak Gospodarcza (schroniska), Młodzieżowa, Spraw Przewodniczkich, Biegowa na Orientację, Ratownictwa, Historii Towarzystwa. Prezesem jest Božidar Škerl, wiceprezesami — Ivo Durbesić i Zeljko Poljak (zarazem redaktor naczelny Naše planine). Urząd sekretarza generalnego pełni Nikola Aleksić.

● W Odessie odbyło się pod przewodnictwem W. Szatajewa seminarium poświęcone zagadnieniom organizacyjnym i szkoleniowym Federacji Alpinizmu ZSRR. W spotkaniu wzięli także udział liczni „weterani” alpinizmu radzieckiego, m. in. Abalakow, Kropf, Polakow, Polewoj, Kawunienko i inni.

● Pierwszą organizację wysokogórską w Łodzi stworzyło w 1893 r. Węgierskie Towarzystwo Karpacie, które powołało tu do życia grupę mjejsową, swej sekcji „Slask”. Grupa miała 9 członków, mozem zaufania była kupiec o nazwisku Leonhard.

● Na zebraniu w dniu 1 lipca 1975 r. Zarząd PZA zatwierdził składy osobowe dwóch nowych grup roboczych: Komisji Spraw Tatrzanskich i Bezpieczeństwa Górskiego (T. 3/75 s. 135) oraz Komisji Ochrony Przyrody (T. 4/75 s. 190).



Południowo-zachodnia ściana Mont Blanc — grzęda Tournette. Kółkiem oznaczono miejsce odnalezienia zwłok, strzałką — domniemany rejon odpadnięcia J. i M. Pobożniaków.

Fot. Henryk Bednarek

WYPADEK J. i M. POBOŻNIAKÓW

Jadwiga i Marian Pobożniakowie byli uczestnikami obozu alpinistycznego KW Kraków w lecie 1975 w Courmayeur. Oboje mieli za sobą wieloletni staż taternicki i szereg poważnych dróg letnich i zimowych, co w pełni predestynowało ich do podjęcia samodzielnych wspinaczek w Alpach.

Na pierwszą alpejską drogę wybrali wejście na Mont Blanc od południowego zachodu grzędą Tournette. Według przewodnika Vallota jest to droga dość trudna, sama zaś skalno-lodowa ściana ma wysokość 600 m i wyrasta z najwyższego kotła lodowca Mont Blanc. Kiedy w czasie alarmowym zespół nie powrócił do obozu, zaalarmowaliśmy włoskie Soccorso Alpino w Courmayeur, które przeprowadziło helikopterem loty poszukiwawcze — niestety bez rezultatu. Wobec tego następnego dnia wyszliśmy w czwórce, celem spenetrowania zamierzonej przez zaginiony zespół drogi. Po przencocowaniu w schronie Sella, gdzie znaleźliśmy wpis Pobożniaków sprzed 4 dni, natrafiliśmy na ich zwłoki na stopniu lodowym pod szczeliną brzezną Tournette. Byli związani liną, na butach mieli raki, na pętach u rąk czekany, a ponadto komplet karabinków i haków. Spadli zapewne z wysokości ok. 300 m, przechodząc z lotną asenkuracją nietrudne pole lodowe. Zginęli na miejscu. Po powrocie do Courmayeur przekazaliśmy wiadomość Soccorso Alpino, które przetransportowało ciała w dół.

Dzięki niezwykle życzliwej postawie władz włoskich, a zwłaszcza karabinierów w Courmayeur, wszystkie niezbędne dokumenty i formalności zostały załatwione w ciągu 2 dni. Następnie 9 dni trzeba było czekać na transport zwłok do kraju, czym zajęły się nasze organizacje — Towarzystwo Opieki nad Grobami Zagranicznymi „Bongo” oraz „Warta”. Zwłoka w przeprowadzeniu przewozu wynikała z oczekiwania na polski samolot kursowy z Mediolanu do Warszawy.

Lato 1975, mimo niezłej pogody, obfitowało w rejonie Mont Blanc w wypadki. W ciągu 10 dni po samej tylko włoskiej stronie masywu zginęło 14 osób. Jeden z bardziej niezwykłych wypadków wydarzył się pod progiem Fauteuil des Allemands. Spod ściany Aiguille Noire urwał się wielki płat wiecznego śniegu (lodowca tam nie ma), przeleciał przez cały kocioł, próg i kilkusetmetrowy uskok, by jako lawina firnu nisko na ścieżce zabić przewodnika wraz z klientem.

W lecie 1975 r. po obu stronach masywu Mont Blanc obozowało około 100 polskich alpinistów z różnych środowisk, reprezentujących bardzo zróżnicowany poziom. Można przypuścić, że następne sezony nie będą inne, a w związku z tym nie od rzeczy będzie przypomnieć, jaki jest aktualny schemat działania służb ratowniczych po obu stronach masywu. Bardzo dobrze przedstawia się ta sprawa w Chamonix, gdzie pogotowie górskie prowadzi nie tylko akcje ratunkowe, ale także działalność zapobiegawczą. Każdą poważniejszą drogę należy zgłaszać w Biurze Górskim, wypinając drukowaną „fiszke”. W razie nie wypisania się przed czasem alarmowym, można na tej podstawie liczyć nie tylko na akcję ratunkową, ale także na loty patrolowe w trakcie samej wspinaczki, a nawet na przekazanie z helikoptera ostrzeżenia, gdyby zbliżało się gwałtowne załamanie pogody. Wszystkie zagospodarowane schroniska francuskie posiadają łączność radiotelefoniczną, alarmowy radiotelefon zainstalowano nawet w schronie Vallota. Inaczej jest po stronie włoskiej. Soccorso Alpino nie dysponuje samo helikopterami i poszczególnie loty zlecać musi żandarmerii, mającej swoją siedzibę w Aoste. Na loty patrolowe nie można liczyć, także dlatego, że instytucja zgłaszania zamierzonych dróg na dole nie istnieje. Loty poszukiwawczo-ratunkowe podejmowane są dość opieszale i, jak tego sami doświadczaliśmy, nie zawsze skutecznie. Ze schronisk włoskich tylko nowo zbudowane „Monzino” posiada radiotelefon — pozostałe nie mają żadnej łączności. Przy okazji trzeba przypomnieć o bezwzględnym obowiązku ubezpieczenia wszystkich uczestników obozu w krajowej „Warcie”. Wprawdzie pomoc udzielana jest także nieubezpieczonym, ale koszty cedowane są wówczas na polski konsulat, czego konsekwencje dla winnych zaniedbań mogą być bardzo nieprzyjemne.

Henryk Bednarek

PO 65 LATACH

W roku 1910 dwaj Niemcy — Walter Spohr z Lipska i Ernst Koslan z Weisswasser w Łużycach — wybrali się na nartach z zamiarem przejścia przez Claridenpass w Alpach Szwajcarskich. Gwałtowne zawiewe uniemożliwiły im na 5 dni w schronisku Hüfi. Po wyczerpaniu skromnego zapasu żywności, zgłodniałym żarzykowali powrót do punktu wyjścia — niestety w drodze zaginęli bez śladu. W roku 1975 w rejonie zerw lodowca Hüfi natrafiono na ich szczątki, a także pozostałości ekwipunku: przedzwiały czekan, kijki bambusowe, narte, dwa buty nie tworzące pary... Z ułożenia kości i znalezionych rzeczy wywnioskowano, że obaj alpinści ani — jak kiedyś przypuszczano — nie zginęli w lawinie, ani nie rozdzielił się i nie pobłądził, lecz opadli z sił w wielkich śniegach i razem zmarli z wyczerpania. Kolejna zagadka Alp zyskała wyjaśnienie, a organ SAC „Die Alpen” poszukuje rodzin obu ofiar w NRD.

SPÓD NIEBIESKIEGO KRZYŻA

* Jak podaje naczelnik HS TANAP, Ján Klinko, słowackie pogotowie tatrzańskie zanotowało w ciągu 10 miesięcy 1975 r. (od stycznia do września) 10 wypadków śmiertelnych i 126 cięższych obrażeń. Omówienie ważniejszych akcji HS TANAP w lecie 1975 zamieszczają „Vysoké Tatry” 1/1976.

* Na samotną wspinaczkę północną ścianą Rohacza Ostrego wybrał się 37-letni Słowak D. Zemlička. W kruchej górnej części odpadł i przeleciał 150 m, doznając stosunkowo niewielkich obrażeń. Akcję ratunkową przeprowadziła ekipa HS ze Smokowca.

* W czasopiśmie „Letectví + kosmonautika” 23/1975 ukazał się reportaż z akcji na Nawiesistej Turni, przeprowadzonej latem 1975 w związku z wypadkiem Polaków Mariusza Wodzickiego i Jerzego Jurkiewicza. Helikopter wysadził ratowników w pobliżu wierzchołka, zaś rannego Wodzickiego zdjął za pomocą wyciągarki ze szczytu Nawiesistej Turni. Trudną akcją kierował Ivan Gálffy, pilotem był autor reportażu, Otto Chudy. Filmy dokumentalne z przebiegu akcji nadała telewizja czeskosłowacka.

* Jak podała prasa francuska, w połowie sierpnia ubiegłego roku nagły przybór wód w Gouffre Berger we Francji zaskoczył dwie działające wewnątrz wyprawy, 6-osobowa wyprawa angielska znalazła bezpieczne miejsce i po 2 dniach sama wyszła na powierzchnię, natomiast dwaj grotolazi francuscy — ponieśli śmierć. (A. Janik)

* Od Zielonych Świąt do początku jesieni 1975 r. w górach Austrii zanotowano przeszło 150 ciężkich wypadków, w których śmierć poniosło więcej niż 65 turystów i alpinistów. Jako główne przyczyny podaje się poślizgnięcia na polach śnieżnych, spadanie kamieni, a także próby skracania drogi w terenie skalistym lub skalnym. Uderzająco wiele wypadków wydarzyło się w czasie schodzenia. OeTZ 12/1975

* Jak podała HS TANAP, w dniu 25 sierpnia 1975 r. ze schroniska nad Zielonym Stawem Kieżmarskim zauważono sygnały świetlne powtarzane 6 razy na minutę, dochodzące z Gajnistych Turni. Zaalarmowane pogotowie nocnym marszem dotarło do dwóch biwakujących taterników z warszawskiego AKA, którzy „sygnalizowaniem skracali sobie czas”. Za wprowadzenie HS w błąd zostali oni ukarani. „Vysoké Tatry” 1/1976.

POŻEGNANIA

MONIKA STARONKA



Urodziła się 4 maja 1955 roku w Krakowie i tam w r. 1974 ukończyła II Liceum Ogólnokształcące, rozpoczynając studia na Wydziale Biologii UJ, gdzie szybko zyskała opinię jednej z najbardziej uzdolnionych studentek roku. Działalność taternicką rozpoczęła w r. 1971 kursem taternictwa jaskiniowego. W r. 1972 ukończyła kurs skałkowy i „szkółkę” na Hali Gąsienicowej. Należała do tych ludzi, których w góry pchnęła nie tylko chęć dokonywania wyczynów sportowych, lecz prawdziwe umiłowanie przyrody. Taternictwo było dla niej formą przeżywania gór. Lato dzieliła między wyjazdy w Tatry, a wędrowki po Górcach i Beskidach. Jako instruktor w krakowskim szczytnie „Szara 7” prowadziła w góry młodzież, wdrażając ją w to, co w turystyce górskiej najpiękniejsze i najlepsze. Zimą większość czasu poświęcała narciarstwu. Lata 1973—1975 przyniosły jej wspinaczki w Tatrach Polskich i Słowackich, a także wy-

jazd do Jugosławii, gdzie przejściu północnej ściany Triglava przeszkodziło załamanie pogody. Dnia 18 lipca 1975 r. pod koniec wspinaczki granią Kościelca odpadła wskutek obsunięcia się bloków skalnych i poniosła śmierć. Zostawiła po sobie wspomnienie świetnej koleżanki, która swoją bezpośredniością i pogodą zjednywała sympatię całego otoczenia.

Kazimierz Szczepny

EDWARD TARASIEWICZ

Urodził się 2 marca 1951 r. w Nowym Targu, był studentem Politechniki Krakowskiej. Z górami zetknął się w dzieciństwie, chodził dużo po pobliskich Górcach, znał dobrze Tatry, jeździł na nartach. Pierwsze wspinaczki odbył w otoczeniu Hali Gąsienicowej w lecie 1971 r., a w kwietniu 1972 r. zapisał się do KW w Krakowie. Był jednym z najsprawniejszych absolwentów kursu skałkowego, a potem Szkoły Taternictwa. W lecie 1972 r. przeszedł większość trudnych klasycznych dróg w otoczeniu Doliny Gąsienicowej, między innymi: filar Leporowskiego na Kozim Wierchu, drogi Bednarskiego i Motyki na Zamarłej Turni, Żleb Drège'a w Granatach itp. Pod koniec lata wspinał się w rejonie Morskiego Oka, przechodząc długie drogi, jak np.: grzędę Tomkowych Igieł, grań Żabiej Łalki i Żabiego Mnicha, filar Mięszowieckiego Szczytu.

W zimie 1972/73 przeszedł między innymi filar Wołowego Grzbietu i drogę Stanisławskiego na wschodniej ścianie Mnicha. Zmarł tragicznie w nocy z 25 na 26 kwietnia 1973 r. pod wierzchołkiem Mnicha przy końcu drogi Gryczyńskiego. Sylwetka Dudka — bo takie miał taternickie przezwisko — zostanie na zawsze w naszej pamięci.

Przyjaciele

ZMARLI

3 sierpnia 1975 r. zginął na wschodniej ścianie Aiguille de la Brenva 43-letni inż. Hans Chval-Kremslehner. W r. 1954 uczestniczył on w kierowanej przez Rudolfa Jonasa wyprawie rekonesansowej na Saipal (7040 m), w której trakcie wszedł na dziewięć szczytów 5450 i 5850 m. Ataku na Saipal zaniechano z powodu śmierci na zapalenie płuc Karla Reissa.

6 sierpnia 1975 r. zmarł w wieku 74 lat prof. dr Branimir Gušić — przyrodnik, lekarz i antropogeograf, wybitny działacz

alpinizmu jugosłowiańskiego i jego długoletni ideolog.

W wieku 90 lat zmarł w roku zeszłym w Mediolanie wybitny alpinista włoski, Aldo Bonacossa — autor licznych nowych dróg, szczególnie w masywie Gran Paradiso, a także jeden z pionierów alpinizmu zimowego. W r. 1934 uczestniczył w wyprawie CAAI w Andy w rejon Tronador (3554 m), a w 1937 r. — w zwiadzie pod Cerro Fitz Roy (3441 m). W r. 1939 działał indywidualnie na pograniczu Chile i Boliwii, wyświetlając problem wysokości ocenianego na 6745 m szczytu Tocorpuri. W latach 1933—45 był prezesem CAAI, do którego należał od r. 1906. W r. 1929 był członkiem Komitetu Honorowego zawodów FIS w Zakopanem.

12 stycznia 1976 r. zmarł w Warszawie w wieku 77 lat Eugeniusz Piątkowski, taternik i wieloletni działacz Klubu Wysokogórskiego, członek honorowy KW i PZA. Do końca 1965 r. kierował on biurem ZG KW. Należał do najwybitniejszych fotografów tatrzańskich — pozostał po nim wielki zbiór negatywów i przeźrocz, również stereoskopowych.

Z PIŚMIENICTWA

Michał Jagiello: „Czekać spokojnie! Idziemy!” Wydawnictwo „Sport i Turystyka” Warszawa 1975; s. 32. Cena 8 zł.

Broszura tą wydawnictwo „Sport i Turystyka” zapoczątkowało nową serię wydawniczą „Podróże — Przygoda — Egzotyka”. Już sam tytuł — słowa Mariusza Zaruskiego — wskazuje na przede wszystkim dydaktyczny charakter publikacji. Na jej treść składają się opisy kilku akcji ratowniczych, podczas których dokonano pierwszych wielkich zjazdów za pomocą zestawu alpejskiego — z Mnicha, Kazalnicy i Mięgoszowieckiego Szczytu. Fotografie barwne i czarno-białe dają pojęcie zarówno o terenie akcji, jak i o pracy ratowników. Opisywane wydarzenia obfitują w dramatyczne momenty, a lekkość pióra Michała Jagielly sprawia, że całość tekstu czyta się dosłownie jednym tchem. Należy wyrazić życzenie, by nasi wydawcy częściej sięgali do tej tematyki. Ludzi w Tatrach idzie coraz więcej i wypadki będą się nadal zdarzały, trzeba im jednak ze wszystkich sił zapobiegać, a jednym z najlepszych środków jest tu — uświadamianie.

Jerzy Kolankowski

Jean Luc Albouy: Initiation à la Spéléologie. Wyd. Bornemann.

Paris 1975; s. 120 — rysunki i zdjęcia. Cena 25 FF.

Prezentowany podręcznik speleologii dla początkujących wypełnia lukę, jaka istniała we francuskiej literaturze speleologicznej od wyczerpania się nakładu książki „Techniques de la spéléologie alpine” (1972).

Początkowe rozdziały poświęcone są sprzętowi indywidualnemu i zespołowemu oraz sposobom jego stosowania na tle podstawowych elementów techniki eksploatacyjnej jaskiń — z uwzględnieniem zasad jej bezpieczeństwa. Omawiane zagadnienia są wszechstronnie ilustrowane rysunkami i uzupełniająco — fotografiami. Ta część książki może być zalecana jako wzorcowy przykład literatury podręcznikowej, tak w zakresie speleologii, jak i alpinizmu. Następne rozdziały wprowadzają w krag zagadnień dotyczących procesów krasowych, związanej z krasem mineralogii, klimatologii, biospeleologii i archeologii, jak również w metodykę sporządzania planów topograficznych i prowadzenia dokumentacji odkrywanych lub eksplorowanych jaskiń. Godny uwagi jest krótki rozdział o zasadach racjonalnej aprowizacji w działalności podziemnej.

Książkę uzupełniają obszerne i

aktualne zestawienia najgłębszych i najdłuższych jaskiń świata, słowniczek terminologii, wykaz wybranej literatury oraz rozdział podający informacje z zakresu struktury ruchu speleologicznego we Francji — nie bez znaczenia w sytuacji, gdy oficjalny rejestr zawiera blisko 7000 aktywnych członków, zorganizowanych w rozbudowany system klubów, jednostek regionalnych i departamentalnych.

Podręcznik ten mimo niewielkiej objętości w pełni wyczerpuje niezbędny zakres informacji dla debiutującego speleologa. Walory jego jak i innych podobnych publikacji wydają się, między innymi, leżeć u podstaw wysokiego poziomu speleologii francuskiej (eksploracja przeszło 80 jaskiń o głębokości większej niż 300 m, w tym 24 jaskiń głębszych od 500 m — stan na sierpień 1974), przy jednocześnie bardzo niskim wskaźniku nieszczęśliwych wypadków. Nie sposób pominąć tu nasuwającej się refleksji dotyczącej właściwego szkolenia adeptów speleologii, które w dużej mierze zależy przecież od podręczników — problem ten w naszych rodzimych warunkach, jest tak nabrzmiały, że niezbędne wydaje mi się zaapelować o zainteresowanie się nim przez naszych specjalistów od szkolenia.

Jerzy Mikuszewski



Z TURYSTAMI ZA PAN BRAT

W czasopiśmie przyrodniczym „Wszechświat” nr 11/1955 Władysław Strojny zamieszcza notatkę pt. „Orzechówka Nucifraga caryocatactes (L.) o obniżonym stopniu płochliwości”, w której prezentuje zdjęcia orzechówek i opisuje ich śmiałe obcowanie z ludźmi w rejonie pienińskich Trzech Koron. „Czynnikiem — pisze — który zadecydował o nawiązaniu przyjaznych form współżycia orzechówek z człowiekiem był pokarm pozostawiany przez górali i turystów oraz ich życzliwe podejście.” Oswajanie się tych ptaków z ludźmi od lat obserwują taternicy zamieszkujący w schronisku przy Morskim Oku. Na porządku dziennym jest tam wykradanie pokarmu z izb schroniskowych, a nawet ze spiżarki przy kuchni. Na zdjęciu trzy orzechówki sfotografowane z okna schroniska przez Lucjana Sadusia.

NIECNY PROCEDER

W krajach alpejskich od wieków praktykowane jest zbieranie w górach wszelkiego rodzaju minerałów, szczególnie kryształów górskich. Wytworzył się nawet specjalny fach „skarbników”, w Szwajcarii zwanych „strählerami”. O jakie znaleziska chodzi, niech świadczy przykład sprzed 10 lat, kiedy w grupie Glocknera w Austrii dwaj alpinści natknęli się pod Ödenwinkelscharte na gniazdo 7 wielkich kryształów, z których największy — podobno rekordowy dla Alp Austriackich — miał 618 kg wagi. We wrześniu 1968 r. urządzono po nie całkowicie legalną wyprawę — z zaimprovizowaniem kolejki linowej. W oficjalnym organie SAC „Die Alpen” (nr III/1975) ukazał się artykuł będący poradnikiem dla zbieraczy minerałów — zestawiający literaturę, mapy, wskazujący miejsca, gdzie jeszcze można w Alpach coś znaleźć — wszystko to bez sło-

wa oceny z punktu widzenia interesów nauki i idei ochrony przyrody gór. Sprawę tego artykułu i alpejskiego „skarbnictwa” w ogóle delegat PZA, inż. Jerzy Zembruński, wprowadził do porządku obrad Komisji Ochrony Gór UIAA na jej posiedzeniu w Murnau w RFN. Dodajmy jeszcze, że w r. 1963 podczas wspinaczki w Alpach Francuskich na olbrzymie skupisko kryształów natknęli się dwaj alpinści polscy, odkrycia swego nie podali jednak celowo do publicznej wiadomości.

SKALEK NIE MAMY W NADMIARZE

Nadmierna koncentracja wspinaczy w malej Dolinie Bolechowickiej powodowała widoczne szkody w jej przyrodzie. Po wydaniu zakazu wspinania się na tutejszych ścianach, skałki jakby stały się piękniejsze: odnowiła się roślinność, zapanowała cisza, a przede wszystkim nie ma już tyle śmieci. Tymczasem w Dolinie Karniowickiej wala się pełno puszek, papierów, odpadków żywnościowych itp. Przychodząc w sobotę widzi się, co koledzy w niedzielę jedli i pili, jakie czytali gazety. Jest to niestety zasługa, szczególnie jeśli chodzi o okolicę źródła, taterników krakowskich, którzy wezwania i apele zdają się całkiem lekceważyć. Porozum do głowy przyjdą pewnie wtedy, kiedy zakaz uprawiania wspinaczek zostanie rozciągnięty i na tę część skałek — może już jednak być za późno.

Jerzy Wala

OESTERREICHISCHER ALPENVEREIN

Wrześniowy Walny Zjazd OeAV wiele uwagi poświęcił problemom ochrony przyrody Alp. Zebrani delegaci domagali się m. in. bardziej stanowczego występowania Towarzystwa wobec zakusów cywilizacyjnych na „ostatnie skrawki alpejskiej dzicy”. Zarząd OeAV ostro wypowiedział się przeciwko upowszechnianiu helikopterów jako górskich „taksówek” — w celach wycieczkowych, narciarskich, reporterskich i innych (T. 4/75 s. 191). Pozostać mają jedynie loty zaopatrzeniowe i ratownicze, i to — zdaniem OeAV — ograniczone do rzeczywiste niezbędnych. We wrześniu rzecznik ochrony przyrody OeAV urządził w jednym ze schronisk pięciodniowe seminarium poświęcone problemom ochrony Alp — dla 30 działaczy i współpracowników Towarzystwa. Odczyty i dyskusje przeplatane były wycieczkami instruktażowymi. Może i my pomyślelibyśmy o podobnej imprezie?



Z naszych rezerwatów ścisłych: dziewiczy las limbowy na Roztockiej Turniczce.

Fot. Józef Nyka

NOTATNIK

☆ Doroczne zloty młodzieży na Rysach połączone są zawsze z pracami na rzecz TANAP. W ubiegłym roku jedna tylko delegacja — zachodnioczeska — zniosła ze szczytów 15 worków puszek, butelek i in-

nych odpadków, za co została wyróżniona przez sztab Złotu i dyrekcję TANAP.

☆ „Liptów był z dawną wyposażony w liczne cuda natury — brakowało mu tylko większego lustra wody...” — tak argumentują na rzecz swego dzieła projektanci największego w Słowacji sztucznego zbiornika, który ma powstać na Wagu w rejonie Sielnicy, Trnowca i Liptowskiej Mary.

☆ Sławna 80-metrowa igła skalna „Barbarine” w Salskiej Szwajcarii, znana z dróg kategorii VIIc, jest już tak nadwątlona przez niszczące wpływy atmosferyczne, że władze rejonowe zabroniły wspinaczek na nią, które stały się niebezpieczne. Barbarine została zdobyta po wielu próbach w r. 1905. (A. Janik)

☆ Kolejki linowe i linowo-terenowe na obszarze TANAP przewiozły w ciągu 3 miesięcy lata 1975 r. ok. 925 000 osób, czyli o ok. 100 000 więcej, niż w tym samym okresie roku poprzedniego.

☆ W dniu 17 sierpnia 1975 r. TANAP przeprowadził z 38 stanowisk rozrzuconych w Wysokich Tatrach pomiary ruchu turystycznego. Ustalono, że na obszarze objętym pętlą Drogi Wolności przebywało 34 000 osób, z czego dla całego sezonu letniego obliczono szacunkową liczbę 1,5 miliona zwiedzających. (Vysoké Tatry 1/1976)

W SKRÓCIE

● Toni Hiebeler, który przygotowuje wznowienia swoich znanych książek o Eigerze i Matterhornie, poszukuje dobrych zdjęć z przejść północnych ścian tych szczytów, a także relacji z mniej znanych polskich wspinaczek na tych ścianach. Materiały można przekazać za pośrednictwem „Taternika”.

● Uczonym radzieckim udało się ustalić, że ostatni wielki wybuch wulkanu Kazbek miał miejsce przed 6 tysiącami lat. Wylew lawy i popiołów wypełnił wówczas misę jeziora, które przestało istnieć.

● Skoku z Triglava za pomocą własnej konstrukcji lotni dokonał 22 lipca 24-letni student z Lublany. Slavko Sorn. Lot trwał 14 minut i zakończył się szczęśliwie w pobliżu schroniska Alajazev dom.

● Zeszyty 9 i 10 1975 organu CAI „Rivista Mensile” przyniosą opisy 40 nowych dróg poprowadzonych w ostatnich latach w Alpach i innych górach Włoch.

● Jerzy Hajdukiewicz dokonał latem 1975 r. trawersowania masy-

wu Grand Combin de Valsorey (4184 m), Grafeneire (4314) i Aiguille du Croissant (4250 m) — jego towarzyszami byli Stefania Pych i Edward Miranowski. W tym samym zespole J. Hajdukiewicz wszedł na Zinalrothorn (4201 m), a ze Stefanią Pych — na Obergabelhorn (4062 m) — jego 59 czterotysięcznik alpejski.

● W Alpach otrzymała I zimowe przejście droga Deviesa na Ailefroide od północnego zachodu — zimą 1974 r. atakowana przez zespół polski. Piękny sukces osiągnęli ostatniej zimy alpinści polscy na zachodniej ścianie Petit Dru.

● Do najlepszych osiągnięć naszych kolegów czechosłowackich w roku 1975 w Bezengi zaliczyć trzeba przejście północnego filara Krumkołu (klasyfikacja 6 — najtrudniejsza droga rejonu) oraz wytyczenie nowej drogi środkowym filarem południowej ściany Miżirgi Zachodniej (5A).

● M. Neumann, który latem 1975 uczestniczył w czechosłowackim wyjeździe w rejon Ceju na

Kaukazie, informuje nas o ciekawych drogach przebytych przez jego ekipę. Są to: północna ściana Pika Passionaria (5B), lewy filar południowo-wschodniej ściany Uilpatu (5B), lodowy kuluar wschodniej ściany Pika CDSA (I przejście) oraz lewy filar północnej ściany Mamisonu. (A. Skłodowski).

● Jeszcze jeden alpinista radziecki, inżynier-geolog z Alma-Aty, mistrz sportu ZSRR klasy międzynarodowej, Boris Studienin, zdobył w minionym roku tytuł „śnieżnego tygrysa” — wchodząc na czwarty 7-tysięcznik ZSRR, Pik Korzeniewskoj.

● Wychodzący w Lublanie dziennik „Delo” prowadzi stałą kolumnę wysokogórska, a oprócz tego zamieszcza liczne materiały z dziedziny alpinizmu. Latem 1975 r. jego redakcja urządziła spotkanie pod hasłem „Alpinizm nie jest modą ani psychozą, lecz życiową potrzebą człowieka”. Do dyskusji zaproszono kilkunastu wybitnych wysokogórców i publicystów.

KOLEGO REDAKTORZE!

Bezpośrednio po obradach komisji powołanej przez nasz Związek do rozpatrzenia tragicznych wypadków w czasie wypraw pakistańskich w 1975 roku, wziąłem do ręki trzeci zeszyt rocznika „Taternika”. Skojarzenia, jakie nasunęły mi się w czasie jego przeglądania, spowodowały mnie do napisania niniejszego listu.

Analizując drobniaczko na dwudniowym posiedzeniu wspomnianej komisji przebieg wypadków na Broad Peak, najtragiczniejszych chyba w całych dziejach naszego alpinizmu eksploracyjnego, bezskutecznie szukaliśmy uzasadnienia niezrozumiałej i zaskakującej decyzji zespołu szturmującego ten pierwszy wówczas „polski” ośmiotysięcznik. Sześcioosobowy zespół, wiedząc o dużych trudnościach ostatniego odcinka przebywanej drogi (jak się następnie okazało trudności skalne III-IV na wysokości powyżej 7700 m), wraz z innym sprzętem pozostawił „w celu odciążenia się” jedną z dwu posiadanych lin asekuracyjnych. Brak tej liny był następnie istotną przyczyną tragicznych wydarzeń podczas schodzenia zespołu ze szczytu.

Wydaje mi się, że częściowe przynajmniej wyjaśnienie przyczyny tej tragicznej w skutkach decyzji znalazłem na łamach wspomnianego zeszytu „Taternika”. Otóż na stronach 132 i 133 ze wzmianką o tragedii na Broad Peak bezpośrednio sąsiadują dwie informacje o samotnych i rekordowo krótkich przejściach grani Tatr. Jeden z uczestników tych przejść zastrzegł się w relacji, że żadnej autoasekuracji nie stosował, drugi natomiast był wyposażony w 6-metrowy odcinek zjazdówki. Na s. 104 tego samego zeszytu czytamy o sukcesach sportowych wyprawy akademików warszawskich w Hindukusz. Jeden z uczestników tej wyprawy wchodził samotnie (trudności skalno-lodowe III-IV) na szczyt sześciu-, a następnie pięciotysięczny, drugi natomiast podejmuje w tym czasie próbę samotnego, jednodniowego (!) wejścia z bazy na Noszak (ok. 3000 m różnicy wzniesień!). We wszystkich przytoczonych przypadkach lina asekuracyjna rzeczywiście musiałaby stanowić tylko zbędny balast.

Fakt, że informacje o tego rodzaju osiągnięciach, ukazują się w naszym czasopiśmie bez żadnych komentarzy redakcyjnych, wzbudza co najmniej niepokój. Czyżby Redakcja świadomie lansowała awangardowy i nowy w polskim alpinizmie model sportowej działalności, w której zbędny zaczyna być zarówno towarzysz na linie, jak i sama lina? Apeluję do Kolegi Redaktora aby powrócić do dobrych

starych zwyczajów nie tylko relacjonowania, ale także komentowania (choćby tylko w formie przypisów „na gorąco”) tego rodzaju informacji i relacji.

Zbigniew Rubinowski

WYSCIGI NA GRANI TATR

Grań Tatr w trzy dni! Grań Tatr w trzy i pół dnia, ale za to bez grupy wspierającej! Znam ją i wiem, jak trzeba było się spieszyć, żeby pomieścić się w takim czasie. Dla mnie przejście grani Tatr Wysokich to było przede wszystkim przeżycie: oderwanie się od „cywilizowanego” świata, od schroniska, od samochodów, od galerii widzów — coś takiego, co dziś przeżywać można w najdalszych zakątkach Hindukuszu czy Pamiru. Tymczasem obecnie zaczyna panować nastawienie inne: wejście lub przejście jest wyczynem potrzebnym po to, aby można było poprawić swoje samopoczucie, dowiedzieć, że się jest kimś, że się nie jest gorszym od innych dobrych i najlepszych. Dlatego pośpiech, dlatego rywalizacja i licytacja wyników. Mam podobne obserwacje także z wypraw. Co bardziej zapaleni koledy ciągle się spieszyli i popędzali innych — chcieli wejścia zaliczyć i mieć je z głowy. Muszę przyznać, że trudno mi ten pęd zrozumieć. Sam chciałbym w górach przebywać jak najdłużej, a jedno co mnie ogranicza, to czynniki zewnętrzne: zawodowe, finansowe, rodzinne. A tu ludzie wydają masę pieniędzy i wkładają miesiące pracy w zorganizowanie wyprawy, kiedy zaś znajdują się w górach, zaczynają robić wszystko, by je jak najszybciej pożegnać.

Sprawa druga, to względy bezpieczeństwa. To, że na grani Tatr zwiadać się trzeba tylko w kilku miejscach, wcale nie znaczy, że jest ona na tyle bezpieczna, iż obecność drugiej osoby staje się zbędna. Trzeba zdawać sobie sprawę, że przejście, zwłaszcza w takim tempie, musi być połączone ze zmęčeniem, pociągającym za sobą opanowanie i obniżenie reakcji. Jakże łatwo w takiej sytuacji o fałszywy krok! Nie mam wątpliwości co do tego, że samotne przejście grani Tatr jest przedsięwzięciem znacznie ryzykowniejszym, niż nawet skrajnie trudna, ale tylko kilkugodzinna samotna wspinaczka ścianowa, przy której w dodatku łatwo można zapewnąć sobie obserwatora i stosować autoasekurację.

Złe nawyki utrwalają się szybko i prowadzą do odrzucania liny i partnera w górach większych i groźniejszych niż Tatry. Rezultaty nie każą na siebie długo czekać...

Jerzy Wała

Z TATR I ZAKOPANEGO

● Od 7 lat trwają badania wielkiego grodziska z środkowej epoki brązu — w rejonie wsi Spiski Czwartek. Osiedle zajmowało 6600 m kw. i obwiedzione było „murem” kamiennym 6 m wysokości. Zniszczył je nagły pożar, co sprawiło, że w popiołach pozostały liczne cenne zabytki ruchome, m. in. metalowe ozdoby i ceramika. Mieszkańcy grodu mogli byli docierać w Tatry (odległość 25 km).

● Jak doniósł „Dziennik Polski” rekord lata 1975 w ruchu grani-

cznym na Lysej Polanie padł 8 sierpnia, kiedy to granicę przekroczyło 28 000 osób. Oblicza się, że 70 proc. frekwencji na przejściach w rejonie Tatr stanowią obcokrajowcy.

● Sto lat temu, w r. 1877, Szczyrbskie Jezioro zwiedziło 5800 gości. Tytuł przynajmniej wykazywała miejscowa księga frekwencji. Do końca 1878 r. zarejestrowano tylko 3100 osób, spadek tłumaczył polskiemu turystyce złą pogodą i... wyborami.

● W zeszycie 3 tomu 66 „Przeglądu Historycznego” Janusz Berghauzen zamieszcza artykuł pt. „Stosunki polsko-słowackie w latach 1938—1947”. Wiele omawianych spraw wiąże się z Podtatrzem a także z Tatrami.

● Rada ONV w Dolnym Kubinie ogłosiła zakaz obozowania na obszarze całego powiatu, w tym także dużej części Słowackich Tatr Zachodnich. W rejonie Rohaczy czynne ma być tylko jedno obozowisko: przy polanie Zwińcówce.

TATERNIK

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ALPINIZMU
POŚWIĘCONY SPRAWOM TATERNICTWA,
ALPINIZMU I SPELEOLOGII

Redaktor: Józef Nyka

00-750 Warszawa, ul. Nowosielecka 20 m. 18
Tel. 41-07-87

Redaktor graficzny: Wojciech Ziemiński

Adres Redakcji:

00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 1 p. 47
Tel. 25-40-41 wewnętrzny 312

Adres Polskiego Związku Alpinizmu:

00-010 Warszawa, ul. Sienkiewicza 12 p. 439
Tel. 26-69-56

WARUNKI PRENUMERATY:

Cena numeru: 10 zł. Prenumerata roczna — 40 zł, półroczna — 20 zł.

Prenumeratę krajową przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na I kwartał, I półrocze oraz cały następny rok; do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe kwartały roku. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje i organizacje składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub wprost u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach ustalonych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych prowadzi na uprzednie pisemne zamówienia Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28.

WYDAWCA:

RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A.
Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52, 29-56-19. Biuro Reklam i Ogłoszeń, 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 62. Telefon 28-07-82.

Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 247. J-39.

NR INDEKSU: 37 901

CONTENTS

Caving in the Tatras (R. A. Roman) . . .	1
Climbing routes from the year 1951 (A. Skłodowski) . . .	3
An interview with Jan Sawicki (J. Nyka) . . .	5
The Poznań academic expedition to the Andes 1974—1975 (M. Grebieniow) . . .	8
Polish climbs in the Alps 1975 (J. Kurczab) . . .	19
In the Tatos mountains of Turkey (M. Bucholz) . . .	13
About the name „Himalaya-Karakoram” (J. Wala) . . .	14
Climbing — why? Answer: Jan Nęcza Ku- biniec . . .	14
Wrocław Expedition to the Broad Peak 1975 — expedition report (J. Fereński) . . .	15
First on Broad Peak Middle. Victory and tragedy (K. Glazek) . . .	19
The way back (J. Fereński) . . .	22
The Kraków academic Hindu Kush expedi- tion 1975 (M. Bała) . . .	24
The great traverse Kotgaz An — Shkhawar — Kohe Nadir Shah (E. Chrobak) . . .	26
Outstanding Soviet climbs in 1975 (A. I. Po- lakow) . . .	29
Aleksandr M. Borovikov 1917—1975 (A. Ouchin- nikov) . . .	32
Winter ascent of Kopa Magury 1886 (J. Nyka) . . .	33

New routes in the Tatras — 34. Climbing notes — 36. Expedition notes — 37. Caving — 39. Organisation proceedings — 41. Mountain accidents — 42. In memoriam — 43. Reviews — 44. Mountain nature preservation — 45. Miscellaneous — 46. Readers' letters — 47. Zakopane and the Tatras — 47.

INHALT

Höhlenforschung in der Polnischen Tatra (R. A. Roman) . . .	1
Vergessene Tatra-Routen (A. Skłodowski) . . .	3
Gespräch mit Jan Sawicki (J. Nyka) . . .	5
Expeditionsbericht der Anden-Expedition 1974—75 (M. Grebieniow) . . .	8
Sommer 1975 — polnische Alpen-Bergfahrten (J. Kurczab) . . .	10
Im türkischen Tatos-Gebirge (M. Bucholz) . . .	13
Nein! zum Doppelnamen „Himalaya-Karakoram” (J. Wala) . . .	14
Warum Bergsteigen? Antwort: Jan Nęcza Ku- biniec . . .	14
Wrocław-Karakorum-Expedition 1975 (J. Fe- reński) . . .	15
Broad-Peak-Middle-Erstersteigung — Sieg und Tragödie (K. Glazek) . . .	19
Auf dem Rückweg (J. Fereński) . . .	22
Krakauer Akademiker im Hindukusch (M. Bała) . . .	24
Grosse Gratwanderung: Kotgaz An — Kohe Shkhwar — Kohe Nadir Shah (E. Chro- bak) . . .	26
Bergerfolge in der UdSSR 1975 (A. I. Pola- kow) . . .	29
Aleksandr M. Borowikow zum Gedenken (A. Owtshinnikow) . . .	32
Im Winter vor 90 Jahren (J. Nyka) . . .	33

Neue Führen in der Tatra — 34. Bergfahrten — 36. Expeditionen — 37. Höhlenforschung — 39. Verbandsnachrichten — 41. Bergunfälle und Bergrettungsdienst — 42. Nachrufe — 43. Schriftensschau — 44. Alpiner Naturschutz — 45. Kurz notiert — 46. Aus unserer Post — 47. Aus der Hohen Tatra — 47.

ARTYKUŁY

Alkoff A. — Iwan Iosifowicz Antonowicz	21	Kurczab J. — Wyprawa na Shisparę 1974	15
Bagsik J. — Pięć dni na Denali Pass	112	Kurczab J. i Paczkowski A. — Polacy w górach najwyższych 1969—1975	145
Bala M. — Dych-Tau drogą Koszewnika	67	Mączka J. — Polski sezon zimowy w Tatrach 1974—1975	54
Baranek J. — Uwagi dotyczące sprzętu	115	Mączka J. — Granaty Wielickie od Wielickiego Stawu	58
Baryła J. — W jaskiniach Austrii	128	Michel J. i Zaremba J. — Skrajna Lip-towska Turnia	113
Chwaściński B. — Gyula Komarnicki	148	Mikuszewski J. — Najgłębsze jaskinie świata	162
Cichy L. — Jesteśmy na szczycie	19	Młotecki P. — Piętnasty sezon w Kaukazie	175
Cielecki K. — Bezingi, lato 1974	66	Nairz W. — Wyprawa austriacka na Makalu 1974	75
Czarnecki Z.J. i Rubinowska T. — Wyprawa rekonesansowa w Himalaje zachodnie	10	Nyka J. — Refleksje melancholijne	49
Czerwińska A. i Palmowska K. — Dwa dni słońca na Małym Młynarzu	27	Nyka J. — „Murowańca” wiek męski	76
Dobas J. — Hindukusz 1974, wyprawa akademicka	102	Nyka J. — Gasherbrumy, sukces lata 1975	125
Fiut W. i Pawlak M. — Zakopiańska wyprawa w Andy 1973	5	Nyka J. — Wysokościowe rekordy pań	173
Gellner-Wach D. — Same, nie samotne	158	Śnyszkiewicz J. — Na dwu siedmioletnich Pamiur	157
Głazek K. — Pik Komunizmu 1974	160	Ostianow W. i Pantiuchin G. — Nazarowska, Osiennaja, Primusnaja	127
Górny A. — Abisso Michele Gortani	32	Paczkowski A. — Tatarnicy w Tatrach	50
Grochowski M. — Nowe drogi w Adylsu 1975	123	Paczkowski A. — To było gorące lato	97
Grodzicki J. — Inwentarz jaskiń tatrzańskich	176	Paczkowski A. — Z Alp Francuskich	119
Jagiello M. — Łukowa Polana	122	Paczkowski A. — Charchira 1975	124
Janota G. — Nowe drogi w „Taterniku” 1956—1974	116	Paczkowski A. — p. Kordzik K.	
Kłosok W. — Radiostacja na wyprawie „Alaska 74”	155	Palmowska K. — p. Czerwińska A.	
Kolankowski J. i Kolbuszewski J. — Tom piąty: „Himalaje-Karakorum”	129	Pankiewicz K. i Skłodowski A. — Letni sezon tatrzański 1974	25
Kolbuszewski J. — p. Kolankowski J.	50	Pantiuchin G. — p. Ostianow W.	
Kordzik K. — Tatarnicy w Tatrach	61	Parma Ch. — Garma Ciega — Sumidero de Cellagua	72
Kowalewski Zb. — Góry najwyższe 1973	163	Pawlak M. — p. Fiut W.	
Kowalewski Zb. — Góry najwyższe 1974	29	Piątkowski M. — Rejon Batura Mus-tagh	12
Kozioł R. — Krakowskie alpinistki w Norwegii	167	Pietraszek A.T. — Tydzień czeskich Tatr	130
Kozioł R. — Kuhi Urgunt 1974	153	Piszczyk J. i Serwa M. — Kilka uwag o lecie 1974	24
Krawczyk A. — Wyprawa na Spitsbergen 1973	99	Polakow A.J. — Finał podniebnych mistrzostw	63
Krawczyk M. — Cilo Dagh 1973	30	Popko M. — Wyprawa SKT w Hindukusz 1975	169
Kuczyński M. — Nowe problemy w Wenezueli	120		
Kuliński St. — Międzynarodowy obóz „Pamir 75”			

Popko M. — Uwagi o węzle Baumgartnera	70	Sklodowski A. — Zimą w górach Grecji	71
Popko M. — Materiały do hindukuskiego vademecum	171	Sklodowski A. — Młynarzowe Widła	118
Radziejowski J. — Odkrycie Jaskini Księżycowej	30	Sklodowski A. — Ściana Everestu przebyta	177
Rewaj T. — Hindukusz 1974, wyprawa szczecińska	100	Sklodowski A. — p. Pankiewicz K.	
Rubinowska T. — p. Czarnecki Z.J.		Szczepański J.A. — Taternicy w Tatrach	156
Rusinowski M. — Krakowscy przewodnicy w Hindukuszu 1974	104	Wala J. — Znowu w dolinie Mandaras	7
Sałyga K. — Dwie nowości z GOPR	69	Wala J. — 15 lat w Hindukuszu	60
Serwa M. — p. Piszczek J.		Wolf J. — Podwójnie czy pojedynczo?	23
Schramm R.W. — Okiem taternika	1	Zabdyr L. — Adyśsu 1974	65
Schramm R.W. — W dwadzieścia lat później	56	Zachariasiewicz M. — Na zimowej grani Tatr	24
Sklodowski A. — Mur Hrubego, uzupełnienia	58	Zaremba J. — p. Michel J.	
		Zyzak A. — Wyprawa w góry Alaski i Yukonu	107
		Zyzak A. — Mount Logan zdegradowany	114

DZIAŁY STAŁE

Nowe drogi w Tatrach	35, 79, 116, 131, 178	Pożegnania	42, 90, 136, 184
Co nowego w Tatrach	80, 132, 179	Ochrona przyrody gór	45, 140, 190
Wyprawy w góry egzotyczne	37, 82, 133, 181	Alpinizm i kultura	138
Różne góry, różne lata	84, 180	Z Tatr i Zakopanego	92, 137
Jaskinie i speleologia	39, 86, 134	Z piśmiennictwa	42, 143
Sprzęt i ekwipunek	46, 141, 188	Personalne	47, 93, 143, 187
Wypadki i ratownictwo	88, 183	W skrócie	94, 142, 189
Więści organizacyjne	40, 86, 135, 182	Sprostowania i uzupełnienia	44, 93, 139, 191

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY

Indeks obejmuje nazwiska autorów wszelkich podpisanych tekstów i map, nazwiska osób którym poświęcono wspomnienia lub wzmianki, wszystkie nazwy geograficzne i nazwiska osób odnoszące się do polskiej działalności odkrywczej i zdobywczej (I wejścia na szczyty, nowe drogi, I wejścia zimowe, odkrycia i rekordy jaskiniowe), a także wybór ważniejszych nazw i nazwisk z zakresu działalności obcej. Należy szukać: Mały Koprowy Wierch pod — „Koprowy Wierch Mały”, Pik Korzeniowskiej — pod „Korzeniowskiej Pik”, Kohe Zebak — pod „Zebak, Kohe”. Wierchołki bezimienne zgrupowano pod „Szczyt”, analogicznie przełęcz.

Abgarowicz E. 84, 85, 125	Andy Patagońskie 134	Baniasta Turnia 117
Abisso Emilio Comici, jask. 162	Andy Peruwiańskie 37	Baran F. 30
Abisso Michele Gortani, jask. 32, 162	Ang Tsering 83	Baranek J. 107, 112, 115
Adyśsu 65, 123	Annapurna 164, 166	Baranie Rogi 117
Ageta Y. 61	Annapurna I 62	Bardziński R. 41
Agranowska L. 175	Annapurna II 62, 164	Baryła J. 124, 125, 128, 134
Agrest I. 175	Annapurna IV 164	Batura I i II 14
Aiguille du Midi 119	Antipa Yarguna, jask. 5	Batura Mustagh 12, 166
Aiguille de Triolet 119	Antonowicz I.I. 21	Batyżowiecki Szczyt 117
Allefroide 119	Aragacz 180	Batyżowieckie Czuby 26, 36, 117
Akifiew W. 162	Arnawad Pik 64	Bardziński M. 84, 85
Alaska 107, 155	Aval, Kohe 101	Bebak R. 157
Albanus M. 15		Bednarek H. 180
Alkoff A. 22, 64		Bednarz A. 29, 125, 163, 169
Alpamayo 6, 83, 191	Baba Tangi, Kuhi 170	Bednarzowa Ławka Pośrednia 26, 58, 79
Alpamayo Norte 83	Bagzik J. 107, 112	Bednarzowa Ławka Skrajna 116
Alpamayo Sur 83	Bahunguna Parbat 166	Bednarzowa Turnia Pośrednia 58, 116
Alpy, lodowce 45	Bajsarowicz Cz. 65, 123	Bednarzowa Turnia Zadnia 116
Alpy Francuskie 119	Bajsarowicz Z. 27	Berbeka K. 58, 59
Ambroży K. 56, 59	Bala M. 66, 67	Bernadzikiewicz S. 94
Amcosh, Cerro 38	Balas A. 32	Bezingi Mur 66
Andrási J. — 92	Bandakor, Kuhi 187	Biaho 39, 166
Andy Argentyńskie 83	Bandzioch, jask. 176	
	Bandzioch Kominiański, jask. 189	

- Bielskie Tatry, grań 44
 Bieniek M. 29, 56
 Bieniek R. 56, 81
 Bilczewski A. 40, 107, 112, 185
 Birkenmajer W. 58, 59
 Bleicher H. 15
 Blocki W. 186
 Boardman P. 177
 Bobrowska E. 40
 Bocheński S. 26, 55, 59
 Bodura E. 7, 8, 9
 Bojohangur Duanasir 14
 Bonington Ch. 119, 177
 Borchers H. 15, 18
 Bourrit M.T. 138
 Bożukow W. 63, 64
 Brammach 62
 Brattegg 154
 Brniak M. 38
 Broad Peak 133, 166
 Bucholz M. 88, 104, 106
 Buczynowa Turnia Wielka 116
 Budny M. 66, 118
 Bujak J. 94
 Bullock-Workmann F. 173
 Burke M. 177
 Bylec R. 89
 Bystra, jask. 176
 Capia Turnia Mała 116
 Capia Turnia Wielka 116
 Catedral Cerro 83
 CB 12, szczyt w Himalajach Zach. 11
 CB 13A, szczyt w Himalajach Zach. 11, 62
 CB 14, szczyt w Himalajach Zach. 10
 Chadwick-Onyszkiewicz A. 125, 126
 Chajthoroo 125
 Chailan 37
 Chalubiński T. 94
 Changabang 38, 166
 Chan Tengri 63, 64
 Charchira 124, 125
 Chaturangi 166
 Chlebiński J. 53
 Chmielewski J. 40
 Chmielewski Jan(Olaf) 44
 Chmielewski J. 142
 Chokul 166
 Cho Oyu 174
 Chopicalqui 6
 Chowala G. 26
 Chowański A. 47, 140
 Chourum des Aiguilles, jask. 162
 Chrobak E. 85
 Churen Himal 165
 Chuycan 6
 Chwaściński B. 43, 95, 135, 148, 185
 Chwola G. 58, 79
 Cichy L. 15, 19, 125
 Cielecki K. 58, 59, 66, 118, 123, 189
 Ciemnomroczyńska Turnia 116
 Cieżka Turnia 26, 35, 117
 Cieżki Szczyt 142
 Cilo Dagħ 98
 Cima del Burel 187
 Ciszewski A. 32
 Cordillera Blanca 5
 Cordillera Huaytapallana 7
 Cordillera Vilcamba 6
 Cubryna 27, 56, 89, 116
 Cubryvka 116
 Cueva de las Lechuzas 7
 Cwiniński W. 26, 35, 36, 55, 56, 80, 132, 190
 Czarna jask. 88, 176
 Czarnecki J.Z. 10, 40
 Czarne Ściany 116
 Czarniak Z. 118
 Czarniecka-Marozak E. 43, 157
 Czarny Szczyt 117
 Czarski T. 64
 Czatyntau 64, 123
 Czeckzo S. 26, 35, 36
 Czerewko W.L. 160
 Czernelecki S. 136
 Czerwińska A. 26, 27, 125
 Czerwiński S. 102, 103
 Czerwona Turnia 117
 Czerwone Wierchy 34, 140
 Czok A. 120, 121
 Czok P. 26, 58, 79
 Czuba nad Zabimi Wrótkami 117
 Czunowkin G. 63
 Darwaj B. 40
 Dąbrowska E. 123
 Dąbrowski M. 7, 8, 9, 15, 58
 Dąbrowski Z. 94
 Denali Pass 112
 Der-i-Delik, Turnia nad 99
 Devistan 166
 Devtoli 166
 Dharamsura 166
 Dhaulagiri 62, 83, 165
 Dhaulagiri I 62
 Dhaulagiri IV 38, 62, 83
 Dhumathang 166
 Diabla Turnia 116
 Dobas J. 102
 Dobek A. 56
 Dobrowolski J. 163
 Dobrzański W. 32
 Dorawski J.K. 22, 58, 59
 Dowgiello K. 186
 Draż 117
 Drozd T. 100, 101
 Drzymuchowski J. 100, 101, 102
 Dvga T.R. 86
 Dubilisk 84
 Dudrak M. 79
 Dudrak Z. 55, 56, 80, 81
 Dumnicki L. 128
 Durny 117
 Durny Szczyt Mały 117
 Duszambe Pik 157
 Dworak A. 118
 Dworak J. 39
 Dvch Tau 66, 67
 Dvga T. 153, 154
 Dvhrenfurth O. 137, 174
 Dvlewski Z. 91
 Dziewiętnastego Zjazdu KPZR Pik 121
 Dziedzielewicz Z. 58, 59
 Dziuban K. 187
 Dziuk B. 30
 Dziura J. 104, 106
 Dziurawe Turnie 116
 Dziutugan 123
 Dżaparidze A.B. 44
 Elbrus 64, 123
 Eljasza św. Góry 155
 Engelsa Pik 64
 Englisch K. 95
 Eszan, przeł. 103
 Everest Mt. 38, 61, 82, 83, 163, 165, 177, 181, 182
 Fanck A. 137
 Falchan Kangri 166
 Farchar, dol. 106
 Fedorowicz K. 80
 Fedorowicz M. 80
 Fedorowicz W. 56
 Filocha T. 135
 Flut W. 5, 56, 64, 73, 189
 Fligel G. 98, 99
 Flénev 180
 Furkone Solisko 116
 Furmanik H. 91, 107, 111, 112
 Furtner A. 82
 Futur, Kohe 9
 Gaas A. 64
 Gahrwal 62, 166
 Gajewski R. 26, 36, 56
 Gałazka A. 39, 73
 Galek S. 139
 Ganesh 174
 Gangapurna 165
 Gangotri I 166
 Gangotri III 166
 Gankowa Galeria 117
 Gankowa Strażnica 26, 82, 117
 Gańczarczyk M. 73
 Garajowa Ławka Skrajna 55, 58, 79
 Garajowa Turnia Skrajna 116
 Garajowa Turnia Zadnia 116
 Garajowa Strażnica 116
 Garajowe Turnie 55
 Garbaczewski P. 27, 64
 Garma Ciega, jask. 73
 Gasherbrum I 25
 Gasherbrum I 125, 133
 Gasherbrum II 126, 175
 Gasherbrum III 38, 126, 175
 Gastorowski A. 59
 Gelianu 99
 Geliaszin 99
 Gellner-Wach D. 158
 Genu Tepe 99
 Gerlach Z. 29
 Ghenta 13, 166
 Gierlach 55, 80, 117
 Gierlach Mały 117
 Gierlach Pośredni 117
 Giermogenowa Pik 123
 Giewont 116
 Gisman S. 108, 111
 Gliński M. 107
 Głazek K. 119, 160, 162, 186
 Głazna Turnia 116
 Głuchowcowa Pik 160, 162
 Gmaj Z. 169, 170
 Goetel W. 85
 Golez J. 95
 Golińska-(Gierych) M. 59
 Gorzko W. 170
 Gos A. 189
 Goshapunta 38
 Gouffre Andre-Touya, jask. 162
 Gouffre Berger, jask. 162
 Gouffre Cambou de Liard, jask. 162
 Gouffre Jean Bernard, jask. 162
 Gouffre Pierre St. Martin, jask. 162
 Górny A. 32
 Górski A. 7, 8, 9
 Grabarczyk S. 85
 Grabowski R. 185
 Graczyk J.S. 169, 170
 Granacka Baszta Wielka 117
 Granacka Turnia Wielka 117
 Granacki Mnich 26, 117
 Granacki Ząb 117
 Granat Pośredni 116
 Granat Skrajny 116
 Granat Zadni 116
 Granaty Wielkie 58
 Grand Capucin 180
 Grand Charmoz 180
 Grandes Jorasses 180
 Grenlandia 133
 Grochowski M. 15, 71, 123, 189
 Grodzicki J. 176
 Grofa 189
 Groja 189
 Groński S. 95
 Grossglockner 154
 Grotowski J. 128
 Grotowski K. 46
 Grotta del Monte Cucco, jask. 162
 Gruberhornhöhle, jask. 162, 128
 Gruszka M. 26, 37
 Grzazek A. 10, 11
 Gumbaze Safed 104
 Gutkowski R. 55, 80
 Guzzu R. 5
 Gzella L. 40

- Habeler P. 133
Hachindar Chhish 14
Hajdukiewicz J. 58, 59, 87
Harasimowicz E. 53
Hardeol 166
Haston D. 119, 177
Hector Mt. 112
Hegerle Z. 56, 90
Heinrich A. 184, 191
Henschke P. 100, 101, 102
Hierzyk J. 64
Hillary E. 89
Himachal Pradesh 166
Himalaje 10, 61, 129, 133
Himalchuli 164, 166
Hindukusz 60, 92, 100, 102, 104, 169, 171
Hindukusz Zebaku 7
Hinduraj 181
Hinčowa Przełęcz 89
Hipman P. 39
Hirszowski J. 58, 59
Hiszpański S. 187
Hobrzański J.K. 27, 79, 118
Hochmuth Z. 39
Hokardin Tepe 99
Holnicki-Szulc L. 15
Hornsundtind 153, 154
Horrach 154
Hošk, Kohe 102
Hruba Turnia 117
Hrubego Mur 58
Hruby Wierch 26, 35, 116
Huagapo, jask. 5
Hubbard Mt. 111, 112
Huailacu 37, 38
Huandoy Norte 6
Huandoy Sur 6
Huascaran 173
Huascaran Norte 6
Huascaran Sur 6
Huaytapallan 7
Huncowski Szczyt 117
Huszk, Kohe 102
- „IAMESAK” 92, 138
Ignas K. 135
Istor-o-Nal 175
Jacobi T. 37
Jagiello M. 87, 118, 120, 122
Jakiel C. 153, 154
Jakubowski K. 7
Jakubowski Z. 58, 59
Jamskie Turnie 117
Janas M. 84, 85, 192, 125, 126
Jancarurisch 6, 83
Janik A. 45, 83, 133, 154, 187, 191
Jankowski A. 185
Jankowski B. 119
Jankowski J. 73
Jannu 163
Janota G. 116
Januszewicz G. 56, 95
Januszkowski J. 142
Jarząbkowa Sciana 117
Jarząbkowa Turnia 117
Jasiński J. (młodszy) 56
Jasiński P. 59
Jaskinia w Dubiu k/Rudawy 40
Jastrzębia Turnia 44, 117
Jaworowa Przełęcz Skrajna 117
Jaworowa Turnia Pośrednia 117
Jaworowa Turnia Wielka 117
Jaworowski Z. 47
Jaworowy Szczyt 117, 157
Jaworski J.S. 66, 124, 125
Jemeliantenko J. 64
Jona C. 138
Jopowicz J. 128
Jordan Károly 95
Jurkiewicz J. 58, 59
Jurkowski W. 84, 85
- Kaczarowski R. 123
Kacza Turnia 117
Kaczy Mnich 82
Kaczy Szczyt 117
Kadim, Kohe 101
Kalat, Kohe 8
Kaleciak B. 34
Kalla J. 107, 112
Kalmus M. 56, 83, 128
Kalmus P. 56, 59
Kamet 62
Kamińska-Prochner B. 136
Kamiński K. 55, 80
Kampir Dior 14, 166
Kangbachen 61, 165
Kangchendzönga 65, 163
Kanjiroba 62, 165
Kangshungatse 166
Kaniut H. 26
Kapałkowa Turnia Pośrednia 117
Kapałkowa Turnia Wielka 157
Kapitonow O. 64
Kapturkiewicz W. T. 8, 9, 168, 169, 183
Karakorum 12, 15, 82, 129, 166
Karatepe 99
Karwowski J. 84, 85
Kasprowa Nizina, jask. 176
Kasprowski P. 79
Kaukaz 63, 65, 66, 67, 175
Kazalnica 117, 184
Kazalnica Mieguszwiecka 56
Kazalnica Mietusia 34, 116
Kazalnicy Kocioł 26, 35
Kedarnath Dome 166
Kelevnicli 99
Kennedy Mt. 111
Keskin Tepe 98, 99
Ketil 133
Kesicki M. 133
Kibo 85
Kielichowska E. 88
Kiełb W. 104, 106
Kiełkowska M. 26, 36
Kiełkowski J. 26, 36
Kiełń Z. 118, 123
Kiełmarska Kopa 117
Kiełmarski Szczyt Mały 27, 56
Kilimandżaro 85
Kindernay V. 39
Kinnaur Kallash 166
Kintopf P. 15
Kiszničan, Kohe 8
Kiwerski J. 56
Klamerus J. 26, 35, 36
Klarnier J. 95
Klimowicz A. 10
Kłosok W. 107, 155
Kmiećkowiak M. 56
Kogan C. 174
Kohanche Szarqui 101
Kohanha 103
Koisar B. 102, 103, 153, 154, 189
Kokoszka A. 32
Kolankowski J. 87, 129
Kolbuszewski J. 129
Kolista Turnia 116
Kołaczkowski M. 169, 170
Kołowy Szczyt 27
Komarnicki B. 100, 101, 102
Komarnicki G. 106, 148
Komarow B. 160, 161
Komunizma Pik 157, 158, 161, 162, 175
Komornicki J. 87
Kongur Tjube Tagh 174
Kończysta Mała 117
Kopa nad Krzyżem 131
Kopa nad Wrotami 116
Kopeć S. 134
Kopinak Skrajny 117
Koprowa Turnia Mała 116
Koprowy Wierch 82, 116, 131
Koprowy Wierch Mały 116
Koras M. 27, 56
Kordzik K. 51
- Kornecki M.M. 55, 56, 58, 59, 79, 80
Korzeniewskiej Pik 157, 158
Kowalczyk M. 56, 59
Kowalewski Z. 61, 163
Kościelec 56, 118, 183
Kościelec 117
Kościół Mały 117
Kościół Wielki 37
Kozakiewicz L. 26
Kozik A. 56
Kozik M. 56
Kozioł R. 29, 167, 168, 169, 183
Kozł Wierch 116
Kozłowski Z. 102, 103
Kozubek T. 40
Krajewska E. 59
Krajewski W. 27, 56
Krajnik J. 84, 85
Krajnik Z. 84, 85
Krauze B. 84, 85
Krawczyk A. 58, 59, 153
Krawczyk M. 56, 98, 99
Krótka 117
Krótka Mała 117
Krukowska J. 30
Krukowski Z. 30
Krumkol 66
Krüger-Syrokowska H. 125, 126
Krysa Z. 47, 56
Krywania Ramie 117
Krywan 117
Krywan Mały 117
Krzesanica 142
Książczyk E. 178
Książcowa, jask. 30
Kwieciński E. 27
Kubin J. 79
Kubit J. 10
Kucyper A. 10
Kuczyński M. 30
Kujat R. 128
Kukuczka J. 107, 112
Kuleczyński J. 131
Kuleczyński S. 137
Kulinski S. 120
Kunyang Chhish 82
Kunzam Peak 11
Kupczyk K. 58, 59
Kupilkova S. 125
Kurczab J. 15, 17, 56, 58, 71, 72, 139, 145
Kustowski A.A. 186
Kuško A. i T. 180
Kuśmierczyk S. 124
Kuźmiński H. 118
Kvassega 153, 154
Kvassega Nord 153, 154
- Lahnerhorn-Schlacht jask. 128
Lahul, góry (Himalaje Zach.) 10
Lambert F. 137
Lamjung Himal 166
Lamprechtsofen, jask. 128, 134
Lanung 163
Laskowski Z. 56
Lasontay Norte 7
Latallo S. 135
Leciński J. 30
Lejrag 84
Lenina Pik 37, 64, 120
Leoganger Steinberge 128
Leon Pargial 166
Lhotse 61, 83, 163, 165
Lipiński W. 100, 101
Lipowska E. 29, 59
Liptowska Przehyba Niżnia 116
Liptowska Przehyba Wyżnia 116
Liptowska Turnia 179
Liptowska Turnia Pośrednia 116
Liptowska Turnia Skrajna 116, 131
Liptowska Turnia Zadnia 116
Lisca A. 175
Liszka K. 118
Liptowska M. 80

- Litworowa Wielka, jask. 176
 Lodowa Kopa 117
 Lodowy Szczyt 117
 Lodowy Szczyt Mały 26, 117
 Logan Mt. 114
 Lulek J. 118
 Lunn A. 44
 Lwow A. 27, 56

 Labecki J. 26, 56, 64
 Lapiński A. 125, 126
 Lomnica 56, 117, 142, 179
 Lomnica (Czarny Filar) 27
 Lomnicki Grzebień 55
 Lomnicka Turnia Mała 26
 Lopaciński J. 32
 Łoziński K. 26, 27, 35, 79, 118
 Łukaszewski M. 56, 160, 162
 Łusz, Kohe 106

 M2, Naser Chosran, Kohe 9
 M3 b (5913 m), Hindukusz 8
 M5 (6074 m), Hindukusz 9
 M6 (Hindukusz) 8
 Machnik A. 64, 179
 Machnikowski J. 98, 99
 Machrute Syah 101
 Maczek W. 47
 Magurska, jask. 176
 Mahader 166
 Makalu 61, 75, 133, 163, 166
 Makalu II 166
 Makhute Syah 101
 Makarczyk S. 76
 Malczyk R. 26, 56, 81
 Malinowski P. 5, 118, 120, 121, 135, 179
 Małaczyński G. 58
 Mała Dolinka 39
 Małota J. 32, 33
 Małolącka jask. 176
 Manaslu 62, 83, 163, 166
 Mandaras dol. 7
 Manga Gusor 166
 Marasek A. 104, 106
 Marcinkowski J. 59, 124, 125
 Marconiak R. 15
 Marczak A. 71, 120, 160
 Marek T. 87, 91
 Martin A. 84
 de Martynoff A. 137
 Maślanka S. 104, 106
 Matalewski S. 84
 Matcza 181
 Matsuda T. 61
 Matterhorn 187
 Matuszyk A. 153, 154
 Maudit Mt. 119
 Maunsella Szczyt 99
 Maczka J. 54, 55, 56, 59, 79, 80, 81, 157
 Mc. Kinley Mt. 108, 112, 114
 Meru, wulkan 85
 Messner R. 133
 Michel J. 90, 118, 119, 131
 Michnowski A. 26, 36
 Mierzejewska J. 95
 Mierzejewski A. — 66
 Mierzejewski H. 180
 Miegusowiecka Turniczka 131
 Miegusowiecki Szczyt 27, 81, 89, 117
 Miegusowiecki Szczyt Czarny 117
 Miegusowiecki Szczyt Pośredni 117
 Miegusowiecki Szczyt Wielki 56
 Mietusia jask. 176
 Mietusia Wyżnia, jask. 176, 189
 Mikołajczyk M. 26, 37, 169, 170
 Mikuszewski J. 138, 162
 Milewski J. 160, 162
 Mitkiewicz M. 125
 Mitkiewicz-Kamińska M. 102, 103
 Mitra Peak nr 4, okł.
 Miodowicz D. 56

 Mischke K. 142
 Mischke M. 142
 Miskowiec S. 34, 39, 73
 Miotecki P. 87, 175
 Młynarczyk 56, 81, 117, 178
 Młynarczyk A. 15
 Młynarz 56
 Młynarz Mały 26, 27, 117, 178, 179
 Młynarz Pośredni 117
 Młynarzowa Kopa Niżnia 117
 Młynarzowa Kopa Wyżnia 117
 Młynarzowa Widla 26, 27, 35, 79, 117, 118
 Miynickie Solisko 116
 Mnich 89, 116
 Mnich Małolącki 116
 Mnich Zadni 116
 Mniszek 26, 35, 116
 Modi 163
 Mondhöhle, jask. 32
 Moszew W. 162
 Mramornaja Stiena 64
 Mulowej Doliny próg 142
 „Murowaniec” 76
 Musiał L. 59, 160, 162
 Muscheliszwilli Pik 84
 Mustagh Ata 174
 Mylna jask. 176
 Mysłowski E. 63
 Myszowski W. 26, 56
 Mytikas 71

 Nagargai, Kohe 106
 Nagy J. 39
 Nairz W. 41, 75
 Nakratau 176
 Narkiewicz-Jodko K. 95
 Narożniak J.W. 27
 Nasalski Z. 10, 40
 Naser Chosran, Kohe, M2 9
 Nawiesista Turnia 26, 36, 55, 56, 117
 Nazarowska jask. 127
 Needle Peak (Karakorum) 13
 Nemetz K. 88
 Neumann M. 47
 Nevado Amistad 38
 Nevado Kemon 85
 Nevado Pisco 6
 Nevado Tantasch 37
 Nevado Toruń 37
 Niebieska Turnia 26, 116
 Niedźwiedzia, jask. 176
 Niedźwiedzia Czuba Pośrednia 59, 117
 Niedźwiedzia Czuba Skrajna 55, 59
 Niedźwiedzia Przełęcz 59
 Niemieckich Rewolucjonistów Pik 162
 Niewcyrska Turnia Skrajna 58
 Niewcyrska Turnia Zadnia 116
 Nilkanta 166
 Niżnie Rysy 117
 Nowacki A. 58
 Nowaczyk B. 64, 133
 Nowak A. 39
 Nowak R. 98, 99
 Nowicki M. 58, 59
 Nowiński L. 134
 Nowoleśna Turnia Skrajna 26, 36
 Nowoleśna Turnia Zadnia 117
 Nuotse 83
 Nyka J. 76, 83, 92, 125, 138, 140, 173

 Oberhofer H. 15
 Obojski W. 169, 170
 Oficjański J. 26, 35
 Ogałi, Kohe 106
 Okopińska A. 58, 125, 126
 Olech K.W. 135
 Olimp 71
 Olszewski T. 98, 99, 135, 136
 Onysko O.S. 160, 162

 Onyszkiewicz J. 125, 126, 135, 157
 Optimistyczna jask. 134
 Orla Sciana 116
 Osiennaja, jask. 127
 Osika A. 26, 35, 56
 Ostapowski E. 128
 Osterwa 117
 Ostianow W. 127
 Ostrowski W. 135
 Ostry Mały 117
 Otręba W. 5, 73
 Owczarek B. 30

 Qualat, Kohe 8

 Pacuba Huyen, jask. 5
 Paczkowski A. 37, 59, 97, 106, 119, 124, 126, 145, 181
 Paine, turnia 134
 Pajak J. 39
 Palmowska K. 26, 27, 125
 Pamir 120, 137
 Pamiro Alaj 180
 Panch Chuli I 62
 Panajko E. 56, 123
 Pankiewicz K. 25, 56, 123, 176, 179, 190
 Pantiuchin G. 127
 Parau, Kohe 85
 Parbat Rinchen 165
 Parbat Talpari 165
 Parkitny J. 30
 Parma Ch. 34, 39, 71, 72, 86
 Parwakszan, Kuhi 170
 Paryski W.H. 1, 92
 Pashima Himparkhal 165
 Pasu Peak 166
 Pawlak M. 5, 73, 87
 Pawlik A. 26, 55, 56, 66, 80
 Pawlikowski M. 26, 34, 35
 Pawłowski T. 87
 Peck A.S. 173
 Pelka R. 119
 Pertemba 177
 Pękalski K. 135, 136
 Phabrang 166
 Phanthog 174, 175
 Phan Thor 83
 Phundob 174
 Piaryste Czuby 116
 Piskowski J. 27
 Piatkowski M. 12, 13, 15, 16, 123
 Piechocki W. 73
 Piecuch H. 87
 Piekutowski M. 56, 176
 Pierzviński A. 56
 Pietkiewicz J. 87
 Pietraszek A.T. 130
 Pietrzyk A. 125
 Pillier de la Qualle 119
 Piotrowski T. 58, 59, 118, 135
 Piszczyk J. 25, 26
 Pionka J. 10
 „Pobiedzionnwie Wierszynny” 92
 Podobiński P. 34
 Pod Wanta, jask. 176
 Polakow A.J. 63
 Polandi, Kohe 102
 Polowej I.W. 169, 162
 Połocha Jama, jask. 134
 Pomerania, Kohe 102
 Ponad Kocioł Turnia 117
 Ponad Ogród Turnia 55, 80
 Ponad Staw Turnia 117
 Popienko J. 64
 Popko M. 26, 37, 70, 95, 169, 170, 171, 181, 184, 191
 Popowicz A. 87
 Popradzka Czuba Zadnia 117
 Popradzka Kopa 117
 Popradzka Ławka Pośrednia 117
 Popradzka Przełęcz Wyżnia 117
 Poreba J. 15, 118
 Posiewnik A. 64

- Postojna jask. 40
 Pośrednia Baszta 116
 Pośrednia Grań 26, 56, 117
 Pośredni Wierszyk Wyżni 116
 Prawdy Pik 160, 162
 Prezyner T. 26, 35
 Primusnaja, jask. 127
 Probalski B. 26, 36, 123
 Prószyński M. 35
 Prusisz Z. 58, 59, 119
 Przelęczka nad Krzywe 116
 Przelęcz (5649 m), Hindukusz 8
 Przelęcz (5800 m), Hindukusz 8
 Przelęcz nad Polaną 117
 Przelęcz pod Świstowym Rogiem 117
 Przewalskiego Pik 64
 Przybylski M. 87
 Przygócka M. 131
 Ptasia Studnia, jask. 176
 Pucachirca Central 83
 Pucachirca Norte I, II i III 83
 Pucachirca Ovest 83
 Pucachirca Sur 83
 Pucashasta 83
 Pumari Chhish 82, 166
 Pumori 82, 165
 Pusta Turnia Skrajna 117
 Putha Hulunchuli 62

 Racas Marca, jask. 3
 Rache Hart 101
 Radwańska-Paryska Z. 1
 Radwański M. 104, 106
 Radziejowski J. 30, 140
 Rakaposhi 62
 Raptawicka Grań 26, 56, 116
 Raptawicka Turnia 56, 116
 Raria Chico Este 37, 38
 Raria Sur 37
 Rasstupet 153
 Ratajczak G. 98, 99
 Rebuffat G. 138
 Reischachttoppen 154
 „Rendez-vous Hautes Montagnes” 137
 Réseau Ded (Kriska), jask. 162
 Réseau Trombe, jask. 162
 Rewaj T. 58, 59, 100, 101
 Reyman J. 44
 Rodzińska W. 134
 Rodziński R. 134
 Rogowa Przelęcz Zadnia 117
 Rokapi 165
 Romanowski M. 26, 36, 123
 Romsdahlhorn 29
 Rosiak K. 183
 Ross Mt. 182
 Rossija, Pik 63
 Roubal R. 45
 Rozmarinowski R. 84, 85
 Rubinowska T. 10
 Rumanowa Czuba Wschodnia 117
 Rumanowa Czuba Zachodnia 117
 Rumanowy Szczyt 117
 Rustecki K.J. 118
 Rusinowski M. 104, 106
 Rutkiewicz W. 125, 126, 157
 Rysv 88, 89, 117
 Rządowski A. 10

 Saganek S. 87, 169, 170
 Salcantay 7
 Salagva, Kohe 106
 Salyga K. 69, 89, 184
 Samolewicz A. 26, 35, 118, 123
 Sange Marmar 14
 Sare Tez 106
 Sari Polokszo 106
 Saser Kangri 166
 Saser Kangri I 62
 Sast Pavan, Kohe 102
 Sauenz F. 84
 Schabowski A. 55

 Schramm R.W. 1, 34, 56, 91, 136
 Scott D. 177
 Scott M. 134
 Semenowicz A. 168, 169
 Serwa M. 25, 26, 123
 Sharthe 163
 Sheirab 174
 Sherpi Kangsz 167
 Shisparé 14, 15, 17, 19, 166
 Shiling 166
 Sia Kangri 166, 174
 Sidorowicz A. 58
 Sieczkowa Przelęczka Pośrednia 116
 Sieczkowa Przelęczka Skrajna 116
 Sienicka B. 56, 59
 Sierakowski K. 169, 170
 Skierski A. 66, 133
 Sima de la Pena Blanca, jask. 162
 Sima Humboldt 30
 Świankie Turnie 116
 Skirisk Sar 82
 Siodło (ok. 6000 m), Hindukusz 8
 Skłodowski A. 23, 27, 35, 44, 58, 71, 82, 92, 93, 118, 120, 133, 138, 177
 Skorek J. 40, 176, 178, 179
 Skowrońska A. 26
 Skroczyńska M. 58, 59
 Sławkowska Czuba Skrajna 117
 Sławkowska Czuba Zadnia 117
 Stupski J. 91
 Smithers R. 134
 Smoluchowski W. 189
 Smoluchowski B. (Bob) 42
 Smól A. 89, 136
 Smólski A. 131
 Snopkowski L. 84, 85
 Sobkova Turnia Pośrednia 117
 Sokola Turnia 55, 80
 Sokolowski M. 142
 Sokulski J. 104, 106
 Solicki T. 102, 103, 134, 141, 189
 Soliskowa Przelęcz 116
 Soliskowa Turnia Zadnia 116
 Solomatow B. 64
 Sonelski W. 64
 Spadowa Kopa 56, 117
 Spitsbergen 133
 Spluga della Preta, jask. 162
 Stanuch J. 85
 Staroleśny Szczyt 26, 36, 80, 117
 Staronka M. 183
 Starostinfjellet 154
 Staszal J. 56
 Stecka Z. 26, 37
 Stefani (Olimp) 71
 Stefanowski W. 26
 Stepek Z. 10, 11
 Straszko J. 84
 Strateńska Jaskinia 40
 Strzeboński E. 58, 59
 Strzelski B. 26, 56, 81, 82
 Studienin B. 63
 Studnia w Kazalnicy 34
 Stupa 165
 Stwolska Turnia 117
 Sutała J. 81
 Sułoka M. 26
 Sumidero de Cellagua, jask. 72, 162
 Surewicz B. 181
 Surdel J. 135
 Suzuki T. 164
 Sygowski M. 170
 Szache Andżoman 106
 Szache Loghar 101
 Szachownica, jask. 176
 Szafirska A. 5
 Szafirski R. 5, 118, 135
 Szafrański K. 5, 39
 Szalankiewicz W. 26, 35, 55, 56, 118
 Szarabura I.K. 160, 162
 Szarqui, Kohanhe 101
 Szatan 116
 Szechda 123

 Szczelina Chocholowska, jask. 176, 189
 Szczepanek P. 59
 Szczepański J.A. 58, 59, 156
 Szczesny K. 55, 59
 Szczesniak E. 26, 81
 Szczurowskiego Pik 123
 Szczybskie Solisko 116
 Szczyt P.6992 (Gahrwal) 166
 Szczyt W80 (5859 m), Hindukusz 104
 Szczyt W87 (ok. 5700 m), Hindukusz 103
 Szczyt 4922 m (Hindukusz) 170
 Szczyt ponad 5000 m (Hindukusz) 106
 Szczyt 5150 m (Hindukusz) 103
 Szczyt 5235 m (Hindukusz) 103
 Szczyt 5255 m (Hindukusz) 170
 Szczyt 5290 m (Hindukusz) 170
 Szczyt ok. 5325 m (Hindukusz) 170
 Szczyt ok. 5350 m (Hindukusz) 106
 Szczyt 5411 m (Hindukusz) 103
 Szczyt ok. 5450 m (Hindukusz) 170
 Szczyt 5471 m (Hindukusz) 103
 Szczyt 5534 m (Hindukusz) 103
 Szczyt 5542 m (Hindukusz) 103
 Szczyt 5544 m (Hindukusz) 170
 Szczyt ok. 5600 m (Hindukusz) 169
 Szczyt ok. 5950 m (Hindukusz) 169, 170
 Szczyt 6021 m (Hindukusz) 9
 Szczyt 6110 m (Hindukusz) 169, 170
 Szczyt ok. 3150 m (Iran) 85
 Szczyt 6305 m (Karakorum) 16
 Szczyt 6395 m (Karakorum) 166
 Szczyt 6500 m (Karakorum) 82
 Szczyt 7090 m (Karakorum) 13
 Szluisiński J. 39, 73
 Szyntzer J. 107
 Szyniasowa Czuba 116
 Szyniasowy Wierch 116
 Szpila W. 55
 Szubert L. 89
 Szurek A. 58
 Szygowski M. 169
 Szymańska E. 84, 85
 Szymendera W. 56

 Śmiałowski J. 32
 Śmieciuszewski T. 10
 Śnieżna Turnia Pośrednia 117
 Śnieżna Wielka Jaskinia 86, 162, 176
 Świerczkowski W. 58
 Świerczyzna T. 26, 37
 Świnica 116
 Świstowa Turnia Skrajna 117
 Świstowa Turnia Wysoka 26, 36, 117
 Świstowy Mnich 116
 Świstowy Róg 26, 36, 117
 Świstowy Szczyt 117
 Sakhe Logar 101
 Sčetinin B.L. 187

 Tabei J. 83, 175
 Tajberowa Turnia 36
 Talach G. 32
 Tarczyńska E. 131
 Tarnfiell 29
 Tatr grań 26, 56, 80, 132
 Tatr Wysokich grań 24, 81, 132
 Tatry Słowackie 152
 Tawech 163
 Tawapampa 6, 83
 Teodorowski Z. 30
 Teriańska Przelęcz Niżnia 58
 Teriańska Przelęcz Wyżnia, Gale-ria 95
 Teriańska Turnia Wielka 58, 116
 Teriańska Turnia Zadnia 116
 Tharif, Kohe 8

- Thui III 182
 Thui Zom 182
 Tillak J. 87
 Tiricz Mir 60
 Thutunbasza 64
 Tobczyk-Saysse K. 129
 Tomaszewski K. 107, 111, 112, 184
 Trango 181
 Traunkammen 154
 Trento 72, 138
 Truglav 85, 180
 Trisul 166
 Trollryggen 29
 Trzaska A. 168, 169
 Trzeszewski R. 107
 Trzydziestolecia Władzy Radziec-
 kiej Płk 84
 Tschudi A. 138
 Tsjebysovfjellet 153, 154
 Tuco Oeste 37
 Tukunche 165
 Tundchoroo 125
 Turnia 5044 m (Hindukusz) 8
 Turnia nad Kolebą 117
 Turnia nad Korytem 117
 Turnia nad Polaną 117

 Uetake 166
 Uhuru Peak 85
 UIAA 87, 137
 Ulanicki K. 64
 Ullar 14
 Urbanik E. 29
 Urbanik R. 56
 Urbanowicz B. 5
 Urbanowicz W. 104, 106
 Urgunt, Kuhl 167, 169, 170

 Wach D. 157
 Wach Z. 28, 56
 Wagner H. 141
 Wala J. 7, 8, 9, 60, 116
 Warm A. 56
 Warsadz. prz. 106
 Watabe S. 175
 Ważeczka Turnia 116
 Wedge Peak (Karakorum) 13
 Weisshorn 112

 Wenezuela jaskinie 30
 Wendorff M. 80
 Wesolowska T. 128
 Widły 117
 Wiencka Baszta 58, 59, 117
 Wielicka Kopa 56, 59
 Wielicka Strażnica Mała 56, 59, 117
 Wielicka Strażnica Wielka 58, 59, 117
 Wielicki K. 66
 Wielka Turnia 116
 Wielki Kościół 26
 Wiktorowska H. 40, 42, 135, 182, 183
 Wilczyński L. 64
 Winiański W. 104, 106
 Wojtasiewicz L. 26, 35
 Wojtasik A. 104, 106
 Wojtusik J. 7, 8
 Wolf J. 23, 26, 27, 36, 46, 47, 56, 58, 120, 131, 176, 191
 Wołowa Szczerbina Mała 117
 Wołowa Turnia 89, 117
 Worobiowa Płk 157
 Worycki R. 89
 Woźniak W.L. 29, 56, 125, 126
 Woźniakowski L. 24
 Wojciak A. 90
 Wronkowski W. 98, 99
 Wróblewski L. 41, 75
 Wróż W. 120, 121
 Wysoka 117
 Wysoka jask. 176
 Wysoka Gierlachowska Niżnia 117
 Wysoka Mała 117

 Varale V. 137
 Vecsembükk Zsomboly, jask. 39
 Vestfjorden 154

 Yalung Kang 61, 83, 163
 Yanapaccha Norte 6
 Yanapaccha Oeste 6
 Yanapaccha Sur 6
 Yanaujaco, jask. 5
 Yoshizawa I. 83

 Zabdyr L. 7, 8, 64, 65, 124, 125, 187
 Zachariasiewicz M. 24, 125

 Zadnia Baszta 116
 Zadni Kościół 116
 Zagidulin M. 127
 Zagros, góry 85
 Zajac J. 26, 56
 Zakrzewski H. 56, 64
 Zamarla Turnia 116
 Zamin Karor 64
 Zaremba J. 118, 119, 131
 Za Siódmym Progiem, jask. 176
 Zaskoście, jask. 39
 Zaslonista Turnia 117
 Zawada A. 58, 59, 135
 Zawadzki E. 10
 Zawadzki R. 7, 8, 9
 Zawidzki P. 102, 103, 134
 Zawratowa Turnia 56, 116
 Zauhar J. 102, 103
 Zborowski J. 92
 Zbójnicka Szczerbina Wyżnia 117
 Zdrojewski S.Z. 102, 103, 104
 Zdzitowiecki K. 125, 126, 157
 Zebak, Kohe 7
 Zieliński A. 128
 Zierhofer M. 26
 Ziętkiewicz W. 95
 Zindon 64
 Zimna jask. 176, 189
 Ziota Turnia 117
 Zmarzłe Czuby 116
 Zmarzły Szczyt 79, 117
 Zwalista Turnia 117
 Zygadlewicz J. 66
 Zyzak A. 87, 107, 108, 111, 112, 114

 Zabi Jaworowy Wierch 26, 37, 17
 Zabi Mnich 117
 Zabi Szczyt Niżni 26, 88, 117
 Zabia Mieguszowiecka Przełęcz 117
 Żelazne Wrota Wschodni Szczyt 117
 Złobisty Szczyt 117
 Zmija J. 85
 Żółta Ściana 26, 27, 56, 117
 Żółty Szczyt 117
 Zuber J. 85
 Żukowa Płk 64
 Żurek K. 26, 36, 56, 80, 123, 132

ZESTAWIŁ: ADAM CHOWAŃSKI



Polska wyprawa w Karakorum 1971

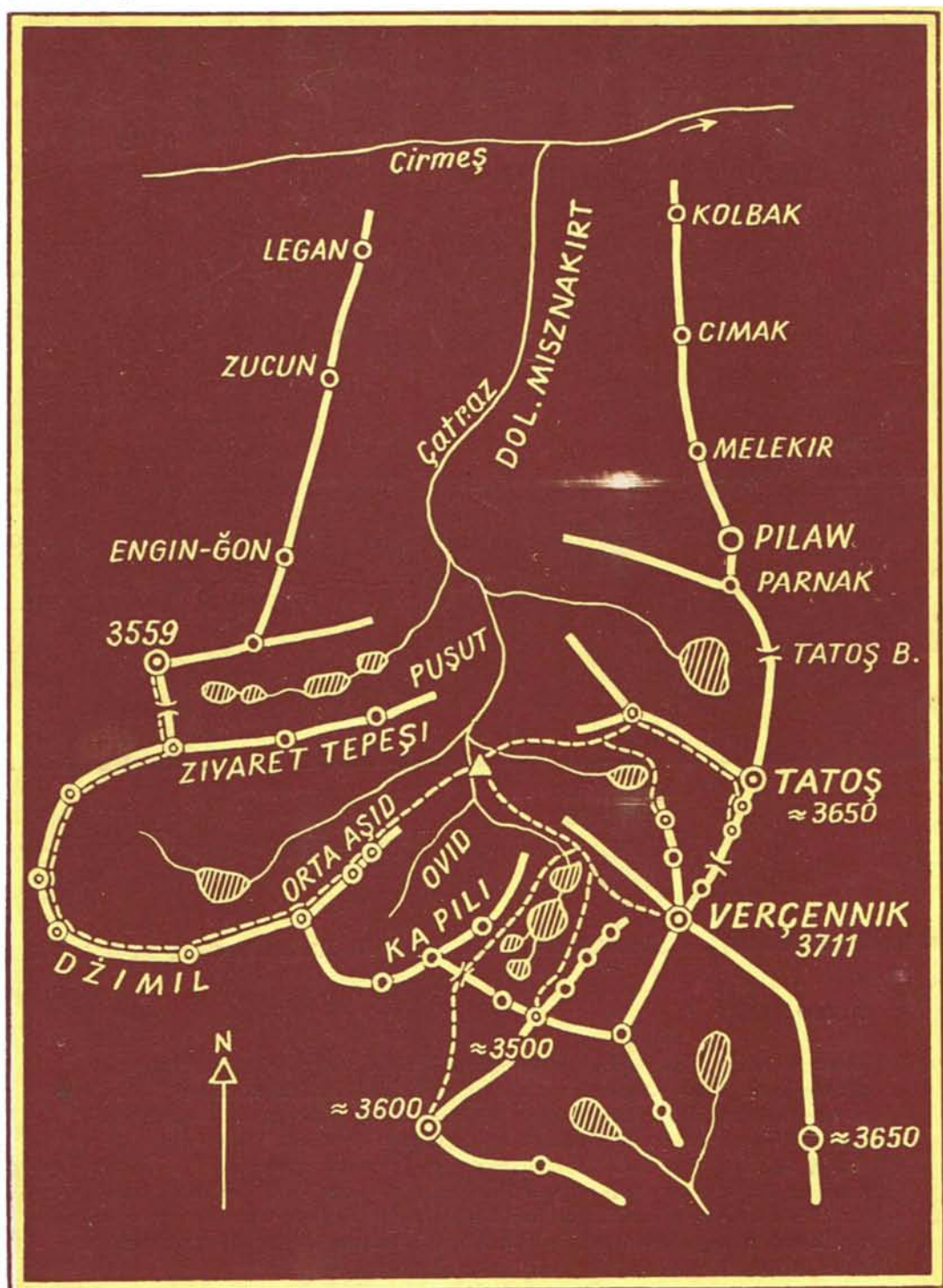
Fot. Bogdan Jankowski



SKARBY ZE STARYCH ALBUMÓW

U STÓP EIGERU

Jeszcze jedno zdjęcie z albumu Zbigniewa Rubinowskiego – pierwszy po wojnie oficjalny obóz Klubu Wysokogórskiego w Alpach Szwajcarskich w roku 1957. Stoją od lewej: Antoni Wala, Karol Jakubowski, Tadeusz Rogowski (częściowo zasłonięty), Tadeusz Nowicki, Stenia Rogowska, Adam Skoczylas, Helena Hajdukiewiczowa, Max Eiselin, Zbigniew Skoczylas, Jerzy Hajdukiewicz (kierownik zgrupowania – za nim schowany Krzysztof Berbeka) oraz Detlef Hecker. Obóz w Grindelwaldzie przyniósł nie tylko interesujące wyniki sportowe, ale także cenne znajomości z szwajcarskimi alpinistami, z czego wynikł m.in. udział J. Hajdukiewicza i A. Skoczylasa w wyprawach na Dhaulagiri. Fotografował Zbigniew Rubinowski.



Dolina Misznakirt w górach Tatos. Trójkąciem oznaczono bazę wyprawy; szczyty, na które dokonywała ona wejść, wyróżniono punktami. Artykuł na s. 13. Opracował: Adam Piórko.